

Chcielibyśmy sprowokować społeczne myślenie na temat tego, co wiąże się ze sferą upowszechniania i uczestnictwa w kulturze, modelami placówek, kadrami animatorów i

rat armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w na-szym kraju szeja Sztabu Ge-neralnego Sił Zbrojnych Zwiątku Radzieckiego, pier-wszego zastępcę ministra Obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego Stergie ja Achromiejewa. Podczas spotkania, które upłynęło w przyjacielskiej atmosferze, wy-mieniono poglądy na sytua-cję polityczno-militarna oraz omówiono kierunki dalszego doskonalenia współdziatania Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Starcia zbrojne w strefie

Kanalu Panamskiego

BHAWANA – Agen rasowę donoszą z Panamy rarciach zbrojnuch, do k D HAWANA – Agencie prasowe donostą z Panamy o starciach zbrojnych, do któ-nych doszło w amerukańskiej bażle wojskowej Houword po-tożonej w strejie Kandu Pa-namskiego, Rzecznik stacjonu-jących tam wojsk południo-wego dowodztwa Sil Zbrojnych USA poinformował. że z wtorku na środę około 40 niezidentyfikowanych osob o-tworzyło ogień do amerykań-skich marines pilnujących ma-gazynów z paliwem. Żoinierze odpowiedzieli ogniem z broni maszynowej i możdzierzy. Strzelanina trwała trzy godzi-ny, po czym napastnikom uda-ło się uciec.

Rodowód prezydenta Wenezueli

Wenezueli MEKSYK – Prezydent Wenezueli, 63-letni Jaime Lusinchi uzyskał formalny rozwód z żoną po 60 latach małżeństwa. Proces rozwodowy został wszczęty 9 miesięcy te-mu z powodztwa prezydenta. Sąd musiał orzekać o winie .pierwszej damy Republiki". pani Gładys Castillo de Lusin-chi, gdyż nie zgodziła się ona na rozwód za zgoda obu stron. Panią Gładys uznano winną zantedbania. małżonka i zada-nia mu ciężkich krzywa mo-ralnych. Jest to pierwszy wypadek rozwodu urzędują-cego prezydenta Wenezueli, gdzie rozwód istnieje już od cego prezydenta Wenezúcił, gdzie rozwód istnieje już od 1913 roku.

(opr. nil)



żeby nie pracować dla do-

bra ojczyzny - powiedział

arcybiskup Sawa, odbiera-

jąc z rąk wojewody Ma-riana Gały Krzyż Oficer-

Pogoda

DZIS — tachmurzenie male i umiarkowane. Temperatura maksymaina od +8 do +10 st. C; minmalna od 0 do -2 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — sionecznie, cieplej. IMIENINY: Anastazji, Bazy-

Fot. A. CHOMICZ

ski OOP.

Mieszkańcy okolicznych wsi wciąż jeszcze rozpamiętują tę zbrodnię. Ci, którzy dokonali jej

Z ZIMNĄ KRWIĄ

choć nadal ukryci, nie powinni czuć się bezpiecznie. Niech nie zaznają ani jednej nocy, ani jednego dnia, ani jednej chwili spokoju. Niech nieustannie śni im się pętla, taka sama jak ta, którą wtedy ukręcili z porwanego prześcieradła. 🔳 Ludziom, którzy zwalniają większe mieszkania, przenosząc się do mniejszych, od niedawna płaci się coś w ro-

dzaju rekompensaty. Słusznie, domagano się tego od dawna. Tyle, że

EŁCKIE PRZEPROWADZKI

postawiły tamtejsze władze przed kłopotami, jakich ustawodawca chyba nie przewidywał.

🔳 Kwitnie twórczość ogłoszeniowa, zwłaszcza

MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

W pewnej gminnej spółdzielni tak ostrzegano przed salmonellą: "Hodowcy, dbajcie o czystość swoich jaj!". Pozostaje jednak dylemat — myć przed czy po? Natomiast na murach innego zakładu widnieje napis: "Kobiety awangardą przemysłu lekkiego". Wiemy o tym, wiemy. Już w starożytnosci, w Koryncie..



Powiem panu zupelnie prywatnie - wyznaje prawnik, który chce zostać Anonimem — że za ten numer z talonami benzynowymi dałbym dyrektorowi BOROWS-KIEMU trzy lata odsiadki.

Z notatki FRANCISZKA ŁYSIUKA klerownika blura WKKR z zebrania POP w Okręgowej Dyrekcji CPN w Białymstoku, 28.05.87 r.: "Tow. Borowski wykazał nie tylko brak szczerości i samokrytyki wobec macierzystej Podstawowej Organizacji Partyjnej, ale przede wszystkim brak poszanowania organizacji partyjnej oraz własnei godności".

obfitość sprzecznych opinil za-wartych w pięciu tomach akt z różnych jednostek, wspartych i rozdmuchiwanych piotkami, ko-mentarzami, domysłami i zwy-Aleksander Gałaburda, I sekretarz tejże POP ma zupelnie inne zdanie: z decyzją Prokuratury Rejonowej i naganą z ostrzeżeniem, którą

orzekła Wojewódzka Komi-Kontrolno-Rewizyjna sja można się ostatecznie zgodzić, ale wniosek o cofnięcie rekomendacji na stanowisko dyrektora, to już gruba przesada.

— Takie jest i będzie zda-nie POP — przesądza Ta-deusz Kęsicki, członek egzekutywy i zarazem szef związków zawodowych w OD CPN.

W połowie 1987 roku obiegła Białystok i okolice bulwersująca wiadomość, że macierzysta organizacja partyina broni przegranego dyrektora. Jan Kuźma - przewodniczący WKKR wciąż jest zaniepokojony ta postawa, bo też wydarzenia sprzed trzech i czterech lat, które oceniane są w tak skrajnie odmienny sposób, do dziś nie doczekały się sprawiedliwego, który wy-dałby salomonowy wyrok. Zainteresowani i kibice, pod-padnięci i świadkowie, podziele-ni są na dwa obozy. Rejestrując

kłym fałszem, wdepnałem i ja w aferę bulwersującą środowi-sko białostockie, lecz sięgającą daleko poza region, do stołecz-nych biur i orgapizacji.

ROZGRZEWKA PRZED STARCIEM

Po pionierskich wyczynach w ściganiu podpadziochów z Centrali Zaopatrzenia Szkół "Cezas", rozprowadzających chodliwe towary różnymi prywatnymi kanałami, 00 precedensowych próbach zrzucenia odpowiedzialności próbach za epidemię czerwonki na kilku mleczarzy, trwa afera benzynowa. Ma w pewnym sensie podobny, ogólnopolski zasięg, choć nie zabraknie zapewne orędowników kon-

minimalizowania cepcji zaweżania kwestii do lokalnego podwór-Jeśli (choćby dla ka. świętego spokoju stołecznych gremiów decydenckich) afera sprowadzona zostanie do wymiarów środowiskowego incydentu, czeka ją w per-spektywie równie nijaki fi-

korzystające z zaopatrzenio-

Można więc powiedzieć, że

Wczoraj ok godz. 8,30 pod Bank Spółdzielczy w Otwocku podjechał "Fiat 126p" z kas-

erka i konwojentem prowadzo-

na

nał. Zwolni się kilka posad, a dziury i nonsensy w systemie dystrybucji paliw pozostaną faktem na długie lata.

nie województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego - Winicjuszowi Borowskiemu. Na wniosek Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku sformułowany w piśmie z 4.11.1985 r. powierzono Izbie Skarbowej przeprowadzenie kontroli. Ponaglały do przyspieszenia tempa pisma Prokuratury Rejonowej z 14.05.1986 i 27.05.1986 r. Przy takim dopingu lustracja

wych, zaopatrujących głównie

stoły właścicieli. Wszystkie te

szkody należałoby w miare

szybko zlikwidować, zakłada-

jąc nowe, lepsze sady. Zmu-

szają do tego nie tylko nasze

podniebienia, które się przy-

zwyczaiły do jablek, lecz i po-

trzeby rozbudowanego przemy-

słu, a także zagraniczni kon-



Nie jest to sprawa zwykła, spowszedniała, przeciwko a-jentom stacji, kierowcom czy konwojentom handlującym na lewo nadwyżkami, choć i takich nie brakuje (Prokurator Władysław Michalczuk pisał 27.07.87 r.: "Przeciwko pracownikom OD CPN w

Białymstoku prowadzono postępowanie przygotowawcze w 10 sprawach, (śledztwa nadzorowane przez Prokuraturę Rejonową). Do chwili obecnej postępowaniem przygotowawczym objęto 59 osób przesłuchiwanych w charak-terze podejrzanych ")

W tym przypadku wyto-czono działa przeciwko dyrektorowi Okręgowej Dyrek-

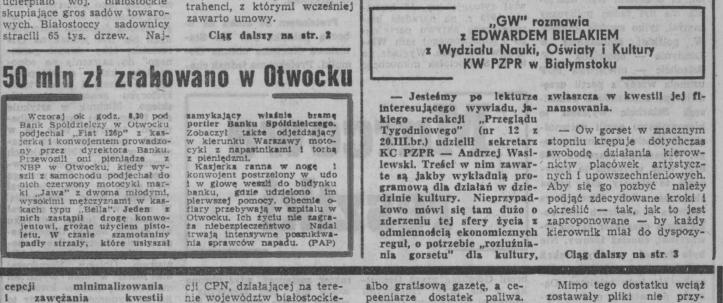
trwała 65 dni i zamknieta zostala 25.06.1986 r. aktami zawartymi w pękatej teczce. Spod okładek wyzierało raz po raz widmo kryminału.

ZA PODWOJNA GARDA

Stanisław Dębowski, ówczesny starszy komisarz skarbowy, skrupulatnie zajął się badaniem "prawidłowości przyznawania i wydawania dodatkowych upoważnień na tankowanie etyliny pracow-nikom CPN". Nie było dla nikogo tajemnicą, że w całym kraju obowiązuje ten swoisty przywilej branżowy. Inni mają zniżki i darmowe przejazdy, przydziały wędlin

twórców oraz tym co, jak i kogo finansować w pierwszym rzedzie.

Żapraszamy więc do dyskusji wszystkich, którym sprawy kultury leżą na sercu. Liczymy na listy. Nasz adres: REDAKCJA "GAZETY WSPOŁCZESNEJ", 15-950 BIA-ŁYSTOK, UL. WESOŁOWSKIEGO 1, z dopiskiem na kopercie "KULTURA 2000".



peeniarze dostatek paliwa. Każdej puli "jednorazówek" hojnie przekazywanej w teren przez stołeczną centralę CPN towarzyszyło pismo z dyrektorską klauzulą nastę-pującej treści: "Zaznaczam, że upoważnienia mogą być wydawane wyłącznie pra-cownikom CPN lub wspól-malżonkom oraz ajentom stacji benzynowych". Dyrektor Winicjusz Borow-

lewali benzyną tę czwartą część z prawie ośmiuset pra-

cowników, która w rodzinie

ujeżdżała jakiś pojazd, ale

przydziały "jednorazowych talonów" były stanowczo

zbyt szczodre nawet w tym

czasie, gdy w urzędach wo-

jewódzkich pieczołowicie ob-

cinano zamówienia z przed-

siebiorstw i instytucji na

półroczne dodatkowe tanko-

wania. W 1985 roku i w

pierwszej połowie 1986 r. u-

przywilejowani z CPN otrzy-

mywali - zdaniem eksper-

tów z Izby Skarbowej - o

prawie 239 proc. więcej, niż

tkwiący w kolejkach do dy-

śmiertelnicy

przeciętni

strybutorów.

tę okoliczność przepis z da-tą 29.11.85 r.: "Bilety paliwowe niewykorzystane w okresie ich ważności (...) powinny być odrębnie zaewidencjonowane i przechowy-wane przez okres jednego kwartału, a następnie zniszczone (spalone) za protokólarnym numerycznym komisyjnym pokwitowaniem".

dzielonych "jednorazówek" Centrala CPN wymyśliła na

Unicestwianie calego takiego dobra nie mieściło się w niektórych głowach, toteż z "jednorazówek" zaczęli korzystać wszyscy ci, którzy poczuli potrzebę i zechcieli zgłosić się do Okręgowej Dyrekcji CPN w Białymstoku. Od 23.01 85 r. do 28.03.86 r. "wypłynęło" w ten sposób za bramę przedsiębiorstwa 33.060 litrów etyliny war-tości ponad 1.722 miliona zło-trob Cziślaji do 22 prze te tych. Sciślej: do 23 proc. talonów trafiało w ręce tych. którzy z terenu wojewódz-twa bialostockiego, łomżyńskiego czy suwalskiego wybrali się po prośbie do dyrektora Borowskiego.

Rejestr szczęśliwców obejmuje 503 pozycje co odpowiada prawie 400 osobom, gdyż niektórzy figurują w wykazie wielokrotnie. Znaleźć tam można nazwiska pracowników Wojewódzkiego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Urzędu Wo-

Ciag dalszy na str. 3

"GAZETA WSPÓŁCZESNA"

Nr 87 (11 387)

15.04.1988

Powołanie i społeczna misja

Ciag dalszy ze str. 1

stwowe, na które nie zasłużyłem – powiedział arcy-biskup Sawa. – Bo to, co robię, wynika z mojego powolania. Z dużą wewnętrzną satysfakcją przyjmuję to wyróżnienie jako wyraz uznania dla działalności mojego Kościoła. W tym kraju zostałem wychowany i otrzymałem wykształcenie. Nie wyobrażam więc sobie, żeby nie praco-wać dla dobra wiernych i dla dobra ojczyzny. Staram się w Białymstoku i wszędzie, gdzie bywam, nie stwarzać trudnych sytuacji, a działalność Koś-cioła prowadzić tak, żeby służyła ona jedności, nie podzialom.

- Ksiądz arcybiskup cieszy się uznaniem nie tylko władz, ale i społeczeństwa podkreślił w swoim wystąpieniu wojewoda Marian Gała. — A powołanie nie ogranicza się do Kościoła, lecz wkracza także na niwę społeczna. Chciałbym życzyć, aby ksiądz arcybiskup miał tylko przyjaciół i żeby wszystkie przedsięwzięcia udawało się rozwiąsywać tak jak do tej pory.

Nie była to kurtuazyjna wypowiedź, bowiem dotychczasowa działalność Jubilata i jego interesująca biografia, którą przypomniał dyrektor Wydzia-łu do spraw Wyznań UW w Białymstoku — Jerzy Orlacz, mówi sama za siebie.

Arcybiskup Sawa - doc. dr Michał Hrycuniak, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie po

Sobotni dyżur reporterski

30-00.

Jak w każdą sobotę również i 19 MARCA czynny będzie DYŻUR REPORTERSKI w Redakcji "GAZETY WSPOŁCZESNEJ" oraz Od-działach "GW" w ŁOMŻY i SUWAŁKACH. Nasi Czytelnicy będą mogli przekazać swoje uwagi, wnioski, spostrzeżenia i postulaty. Można zgłosić się osobiście lub też porozu-

Ministerstwem

złożeniu ślubów zakonnych i studiach doktoranckich w Bel-

gradzie pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Pol-skim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym. M.in. kierował wyższym seminarium duchownym w prawosławnym klasztorze św. Onufrego w Jablecznej, a od 1984 r. pelni funkcję prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Od siedmiu lat jest ordynariuszem Prawosławnej Diecezji Diecezji Białostocko-Gdań-skiej. Jest także członkiem Białostocko-Gdań-Komisji Dialogu Rzymskokatolicko - Prawosławnego, przewodniczącym Metropolitalnej Komisji do spraw Kształcenia i Wychowania Kadr oraz członkiem Metro-Wychowania politalnego Komitetu Misyj-

nego. Od początku swojej pracy na Białostocczyźnie arcybiskup Sawa czynnie angażuje się w działalność społeczną, wspierając swoim autorytetem w Kościele prawosławnym kierunki pracy społeczno-wychowawczej podejmowane przez państwo. Jest członkiem Ógólnopolskiego Komitetu Pokoju i członkiem Prezydium Białostockiego Komitetu Pokoju. Był delgatem na II Kongres PRON. Szerzej o aktywnej działalności arcybiskupa Sawy pisaliśmy przed tygodniem, w przeprowadzonym z nim wywiadzie.

Dzisiaj jubileuszowe uroczystości odbywają się w bialostockiej Katedrze św. Mikołaja. (kon)

z Czytelnikami, pokój nr 2, parter, tel. 211-18; ŁOMŻA

godz. 10-13, ul. Swierczew-

skiego 7, tel. 56-97 1 60-67;

SUWAŁKI, godz. 10-13, ul.

Kościuszki 32, tel. 57-26 i

mieć telefonicznie: BIAŁY-STOK, godz. 9—14, ul. Weso-lowskiego 1, Dział Łączności

pami. Dobrze pracowała załoga białostockiego "Fadomu". Zdo-łała zaspokość nietypowe (jak na zimę), wzmożone zapotrzebudowlanych na bowanie wielką płytę. Przypomnijmy,

Wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Łomży

Gespedarka leina w WOJ. ŁOMŻYŃSKIM, ze szczególnym uwzględnieniem lasów niepaństwowych była tematem wyjazdowego posiedzenia w Nadleśnictwie MORGOWNIKI Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL. Przed obradami jego uczestnicy zwiedzili obiekty nadleśnictwa oraz sapoznali się z warunkami socjalnymi pracowników leśnictwa.

Lasy zajmują w woj. łomefekty zalesiania i ochrony lażyńskim nieco ponad 20 proc. sów oraz pełne wykonanie zapowierzchni, znacznie mniej dań. W dyskusji podkreślono niż w sąsiednich wojewódzkonieczność regulacji przepitwach (suwalskie - 32 proc., sów ukierunkowanych na pobiałostockie - 30,7 proc.) prawę efektywności ekono-micznej gospodarki leśnej – średnio w kraju (27,7 proc.). Z łącznej powierzchni 164 tys. koszty niezbędnych zabiegów ha lasów, ponad połowę (78 tys. ha) stanowią lasy niepańpielęgnacyjnych w lasach niepaństwowych stwowe, nad których gospodarką nadzór techniczny sprawują nadleśnictwa. Egzekutywa KW PZPR Prezydium WK ZSL pozytyw-

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Białymstoku, przekraczają możliwości finansowe ich po-siadaczy. Rozważenia wymaga powołano zespół do opracowania szczegółowych i konkretkwestia cen za drewno odzynie adresowanych wniosków. które zostaną skierowane do realizacji w formie decyzji skiwane w tych lasach, gdyż dotychczasowe nie sprzyjają zwiększeniu dostaw deficyto-Egzekutywy KW i Prezydium wego obecnie surowca dla WK.

Regionalne budowanie

przemysłu drzewnego.

Ciag dalszy se str. 1

nie oceniły stan gospodarki

leśnej, na co złożyły się dobre

budynków. W ostatnich trzech miesiącach w porównaniu z I kwartałem ub.r. rozpoczęto aż 600 mieszkań więcej. Nie było również kłopotów, tak charakterystycznych dla ubległego roku, z dowożeniem na place budów wielkopłyto-

wych prefabrykatów. Ich generalny przewoźnik - "Transbud" został wsparty transportem przedsiębiorstw wykonawczych. Do tego celu wykorzystano traktory z przycze-

że w tym samym okresie ub.r. powstał w "Fadomie" ogrom-

ny problem z przechowywaniem wytworzonych elementów. Zapchane były wszystkie magazyny i place. Przedsiębiorstwa budowlane zaczęły na dobre sięgać po te zapasy dopiero w II kwartale.

Na poprawę rytmiczności wznoszenia mieszkań miała również niemały wpływ spółdzielczość mieszkaniowa wraz biurami projektowymi Sprawniej przebiega teraz proces przygotowania terenów i dokumentacji pod nowe o-siedla. Efekty są wyraźnie widoczne. W I kwartale wybudowano w woj. białostockim aż o 42 proc. spółdzielczych mieszkań więcej, niż w tym samym czasie w ub.r. Zupełnie odwrotnie wyglą da sytuacja w budownictwie zakładowym i zaspokajającym

rolnictwie. Rolnicy nie otrzymali w I kwartale ani jed-nego lokalu, zaś ich koledzy z

Za niebedne uznano też do-

finansowanie, ze względu na

rosnące koszty, zadrzewień

m.in. z funduszu ochrony śro-

dowiska. Zwrócono uwage na

potrzebę podnoszenia kwalifi-

kacji kadry terenowych orga-

nów administracji państwowej

zajmującej się gospodarką leś-

ną. Wyrażono nadzieję, że pro-

blemy te znajda odbicie w

znowelizowanej ustawie o go-

łań kierunkowych, przedłożo-ne przez Urząd Wojewódzki i

Przyjmując propozycje dzia-

spodarce leśnej.

wych autostrad w stanie Nowy Jork. Powodem zakłócenia był stru-mień gorącej czekolady, który za-lał droge, Chwile wcześniej zapa-liły się koła ogromnej ciężarów-ki, przewożącej czekolady, cukier-ki i inne słodycze. Pożar objął wkrótce cały samochód, z które-go... wypłynął na autostradę słod-ki ładunek. Klerowca ciężarówki nie odniósł żadnych obrażeń. (opr. nti) przemysłu tylko trzydzieści, oczywiście z puli mieszkań

Jabłuszka we śnie

(itb)

W skrócie

ŻNIWO THOPIKALNEJ ŚPIĄCZKI W Sudanie rozszerza się epide-mia tropikalnej śpiączki (ostrego ipolenia opon mózgowych). Za-notowano już prawie 300 zgonów. Jest wiele tysięcy chorych. Prass okotowano już prawie 300 zgonów. Jest wiele tysięcy chorych. Prass chartumska pisze, że 176 osób imarło w środkowej części Suda-nu a 6.159 osób zachorowało. W schorych.

OFIARY SMIERTELNE

ZAMIESZEK W NIGERII W środę podczas gwałtownych zamieszek po podwyżce cen ben-zyny w Nigerii, ogłoszonej w u-biegłą sobotę, w nigeryjskim mie-ście Jos (północna Nigeria) zginę-bo s osib

ko 6 osób. Uczestnicy zamieszek zdewasto-wali kilka budynków użyteczno-

ści publicznej, lokali administra-cji państwowej oraz kilka komi-sariatów policji.

sariatów policji. LAWINY I POWÓDŻ W SZWAJCARII Nagły wzrost temperatury (do 15-17 stopni), a także obfite opa-dy deszczu spowodowały w Szwajcarii gwałtowną odwilż w górskich regionach Voralbergu, othordział na zachód wysunjete,

szwajcarii gwałtowną odwilż w górskich regionach Voralbergu, najbardziej na zachód wysuniętej prowincji tej alpejskiej republi-ki. Woda załała wiele autostrad, szos, ulie w miastach i osiedlach, budynków gospodarskich. Jedno-cześnie w zachodnich rejonach kraju mnożą się lawiny. Jest wie-le śmietelnych ofiar, Ich liczba w ostatnieh dwóch tygodniach wzrosła do 14.

AUTOSTRADA ZALANA GORĄCĄ CZEKOLADĄ

W środe przerwany został ruch na jednej z najbardziej ruchli-wych autostrad w stanie Nowy

dukcji ogrodniczej. Proponują

poszkodowanym sadownikom

doborowe odmiany i bardzo

intensywne typy sadów, co

jest jednoznaczne z dużym

wzrostem wydajności. Liczba

drzew na hektarze w takich

sadach sięga od 700 do 3300

Realizacja tych ambitnych

planów, zależy od pieniędzy

Jeśli obietnice zostaną dotrzy-

mane, w połowie lat dziewieć-

dziesiątych zapomnimy o nie-

Rozpowszechniania Filmów.

Nagrody główne konkursu w

postaci indywidualnego wy-

jazdu do Związku Radzieckie-

go przypadły w udziale ki-nom: "Leśnik" w Hajnówce,

także Szkołom Podstawowym

nr 2 i 5 w Hajnówce oraz

Natomiast jedną z trzech

nagród w postaci rocznej pre-

numeraty tygodnika "Film"

zdobyła nauczycielka ze Szko-

ly Podstawowej nr 5 w Haj-

Biuro Podróży "Esperantotur".

II miejsce zdobyła uczennica.

Michalik, natomiast III miej-

sce ex aequo otrzymały: Iza-

bela Pióro z I LO i Agniesz-

ka Miezin z III LO, obie z

Białegostoku.

LO w Białymstoku Urszula

nówce - Irena Kubacka.

nr 19 w Białymstoku.

"Kometa" w Suchowoli "Kosmos" w Zambrowie, a

(dz)

(opr. ntl)

(do

chorych.

dów tzw. zraźnikowych pozyskiwania zrazów), przy wsparciu finansowym resortu. Nie zaspokoi to jednak zapo-1,5 mln ton jabłek, zaś na trzebowania na sadzonki. Kozaopatrzenie rynku krajowe-go ok. 0,3 mln ton. Tymczanieczna jest większa produkcja podkładek generatywnych sem 30 proc. drzew wymarzło. dla jabłoni. Wymagać to bę-Ilość ta może się zwiększyć po wiosennym przeglądzie sadów. Niektóre drzewa zadzie zgromadzenia (w latach 1988-89) po około 1200 kg nasion Antonówki rocznie. mierają powoli, po upływie sezonu. Uszkodzeniu uległy Pewnym zapasem tych nasion dysponuje Stacja Nasiendrzewka w szkółkach. Czy wonictwa Szkółkarskiego w Stel-

bec tego musimy czekać ok machowie i w części zaspokoi 10 lat aż wyrosną sady? potrzeby naszego regionu Jak poinformował nas wojewódzki pełnomocnik Zarządu Zauważalny wzrost podaży Centrali Spółdzielni Ogrodnisadzonek nastąpi za dwa laczych i Pszczelarskich - Mata. Największe nasadzenia bęrian Dawidowicz, ostatnio na da możliwe w latach 1990-92 szczeblu rządowym podjęto Jeśli już dotknęła nas klęska decyzję o skróceniu odbudo-(wymarznięcie drzew) to wywy sadów do około sześciu ciągnijmy z niej korzyści, postanowili organizatorzy pro-

lat. Osiągnie się to poprzez import materiału szkółkarskiego. W br. zakupi się 1,5 mln podkładek wegetatywnych dla jabłoni, co pozwoliłoby na powiększenie powierzchni szkółek o 50 ha i zwiększenie produkcji podkładek, poczynając od przyszłego roku. Odpowiednią ilość dewiz (ok. 1,5 mln dolarów USA) wyasygnował na ten cel minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Prezydium Rządu oraz CSOiP.

Postanowiono też zwiększyć doborach jabłek. o ok. 60 ha powierzchnię sa-



Uroczystości Świę a Ludowego w Hajnówce

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium WK ZSL w Białymstoku postanowiono, że uroczystości Święta Ludowego o charakterze wojewódzkim odbędą się 22 maja w Hajnówce. Ustalono też szczegółowy ich program.

Członkowie Prezydium zapoznali się z informacją o stanie przygotowań do wyborów do rad narodowych. Gminne ko-mitety ZSL przedstawiły wstępną listę kandydatów na rad-nych WRN spośród ludowców, którzy w niedługim czasie będą uczestniczyć w obywatelskich zebraniach konsultacyjnych. Każdy z nich stając do wyborczej rywalizacji zaprezentuje swoje zamierzenia i poglądy, na to jak powinny być rozwiązywane problemy lokalnych społeczności.

Prezydium WK pozytywnie oceniło dotychczasowy przebieg szkolenia politycznego w podstawowych ogniwach Stronnictwa. Omawiając sytuację społeczno-gospodarczą województwa w świetle danych ekonomicznych za pierwszy kwarta br. stwierdzono, iż wysoki wzrost wynagrodzeń pracowników w gospodarce uspołecznionej powoduje poglębianie się dysproporcji w dochodach ludności rolniczej i pozarolniczej oraz zwiększanie się luki inflacyjnej. (lk)

Gdzie można zapytać?

Wczoraj, 14 kwietnia br. spotkali się w Białymstoku przedstawiciele ponad 5-tysięcznej rzeszy pracowników bia-łostockiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców "Społem". Coroczne spotkania mają na celu podsumowanie poczynań, które na przestrzeni roku właśnie miały przynieść jak najwięcej korzyści ludziom, stającym przed sklepowa ladą.

Czy to się udało? Sądząc z oceny komisji Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy – chyba tak! Centralne opinie nie zarzucają bowiem naszym regionalnym decydentom od masła i chleba żadnych poważniejszych uchybień. Więcej powiedziawszy - realizacja powziętych rok temu zamierzeń została nawet wyprzedzona o kilka "punktów". Biało stocka "Społem" bowiem, idąc naprzeciw wielu żądaniom klientów, chce zaspokoić żądania tych, którzy ustawicznie kontaktują się z nami przy pomocy telefonu żądając, aby w śródmieściu Białegostoku znalazło się przynajmniej parę knajpek czy coś w tym rodzaju. "Społem" jest skłonne iść na to "jak na lato". Wystarczy tylko zezwolenie na prowadzenie działalności gastronomicznej i parę (!) groszy! Autentycznie - "Społem" może pomóc!

Na wczorajszym spotkaniu mówiono również o swoistym podejściu do spraw schorzeń zawodowych ze strony Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi. Tamtejsi naukowcy już od wielu lat nie chcą uznać, iż żylaki na nogach białostockich (i nie tylko) pracownic handlu oraz zmiany w profilu kręgosłupa tychże są spowodowane pracą za ladą. To gdzie, chciałoby się zapytać, mają zasięgnąć w tej kwestii kon-kretnej informacji?! (mip)

W Kolnie — "bez pardonu"

Sprawy, które drażnią i bolą, codzienne kłopoty i troski, dzień dzisiejszy i perspektywy, bez żadnego "tabu". Sło-wem: wszyscy pytają — władze odpowiadają. To propozycja publicznej rozmowy "bez pardonu" dziennikarzy "Kon-taktów" i mieszkańców Kolna z władzami miasta i gminy. Już jutro, w sobotę (16 bm.) o godz. 10 w sali kolneńskiego domu kultury. (jtb)

Naukowa rew zyta

Gościem Akademii Medycznej w Białymstoku jest doc. dr Ildar Salichow, reumatolog, kierownik katedry i kliniki chorób wewnętrznych w Kazaniu. Zaproszony został z rewizytą przez Klinikę Reumatologii: w ub. roku w Kazaniu bawił adiunkt dr Stanisław Sierakowski, prezentując tam osiągnięcia naukowe białostockiej placówki.

Doc. Salichow interesował się całokształtem pracy kliniki, zwłaszcza diagnostyką i wyposażeniem laboratorium, znacz-nie nowocześniejszym niż w Kazaniu. Można tu wymienić choćby aparat do ogniskowego badania białek, multiphor, prod. szwedzkiej. Wygłosił także referat na temat badań mięśni w chorobach reumatycznych. Kierowniczka Kliniki Reumatologii AMB, prof. Krystyna Bernacka mówi, iż leka-rzy – praktyków najbardziej zainteresowały przedstawione przez doc. Salichowa metody leczenia, przydatne zwłaszcza w małych ośrodkach, gdzie nie ma zakładów fizykoterani Warto dodać, iż doc. Salichow objął katedre, która w latach 1912-18 kierował prof. Witold Orłowski (1874-1966). twórca polskiej szkoły internistycznej, autor wielu publikacji, w tym podręczników. Gość z Kazania przywióżł w prezencie reprodukcję por tretu prof. Orłowskiego, który wisi w jego gabinecie, także referat przygotowany na obchody 100-lecia urodzin tego wielkiego lekarza i naukowca. (a)

DRZEZ PEWIEN CZAS ("Huzia na Gomułkę?" — Spraw że "Życie Literackie", nr 14). Wewnętrznych kierował, Lata sześćdziesiąte w Polsce, a potem przez kilka lat grał drugie skrzypce w KC PZPR w ujęciu S. Kociołka jest to la belle epoque. Polska nie człowiek wielce poczciwy, pezadłużona. Dochód narodowy rosnący podobnie jak płace realne i spożycie. S. Kociołek len dobrodusznej naiwności, nazwiskiem Franciszek Szlachzapewnia, że nie było żadnej cic. My, czytelnicy Machejstagnacji — co się obecnie zarzuca tamtej epoce. Mądrze kowskiego "Życia literackiebudowano przemysł, przygotogo" dowiedzieliśmy się tego wywano znakomite koncepcje wszyscy z ogłoszonych w nurozwojowe i przemiany momerze 10 wspomnień tego audelu gospodarczego. Nawet potora. Otóż w czasie wydarzeń litykę kulturalną z tego okresu autor uważa za rozumną. marcowych 1968 roku w MSW "Inflacja była minimalna odbyło się zebranie w czasie

dem".

SAMOSADY siątych uczeni i tak nie mieli bowiem niczego zbawiennego do zaproponowania, a teraz cytuję: "Mówią pełnym głosem, a sprawy idą z iru-

Historia porównawcza, któ-ra uprawia S. Kociołek o ty-le jest metodologicznie osobliwa, że wyrywkowa. W ogóle nie ma grudnia 1970 czyli wzmianki o tym jak i czym skończyły się wspaniałe lata sześćdziesiąte. Można by to nazwać osobliwą gdańską amnezją autora. Nie ma też roku i 1981, nie ma zachodnich restrykcji i dyskryminacji oraz ich dotkliwych konwraz z Kociołkiem obierają dziś sobie ten sam strzelniczy pisze dalej S. Kociołek sekwencji, a także wielu inktórego, cytuję ówczesnego złotówka nie deprecjonowała nych powszechnie znanych cel. przeszkód i obciążeń. A więc interpretacji S. Kociołka Adam Michnik to taki bohistoria pozbawiona została hater zdarzeń z 1968, którego, ciągłości, a jedyne w niej w odróżnieniu od Szlachcica ostre kanty to wyrosłe jakby Kociołka określa się miaz niczego dzisiejsze trudności nem wybitnego historyka. Tak gospodarcze, wzbudzające doktytułuje go Zachód, sam mgr trynalne głównie niepokoje Michnik podpisuje się na ra-S. Kociołka. zie tylko jako historyk. Warsztat naukowy Michnika i je-Pretekstem do ataku na ogo metoda dociekań historyczbeens polityke jest die Stanych nie jest jednak na tyle nisława Kociołka obrona Gorzetelna, żeby skłonić "uczonego" do zajrzenia na odpowiednią kartę encyklopedii,

mami, ale korzyści to nie tor "huzia" ustawia sobie jako przynosi. W latach sześćdzie- tarczę strzelniczą, natomiast

ny to zresztą honor dla szeregowych Rykowskiego i Władyki, że pełnią oni u Kociołka rolę atrapy, czy też może wegła, zza którego strzela się w kierunku obecnego kierow-nictwa, a w ostatecznym ra-chunku do generała. Tym samym zajmuje sie zreszta Adam Michnik, trzeci uczestnik zdarzeń z 1968 r., który teraz wypowiedział się na ich temat. Dwadzieścia lat temu Michnik był po innej stronie barykady, niż S. Kociołek. Jest jednak raczej prawidłowością historii, niż paradoksem, że Michnik

potrzeby ludzi pracujących w

tarczę strzelniczą, natomiast jak można sądzić, mierzy o wiele, wiele wyżej. Przesad-

zakładowych. (ar) Ciąg dalszy ze str. 1 Na potrzeby eksportu i przemysłu trzeba rocznie skupić

wtarzano różne plotki i oszczerstwa. Dotyczyły one także aktualnych członków kie- tentycznej samorządności tererownictwa partii i państwa". Diagnoza eks-ministra jest taka, że podłożem tego zdarzenia nie był żaden polityczny zamysł, tylko zwykła głupota. W polskiej ambasadzie w Londynie - opowiada F. Szlachcic — miejscowa POP usunela wiedy s partil urzedującego ambasadora. Franciszek Szlachcie wyjaśnił to kierownictwu partii naiwnością personelu dyplomatycznego. Wypaczenia marcowe 1968 byly wiec wyrazem to naiwności, to głupoty, zaś grupa skupiona wokół Mieczysława Moczara w okolicach 1968 roku miała charakter czysto towarzyski, chociaż ideowy. Nie było żadnej zmowy, frakcji ani dążenia do władzy - zarzeka się były minister. Dążenie do władzy można wynie mówiono – pisze F. mówił: Szlachcic, a grupa nie istniała, ponieważ nie miała programu, statutu ani władzy. W trakcie lektury tych zapewnień zastanawiałem się nawet. czy np. Stany Zjednoczone na-Wietnamie, bo przecież jej nie wypowiedziały. Ich armia mogła niechcąco zapuścić się naiwnie do Azji Południowo--Wschodniej.

akurat wyłącznie perfumowaniem swojej roli i swego ówczesnego przełożonego - kolegi w tamtych przeszłych wydarzeniach. Czyni to przy tym z pełnym poświęcenia samozaparciem, nie szczędząc kosztów własnych, gdyż na ich tle rysuje autoportret gamonia ubranego w sukienke pierwszej naiwnej. Ciekawe. czy dane nam będzie zakosztować dalszych tego typu wzruszających odkryć i wynurzeń.

Inny prominent z tamtej epoki, Stanisław Kociołek traktuje przeszłość jako historyczny kostium. w którym wy-

wiceministra Szlachcica: "Po- się z dnia na dzień, zapewniona była równowaga budżetowa państwa, istniały rzeczowe i ustawowe podstawy aunowej"

> Zupełnie inaczej przedsta-wiał sytuację (np. 16 kwietnia 1970 r. na naradzie kierowniczego aktywu partyjnego i państwowego) sam Władysław Gomułka. Wygląda na

to, że S. Kociołek mimochcąc mułki. Pretekst ma jednak cha-

resztki

wcale nie

kie.

edycji dzieł Gomułki.

rodu polskiego, międzynarodo-

wego ruchu komunistycznego".

zasługi i walory W. Gomułki.

Marcowe

broni Gomułkę przed Gomuł- rakter zastępczy, gdyż obrona ką, a nie przed rzekomymi obecnymi napaściami. U krańkluczyć, gdyż nigdy o tym ca swojej kadencji Gomułka

"Nasza sytuacja gospodarcza, sytuacja naszego przemystu, a nawet całej gospodarki przedstawia się w niedobrym świetle". "...Wszelkie nasze u-chwały o intensyfikacji procesu produkcji stają się pustyprawdę prowadziły wojnę w mi sloganami. To się kompletnie mija z życiem." "Towa-rzysze, tak dalej iść nie można." "Przecież to jest prosta droga do katastrofy. Jeszcze parę lat na tej drodze a stajemy się krajem, z którym nikt się nie liczy. Nie tylko Z okazji 20-lecia wydarzeń nie mamy możliwości rozwoju marcowych 1968 roku Fran- ale tracimy naszą niezależność ciszek Szlachcic zajmuje się polityczną." itd. Można powiedzieć: cytaty powyrywane z większej całości. Nie. To są konkluzje poprzedzane rzeczową analizą sytuacji w wielu dziedzinach gospodarki, zary-sowanej jako fatalna: tu stagnacja, ówdzie regres.

S. Kociołek upiększa przeszłość i na tym pełnym fałszywego blasku tle ustawia sobie do bicia obecną sytuację, dzisiejszą politykę. Reforma gospodarcza - pisze stwarza okazję dla forsowania gospodarki prywatnej i kapi-

talistycznych stosunków, panuje stagnacja, nadzieje Polaków są zawiedzione, przyszłość kraju i socjalizmu niepewna. godnie prowadzi się całkiem Owszem, dopiero teraz nastaaktualne polityczne natarcie. ła wolność dyskusji nad refor-

lub do gazety i przeczytania życiorysu generala Jaruzel-Michnik w artykule skiego. dla francuskiej gazety "Liberation" twierdził więc, że w latach poprzedzających marzec i w marcu 1968 Wojciech Jaruzelski był szefem Głównego Zarządu Politycznego WP, czyli, że m.in. kierował ówczesną prasą wojskową. W rzeczywistości zaś generał Jaruzelski od lutego 1965 roku był szefem Sztabu Generalnego, a więc instytucji o fachowo-militarnych zadaniach. Ministrem Obrony Narodowej nie został w toku wydarzeń marcowych, lecz w kwietniu. jest konieczna i zresztą bardzo spóźniona. Pojuż po wydarzeniach, kiedy to gomułkowskie kierownictwo stać Władysława Gomułki wypartii przystąpiło do hamo soko jest stawiana w historii Polski Ludowej. Jednym z wania skrajności tzw. nurtu marcowego. Jego rola było jest historykiem i to rzekomo ci wyrastających z najlepszych tradycji klasy robotniczej, nawybitnym, zaniedbał podać

stości przemówienia takie nie Następnie I sekretarz partii mocno podkreślił rzeczywiste istniały. DWADZIEŚCIA LAT po Miarodajny artykuł "Trybuny

źródła: gdzie były drukowane, kto je słyszał? W rzeczywi-

marcu 1968 problemy, Ludu" pt. "Marzec 1968" nie hasła i konflikty tego był żadnym huzia na Gomułczasu odeszły w przeszłość, kę. Oczywiste błędy i niedoale pewien rodzaj marcowego statki polityki z lat 60-tych dziedzictwa okazał się trwały. nie są w nim personifikowa-W dwudziestą rocznicę marca ne. Co więcej powiada się, że niektórzy jego bohaterowie, Gomułka krytykował i potak jak wówczas to bywało, wściągał tendencje antysemicmanipulują aktami za nic ma-"Trzeba jednak podkreślić, że z inicjatywy organizając prawdę. Uprawiają krętactwa w imię różnych spląch i władz partyjnych, a w tanych ze sobą, a bardzo szczególności Władysława Gowspółczesnych interesów polimułki szereg krzywdzących decyzji następnie skorygo-wano" — pisze "Trybuna Lutycznych. Jak pisał rabin Zweituches rak skory to młodzieńczy trądzik, który przedu". Ponieważ oficjalna publiszedł w nałóg. Rabina przykacja odnosi się z powagą do wołuję, żeby być w zgodzie Gomułki, więc wobec tej niez modą. Zmyśliłem go wszakdogodności ogień Kociołka że, aby pokazać, że nie tyl-ko Michnik, ale każdy to skierowany został przeciwko autorom tekstu w "Polityce" o marcu 68 — Z. Rykowskieumie. mu f W. Władyce. Ich to au-

JAN REM

Final konkursu "Film zbliża narody"

sztuk.

W Warszawie w siedzibie Zarządu Głównego Towarzy-Przyjaźni Polsko-Rastwa dzieckiej podsumowany został II Ogólnopolski Przegląd Fil-mów Radzieckich, przebiegający pod hasłem "Film zbliża narody". Komisja konkursowa doko-

nała oceny wyników rozpowszechniania i popularyzacji filmów radzieckich w 148 kinach i kilkudziesięciu szkolach z całego kraju, które przystąpiły do tego konkursu. Pośród najlepszych znalazły się placówki szkolne i kina administrowane przez białostocką Okręgową Instytucję

Esperanckie strofy brzmiały melodyjnie

W Białymstoku odbyły się wojewódzkie eliminacje Konkursu Recytatorskiego im. Antoniego Grabowskiego.

- Pięknie i melodyjnie brzmiały całe fragmenty mickiewiczowskiego "Pana Tadeusza" wraz z "Inwokacją" wykonaniu uczestników tegorocznego konkursu - powiedział nam przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Esperantystów w Białymstoku - Stanisław Dobrowolski.

Najwyżej oceniono kunszt dowa zaprezentowany przez Romana Mikołajewicza z Milejczyc, któremu w nagrodę przypadł w udziale tygodniowy pobyt nad Balatonem, ufundowany przez Esperanckie

Przeczytaj w "Kontaktach"

"Swoim oświadczeniem wprawiła jednak urzędników w ostu-pienie ("Pani chyba nie stąd, skoro pieniędzy nie chce"), nie-mniej zmusiła ich do sprawdzenia, gdzie tkwi pomyłka. Tkwiła, oczywiście, w papierkach". – Jak do niej doszło i co z tego wynikało opisał Władysław Tocki ("Naga prawda w gołym sądzie").

• "Mam siedem hektarów ląk, ale w 1987 r. nie zebrałem ani żdźbia stana. Musiałem wydzierżawić ląki w pegeerze, w Grą-dach Woniecku, a to 35 kilometrów drogi w jedną stronę: — Przyczynę klopotów rolnika z Kurowa 1 jego sąsiadów odsłania Wiesław Kołowski ("Spór o rów").

O ochronie dóbr osobistych z Marią Kudybą, rzecznikiem pra-sowym prokuratury wojewódzkiej w Łomży, rozmawia Alicja Niedźwiecka.

...W domu "W domu nie chwalę się, że należę. W pracy były docinki, hę się koledzy pośmieli". – To jedna z wypowiedzi w dysku redakcyjnel, poświęconej motywom wstępowania do partii w latach osiemdziesiątych ("Dymisja dla towarzysza notatki").

Pocigg Wilno-Sokółka-Wilno kursuje do 28 maja

przyjazdu i odjazdu pozostają bez zmian – do Sokółki przyjeżdża o godz. 14.20, a odjeżdża o godz. 14.50. Rejon Przewozów Kolejowych in-formuje, że do dnia 28 maja 1986 r. zostaje przedłużone kursowanie pociągu osobowego relacji Wilno — Sokółka — Wilno, Godziny

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

√ Koncentracja w Jagiellonii przed meczem w Poznaniu

∇ "Siódemka" AZS przed szansą powrotu do II ligi

Trudno będzie piłkarzom Jagiellonii zdobyć punkty w meczu z Olimpią w Poznaniu. Białostoczanie wyciągnęti jednak wnioski z porażki w Bytomiu i tym razem konsekwentnie zapowiadają rea-lizację nakreślonego przed meczem planu taktycznego. Dobrze, ża jagiellończycy są przekonani, że nie są gorsi od poznaniaków, Sa-mopoczucie w zespole jest dobre, co ma niebagatelne znaczenie przy równej klasie drużyn. Zapowiada się zacięty pojedynek.

Przygotowania do meczu z Olimpią prowadzone były planowo bez zakłóceń. Mecz Olimpia – Jagiellonia rozegrany zostanie w nie-dzielę. Początek o godz. 17.

dzielę. Początek o godz. 17. Tradycyjnie czynny będzie w godz. 17.30-19.30 punkt informa-cyjny – numery telefonów 211-18 i 211-30. Tradycyjnie też prze-kazywany będzie wynik na specjalnej planszy w budynku "GW". Piłkarze ręczni AZS B-stok są na dobrej drodze powrotu do II ligi. Jak dotąd prowadzą w tabeli i powinni ostatnie dwa mecze rozstrzygnąć na swoją korzyść. W niedzielę AZS zmierzy się w hali AMB o godz. 11 z Warmią Olsztyn. Ostatni mecz rozegrają z drużyną zajmującą, odległe miejsce w tabeli – AZS Politechniką W-wa. Jeżeli białostoczanie utrzymają I pozycję w tabeli to wal-czyć będą w barażach w których zmierzy się czterech mistrzów grup. Dwa pierwsze awansują do II ligi. Jeżeli białostoczanie zo-staną mistrzem w swojej grupie to baraże zostaną rozegrane w Białymstoku. Białymstoku.

Inne ciekawsze imprezy w naszym regionie

PIŁKA NOŻNA. III liga, Orzysz. obota godz. 16, Stadion Miejski, niedziela godz. 13, Instal – MKS

MOS Wola W-wa. SZACHY, Białystok, Sobota niedziela godz. 9.30, Klub "Zie-mowit", ul. Warszawska I mi strzostwa Polski Zrzeszenia "Spo-macz"

Masz". SIATKOWKA, Białystok. Sobota godz. 10. Sała II LO (ul. Narew-ska), finał ligi szkół ponadpodsta-wowych dziewcząt; Łapy, niedzle-la godz. 10. sała SP I. finał ligi szkół ponadpodstawowych chłop-

WARCABY, Juchnowiec Kościelny. Niedziela godz. 10. sala SP. II wojewódzki turniej "Grand TIX" w warcabach 100-po'owych TENIS STOLOWY, Olecko, So LENIS STOLOWY, Olecko, So-bota i niedzie'a godz. 9. sala ZSRol., mistrzostwa Po'ski szkól rolniczych, leśnych i CZS SCh'' EŁK, Niedziela godz. 10. sa'a ZSBud, (ul. Sikorskiego), elimina-cje wojewódzkiego turnieju mio-dzików "Strzecha".

dzikow "Strzecha". TURNIEJ "AMATORA". Nie-dzieła godz. 16.30 hała AMB. 11 kolejka spotkań piłkarskiej ligi hałowej Klubu Piłkarza i "Ama-tora". Grają: "Sierżan" – PEUIM. "Taxi" – "Biazet". WPEC – RPM, FPIU – "Fasty". "Spo-łem" – BPM. "Połmozbyt" – Rzemiosło".

Sobota godz. 16, Stadion Mie Sniardwy - Stomil Olsztyn.

Lapy, Niedziela godz. 11. Sta-dion OSiR Pogoń – Hutnik War-szawa, Wigry Suwałki grają w Reszlu z Oriętami.

Klasa "M" juniorów: Suwałki. Niedziela godz. 12, stadion Wigier. Wigry – Jeziorak Hawa: Biały-stok, niedziela godz. 13, stadion Wiókniarza, Jagielionia – Ursus W-wa; Ełk, niedziela godz. 14.

Klasa okręgowa: grupa bialosto-

cko-suwalska: Mazur Ełk – Pu-szcza Hajnówka (sob. godz. 15): pozostałe mecze w niedzielę:

BZCZa Hajnówka (sob. godz. 15): pozostałe mecze w niedzielę: Włókniarz B-stok – Gwardia B-stok (godz. 11), Tur Bielsk Pod-laski – Wigry II Suwałki (godz. 12), Nida Ruciane Nida – Mamry Giżycko (godz. 15), Sokół Sokółka – Husar Nurzec (godz. 15), Włók-niarz Wasilków – Promień Moń-ki (godz. 16), Rominta Gołdap – Mazur Pisz (godz. 16).

Grupa łomżyńska: Warmia Gra-jewo – Ostrowia Ostrów Maz. (niedziela godz. 18).

KOSZYKOWKA, Białystok, So-bota godz. 13. Sala SP 19 przy ul. Mieszka I, eliminacje do XV OSM

Stadion 1000-lecia, Mazur Elk

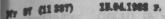
Stomil Olsztyn

Warto tu podkreślić, że sponsorami fundatorami cennych nagród były przedsiębiorstwa zagraniczne, m.in. ASINFOX z Moniek i "West

(m-1)

Tur" z Białegostoku. Dodajmy jeszcze, że zwyciężca konkursu reprezento-wać będzie miasto Ludwika Zamenhofa w ogólnopolskim finale konkursu im. Antoniego Grabowskiego, który odbedzie się w czerwcu w Zielonej Górze. (m-i)

wielu tego przejawów była m.in. wtedy zaostrzenie dyscyuchwała Biura Politycznego o pliny wobec pewnych nie-Wojzdrowych emocji, które pojaciech Jaruzelski w opublikowiły się w niektórych ogni-wach wojska. Adam Michnik wanym w maju 1987 r. wywiadzie dla jugosłowiańskiej dziennikarki Zrnki Novak mówił także o "niegodziwych" przemówieniach Wojciecha Jamówił: "Postać – Wiesława symbolizuje wiele wartosruzelskiego, lecz mimo, że





Ciag dalary ze str. 1

cji frodki podzielone na działalność podstawową (artystyczną, upowszechnieniowa) oraz fundusz osobowy. To on, tzn. kierownik powinien decydować jak je wykorzystać, by w optymalny sposób zrealizować program swej instytucji. Da mu to także możliwość zatrudnienia takiej liczby ludzi, która ten program zrealizuje, pozostawiając swobodę w tzw. polityce wynagradzania.

- Pieniądze stały się więc lstotnym czynnikiem polityki kulturalnej.

- Kultura oczywiście nie obejdzie się bez środków finansowych. Obecny system - Fundusz Rozwoju Kultury — pochodzący z podat-ków od wynagrodzeń daje gwarancję, że niezależnie od aktualnych potrzeb ekonomicznych środki na podstawową działalność kulturalną zostaną wygospodarowane. Rzecz w tym, by stworzyć mechanizm, który umożliwi uzupełnianie środków przydzielanych województwom centralnie, środkami gromadzonymi właśnie w tych województwach, miastach, gminach...

Kultura musi być finansowana, ale przecież ona sama też może sobie pomóc np. poprzez działalność go-

spodarczą w poszczególnych instytucjach i placówkach kultury. Przynajmniej części zaspokoi to najpilniejsze potrzeby.

— Tylko — czy gorączka zysków nie będzie powodem prymitywnego skomercjalizowania kultury, zaniżenia jej lotów. Są wszak już takie przykłady...

- Ja tę obawę podzielam. Gdybyśmy poszli na takie rozwiązania, że każda instytucja musi w swojej dzia-łalności wypracować spore środki na własne potrzeby, poziom tej działalności może ucierpieć. To, co zdarzyło się np. w naszym ży-ciu estradowym, czyli ta próba zarabiania, spowodowala, że nie liczy się często poziom ani treść, ani jakakolwick estetyka - natomiast liczy-się pieniądz za wszelką cenę. Powody takiego stanu rzeczy są ogólnie znane, natomiast rozwiązania najbliższe zmierzają do wyrównywania szans

państwowych i prywatnych instytucji estradowych. Jasne, że do końca tych problemów nie rozwiążemy, bo przecież istnieć wciąż będą tzw. ambicje (wygórowane!) finansowe.

Wszystko musi mieć jednak swoje granice. Istnieje przecież określona polityka kulturalna.

to

- Zgoda. W polityce tej chodzi o wartości. Podstawową wartością w kulturze jest otwartość na

wszystko co postępowe, humanistyczne, internacionalistyczne, a także osadzone głęboko w lokalnej tradyintegrujące społeczeństwo, służące współdziałaniu i współpracy, itp.

A więc otwartość na wszystko, co sprzyja rozwojowi winno stanowić główną treść każdego programu kulturalnego. W szczegółowych rozwiązaniach polityka ta powinna zmierzać do stworzenia możliwie najlepszych warunków funkcjonowania instytucji artystycznych i upowszechnieniowych Mogłyby w tym uczestniczyć np. zakłady pracy, w sensie udzielania pomocy wymienio-nym instytucjom, jednocześnie aktywizując życie kulturalne załogi.

- Założenia są słuszne. W dotychczasowej praktyce jednak więcej jest blichtru i fajerwerków niż prawdziwej pracy upowszechnieniowej.

Zadaniem polityki kulturalnej — jak powiedzia-łem — jest tworzenie jak najlepszych warunków. Natomiast czy te wartości są autentyczne czy nie, czy są w sposób doskonały, czy mniej doskonały przetwarzane przez środki artystycznego wyrazu — literaturę, muzykę, plastykę, teatr — to już zależy od twórców, podobnie jak kształt imprez upowssechnieniowych - od animatorów kultury.

Nie ma możliwości, aby systemem administracyjnym oddzielić to, co jest dobre od tego, co złe. Takie wervfikacje wartości czesto prowadziły w ślepą uliczkę. Dojrzałe społeczeństwo - a za takie uznaję nasze białostockie — potrafi doskonale od-różnić chałturę od prawdziwej sztuki.

 Nie łudźmy się, nie wszyscy są aż tak dojrzali. Większość po prostu chłonie to, co się podaje, choćby zwykłą "papkę". - A od czego jest kry-

tyka prasowa? To ona w ogromnym stopniu powinna kształtować opinie. - Sprowadźmy teraz na-szą rozmowę do konkretów.

Nie unikniemy przecież rozważań o tzw. bazie, inwestycjach. Konieczne są takie przyszłe działania - co na-

leży również zawrzeć w programie - które przyniosłyby w efekcie znaczną poprawę bazy kultury. Chodzi miedzy innymi o zaproponowanie rozwiązań umożliwiających stworzenie w Białymstoku - centrum kultury z prawdziwego zdarzenia. Zalażkiem tego mogłoby być np. skojarzenie Wojewódzkiego z Miejskim Domem Kultury po to by w rezultacie powstała jednostka silna zarówno w programowaniu jak też realizacji zadań.

Powinien również powstać plan nowoczesnego zagospodarowania istniejącej bazy (np. Bielsk Podlaski, Hajnówka, Siemiatycze, Sokółka) i skompletowania kadry - co w sumie tworzyłoby rejonowe centra kultury. Podobnie rzecz należałoby rozwiązywać na szczeblu gminy, mobilizując lokalne wladze i rady narodowe do

wspólnego myślenia o sprawach kultury i prężnego działania w tej dziedzinie.

> - Wiele zatem zależy od inicjatywy i chęci lokalnego społeczeństwa.

Rzecz się może korzystnie rozstrzygnąć w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych. Szansa ta może być wykorzystana tylko wtedy, gdy w radach zasiądą ludzie, którym sprawy kultury będą bliskie i którzy praktycznie dbać będą o jak najlepsze warunki dla działalności kulturalnej.

Przy tego typu aktywnośnowych rad można mieć nadzieję, że sprawy kultury nie utoną w gąszczu innych problemów, a zostaną we właściwy sposób i we właściwym momencie zrealizowane

- Dobrze więc się składa, te dyskusja nad nowa koncepcją rozwoju kultury w województwie białostockim do 1995 r. zbiega się z tworzeniem programu wyborczego.

- Nie zaczynamy jednak od zera. Istnieją przecież: "Program rozwoju kultury w białostockim w latach woi 1975-1990", uchwała wspól-nego Plenum KW PZPR, WK ZSL-i WK SD z 1984 roku, program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży oraz "Zasady współdziałania w organizacji życia kulturalnego na wsi", które aktualnie stanowią wykładnię progranową. Oczywiście czas zrobił swoje i zweryfikował niektóre zawarte w nich rozwiazania. Należy je zaktualizować, proponując takie roz-

strzygnięcia, które pasowałyby do nowych czasów i nowych okoliczności.

- Dziekuje za rozmowe.

Fot. Z.

Lenkiewicz

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

DRAMATYCZNE DNI

I znów dał znać o sobie terroryzm powietrzny. Tym razem na skalę dotąd nie spotykaną. Upłynęło aż dziesięć dramatycznych dni nim pasażerowie i członkowie załogi mogli w końcu opuścić poklad samolotu i stanąć na ziemi.

Przypomnijmy: Boeing 747 należący do kuwejckich linii lotniczych został uprowadzony 5 kwietnia na trasie z Bangkoku do Kuwejtu. Przez trzy dni stał na irańskim lotnisku w Meszchedzie. A ponieważ życzenia porywaczy nie zostały spełnione (chodziło o zwolnienie kilkunastu bojowników szyickich odsiadujących kary w kuwejckich więzieniach) samolot wystartował do lotu na Zachód. Pilot długo poszukiwał miejsca na lądowanie, ale nigdzie nie chciano go przvjąc. Kierownictwo lotniska w Bejrucie uznało nawet za swój sukces, że udało mu się po raz pierwszy przepędzić terrorystów. Dopiero w ostatniej niemal chwili samolot mógł wylądować w Larnace, na Cyprze. Tu, przez kolejnych 5 dni, trwała walka nerwów. Dopiero we wtorek wieczorem samolot obrał kieru-nek na Algier, gdzie w końcu wylądował. Otwarcie tamtejszego lotniska władze algier-

dniem 15 maja i zakończenia tej akcji w ciągu trzech kwartałów, Tym samym rokowania si-gańsko-pakistańskie przybrały wyrażnie na tem-pie. Oczywiście kwestia dogadania się na temat tego co i jak, jest w gruncie rzeczy sztuka kom-promisów. W takich wypadkach trzeba usuwać to co dzieli, a szukać tego co łączy. Ale jest to możliwe do osiągnięcia wówczas, gdy obie strony zrezygnuja z przesłanek ideologicznych, zakłada-jących na przykład konfrontację dwóch systemów, względnie obstających przy znanej skądinąd za-sadzie "kto kogo?". Tylko realistyczne, odideolo-gizowane podejście mogło przynieść, i faktycznie przyniosło, konkretne rezultaty.

Oto przyjęte wspólnie ustalenia określa z Afganistan jako państwo neutralne i nieza-angażowane, czyli nie należące do żadnych sojuszów wojskowych. Natomiast kwestia utworzenia koalicyjnego rządu w Kabulu pozostawiona zostala do rozstrzygnięcia przez samych Afgańczyków. Określono również zasady powrotu około 4 mln uchodźców z Pakistanu i Iraku oraz rozwiązano wiele innych spraw i problemów. Rolę obserwatorów realizacji przyjętych porozumień mają spełniać Japończycy i Austriacy, zaś ich gwarantami — jak było zresztą do przewidzenia — są Związek Radziecki i Stany Zjednoczone.

A więc pokój? Na pewno tak, choć być może nie od razu. Wciąż bowiem po

obu stronach barykady rany sa

zbyt głębokie, a źródła nieufności czy wręcz

OTO JEST PYTANIE

Wydarzenia na zachodnim brzegu Jordanu

i w strefie Gazy wywołują żywą reakcję również w Izraelu. Na porządku dnia

pojawia się tam coraz częściej pytanie, czy można żyć z sąsiadami w atmosferze wiecznej wrogości? Dyskusje i spory

wrogości, dalekie od wygaśnięcia.

na ten temat są ostre i gorące.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA TYGODNIA

skie tłumaczą po prostu względami humanitarnymi. Dla pasażerów i członków załogi owe dziesięć dni stanowiły istną drogę przez mekę. Cały czas strach paraliżował nerwy. A nuż terrorystom strzeli coś do głowy, względnie ktoś nie zechce spełnić ich żądań i samolot rozsypie się w drzazgi. Trzeba przy tym pamiętać, że porywacze to ludzie zdecydowani na wszystko, zdolni doprowadzić do sytuacji, wobec której bezradne są rządy, siły policyjne, mediatorzy, a nade wszystko pasażerowie i piloci. Życie tych ostatnich wisiało zresztą na przysłowiowym

Glos opinii światowej jest w tym wypadku jednoznaczny. Dla porywaczy nie może być żadnego usprawiedliwienia, choćby nawet kierowali się najbardziej szlachetnymi pobudkami. Los pasażerów, i to nie tylko komunikacji lotniczej, nie może być pretekstem do przetargów. Więcej – nie może sprowadzać się do tańca na linie.

DOBRA WIADOMOŚĆ

To co do niedawna wydawało się nieosiągalne, staje się teraz możliwe. Oto przed niedzielą nadeszła z Genewy dobra wiadomość. Rokowania afgańsko-pakistańskie dobiegły końca. Porozumienia są gotowe do podpisania. Po ośmiu latach bratobójczych walk uczyniony został pierwszy krok na drodze do pojednania narodowego.

Afganistan jest częścią ogromule trudnej spuś-cizny lat siedemdziesiątych, którą odziedziczyło nowe kierownictwo radzieckie z Michallem Gorba-czowem. I dla nikogo nie ulegało naimniejszej watpliwości, że nie kto inny, jak właśnie ono zechce się uporać z ta spuścizna, tak szybko jak to będzie możliwe. Otóć jedną z istotuych przesz-kód utrudniających rokowania genewskie była kwestia obecności wojsk radzieckich w Afganista-nie. Ale i ta przeszkoda upadla, kiedy Zwiazek Radziecki ogłosił w lutym decyzję o rozpoczęciu wycófywania swoich oddziałów z tego kraju z

na ten temat są ostre i gorące. Dużą ruchliwość wykazują ludzie pióra, nauki i kultury, słowem intelektualiści. A chcac być zatważani i doceniani zrzeszyli się w organiza-cii pod nazwą "Pokój teraz!". Ludzie ci są obec-ni niemal wszędzie, gdzie toczy się walka o nowy ksztalt stosunków z Palestyńczykami. Uczestnicza n.in. w pochodach i demonstracjach ulicznych, wyrażając swój sprzeciw wobec dalszej okupacji ziem arabskich. Bardzo charakterystyczny dla kie-runku takiego myślenia jest głos znanego pisarza Amosa Oza: "Opowiadam się za państwem pale-styńskim przy boku Izraela, choćby od jutra, Opo-wiadam się za takim rozwiązaniem, ponieważ jest to droga życia, Inne drocji włodą bowiem do śmierci". Otóż zgodnie z hasłem swej organizacji "Pokój teraz!" poparli oni nową amerykańską inicjatywę w sprawie częściowej autonomii dla Palestyńczyków. Postawili się tym samym w wy-raźnej opozycji do rządu premiera Icchoka Sza-mira, zdecydowanego przeciwnika jakichkolwiek ustępstw wobec ludności palestyńskiej. Głosi on zresztą zgola odmienne hasło, które brzmi: "Wiel-ki Izrael". Trudno się zatem dziwić, że nawet i jakby zawstydzeni. Cóź, zwolennicy twardej ręki i biblinego myślenia (czytaj: Wielkiego Izraela) są wciąż w Izraelu w większości. Ale do czasu dzban wodę nosi

Wcześniej czy później władze izraelskie będa musiały zająć konkretne stanowisko wobec Palestyńczyków. Wymusi to na nich nie tylko owa realistycznie myśląca spo-leczność izraelska, ale również presja światowej opinii publicznej.

MIECZYSŁAW CHAJA

Bo też powodów, by podi nowatorzy. Ci pierwsi ploskę jest kilka. Za dwa mie-ce — jak to mak tąc o sprawiedliwości socjalistycznej mają często na myśli sprawiedliwość wyłącznie socjalną: żeby wybory do rad narowych. Jeszcze nie wybrzmiawszystkim po mniej więcej równo, że żołądki są podob-(i oby trwało jak najdłuecho dyskusji i postano-VI Plenum Komitetu Nowatorzy obawiają (może przesadnie), o dziwo,

ta lekka zmiana cieszy — umiarkowanie, rzecz jasna.

Głowa

ha stołku

Chyba przyspieszamy... Takie przynajmniej można odnieść

wrażenie, gdy obserwuje się tempo życia politycznego. Jesz-cze niedawno narzekałem w tym miejscu (zresztą nie pierw-

^zy raz w ostatnich latach) na zastój, ciszę, zobojętnienie Dodstawowych organizacji partyjnych. Dzisiaj wcale nie

ntralnego. Szykuje się -vba — coś w rodzaju przypieszenia we wdrażaniu rerczei Niektórzy

TELEGRAM TELEGRAM KABARET SZERSZEŃ CONTRACT OF TO A STOCK p.t. CO PANU WYCIAĆ ¹^uWażam, że nurt życia toczy się w tempie sawrotnym, że nastąpila istotna zmiana w sposobie działania POP. Ale jed-nak coś leciutko drgnęło, powiał jakiś delikatny wietrzyk. Nie mam pewności czy potrwa to długo, czy codzienność nie stłumi drobnych okruchów aktywności. Tak czy owak, to tekka zmiana cieszy — umiarkowanie, rzecz jasna. at a Maid at . i and the

> wego zakupu benzyn silnikowych" zawiera szczegóły dotyczące tych druków ścislego zarachowania. Książki ewidencyjne muszą być prze-sznurowane, zalakowane, zawierać podpis odbiorcy i nu-

der pouczającą lekturą.

bierania

ścisłego zarachowania, prowadzonych i przechowywanych szczególnie troskliwie w zakładowym dziale spraw obronnych?

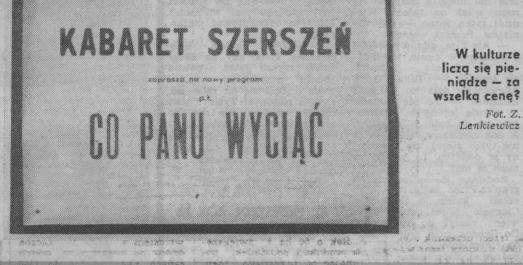
Tak mniej więcej zeznaje kierownik tego działu Bo-lesław Morchat:

Zastępca dyrektora do spraw handlowych Józef Wy-szyński oświadczył m.in. że rzadko korzystał z uprawnienia wydawania talonów w ski przesłał do Prokuratury zastępstwie Winicjusza Bo

UNIK, ZWARCIE KNOCK DOWN 23.03.1987 dyrektor Borow-

maksymalizować obroty, aby, zabezpieczyć środki na pokrycie działalności eksploatacyjnej i rozwojowej".

Cala pokrętność tych po części słusznych wywodów vvnika z zask



rręcz przewidują, że polecą Mowa o "głowach na owy. oikach", czyli mózgownicach rektorskich. Ja w to specinie nie wierzę, bo istota prawy nie w dyrektorach, a-a w nie dość konsekwentnie prowadzanych mechanizch reformy, za co akurat zawsze odpowiadają dyktorzy, chyba że mamy już system ekonomicznorawny, iż trzeba tylko znaźć winnego i... odstrzelić, a otem — pójdzie jak z płat-

Ale do tego może kiedyś eszcze wrócę (jeśli zajdzie pozeba); zastanawiajmy się danad polityką kadrową rtii. Zbiża się plenarne poedzenie KC na ten temat. pewnością problem podejteż instancje niższych czebli, a sprawa to niebaateina. Wkraczamy tu przeeż w dziedzinę wpływu artii na sposób sprawowania władzy. Dlatego nie jest to westia wyłacznie administravina, a siegająca najgłębiej istotę funkcjonowania partii. - rozważania o poliyce kadrowej są jakby prostą ontynuacją dyskusji na VI

Ktoś powie - toż to oczy-

Niby tak, a jednak zbyt zęsto jesteśmy skłontraktować rzecz koiunkturalnie: zmieniamy tak wiele, więc trzeba i pozmieniać cokolwiek lożliwe, że w gronie mądrych najmądrzejszych tak się rawy nie stawia (choć wcanie jestem tego pewien), przecież – przyznajmy dość powszechnie problem drowy sprowadzany był vyłącznie do zabiegów "czysz-

Jedni się cieszą, bo ma być awka na młodość. I wyobra-Ją sobie, że pojawi się novy "klucz", w którym prze-udziane będą dodatkowe liejsca dla młodych. Drudzy owątpiewają w owych rzutch, przedsiębiorczych nowaów. Inni z kolei zawczanajważniejszym - reformy. niepokoją się: jak to teraz na być? Czy zasłużeni biwszy ów zabieg, stanęli pewniacy nie mają już przed problemem: co dalej? szans? Czy wystarczy "postawić" kompetentnego zawonie było. owo fachowca i wszystko zara? A gdzie - mospaie - ludzkie podejśe u takiego? Jeśli zaś każe się on bezpartyjnym? Czy nie stracimy nad nim

Obawy wygłaszają ortodoks:

ze ni sie kula u nogi, hamulcem dyscypliny postepu?

drobnymi pijakami? I odpo-

wiedział sam sobie, że to dla-

tego, iż oprócz prawa (które

nakazuje wywalać na zbity

pysk zlote, ale trzęsą-

ce się rączki) jest cała

potężna sfera owych, nie do

końca nazwanych w praktyce

zasad sprawiedliwości. Czyli

- jakby drugie prawo obok

prawa oficjalnego. Na tyle

niekonkretne i zarazem tak

silne, że zasady zapisane w

ustawach bywają przekreślane

nieraz jednym słowem, jedna

zją.

zda się - "ludzką" decy-

Fachowiec nazwie to demon-

tażem oficjalnego systemu

prawnego, a niefachowiec ma

przekonanie, iż w zasadzie

wszystko jest względne. Bo

temat podstawowy czyli poli-

tyka kadrowa. A może dobrze,

bo przy okazji mamy dowód.

że żadnej z ważnych obecnie

spraw nie da się zamknąć w

latwienia i zalatwione. Wszy-

stko się ze sobą wiąże i chy-

ba nie ominie nas myślenie o

wszystkim naraz i jednocześ-

nie. Swiat się po prostu zro-

co dowód dała słynna historia

atestacji. Ruszano do niej iście

po ulańsku, z furkotem pro-

porców, gromkim szumem pro-

pagandy. Stała się sprawdzia-

nem — jakoby lojalności wo-

pomniał dodać (albo dodał

zbyt cichym glosem), że ate-

stacja jest tylko jednym z in-

strumentów - bynajmniej nie

Są tacy, którzy sprawnie zro-

A na to "dalej" instrukcji już

Mam nadzieję, że po kadro-

wym plenum przyjdą znów

propozycje (czego bym sobie

i innym życzył) a nie instruk-

cje. Z tymi ostatnimi jest

"latwiej", ale czy mądrzej...?

ZBIGNIEW KRZYWICKI

W tym rwetesie ktoś

za-

na

za-

szkatułce z napisem Do

bił taki "kompleksowy".

bec reformy.

.. oto jak "uciekł" mi znów

skoro można tak i tak...?

tego samego: czy przypad-

kiem różne socjalne

Białymstoku; najwięcej jed-W zasadzie wszystko jest nak reprezentantów jasne: ma być równość szans pracowników leśnych i myi to wystarczy. Lecz czy na śliwych wywodzących się z pewno tu, "na dole" to mądre różnych instytucji. haslo da się zastosować skutecznie? Przedwczoraj jeden z dyskutantów zapytał mnie na spotkaniu: dlaczego związki zawodowe i partia ujmują się w zakładzie za obibokami,

sie

Podawanie ich nazwisk mija slę z celem. W 74 protokołach przesłuchań niektórych z tych świadków powtarza się każdo-razowo stwierdzenie, że żadna z osób odbierających dodatkowe talony na jednorazowe tankowa-nie nie miała pojęcia o tym, że wydawane są one bezpraw-nie.

Ciąg dalszy ze str. 1

jewódzkiego, urzędów miej-

skich i miejsko-gminnych,

służby zdrowia, nauczycieli,

dziennikarzy Rozgłośni Pol-

nawet Izby Skarbowej i Ko-

mitetu Miejskiego partii w

skiego Radia i Telewizii.

techników,

wojska,

inżynierów,

- Byliśmy pewni - twierdzą zgodnie - że dyrektor działał w zgodzie z przepisami. Innymi słowy: korzystali z o-kazji, gdyż grzechem byłoby nie wziąć, jeśli dają i to w dodat-ku towar chodliwy, deficytowy, niemal spod lady. niemal spod lady.

Poczta pantoflowa niosła po regionie atrakcyjne wieści: nie masz czym palić w cylindrach – wal do Winicjusza Borowmasz czym palic w cylindrach – wal do Winicjusza Borow-skiego. Kto walił? Kto żyw 1 faktycznie potrzebujący i ci, którzy uważali, że od przybyt-ku głowa nie boli. Jedni załat-wiali sprawę "na gębę", drudzy pisali podania bez argumentacji bądź z sentymentalnymi pod-tekstami, których i tak nikt nie sprąwdzał. Garść świstków za-łączonych do prokuratorskich akt zawiera takie oto uzasad-nienia: przewóz mebli, terako-ny, ważny wyjazd rodzinny, transport parkietu, dowożenie chorej żony na zabiegi i odwie-dziny matki, a nawet taki oto passus: "Brakuje mi paliwa na powrót z Gdyni do domu" ...

Emeryt - Edward Kordulski: "Od 63 r. jestem myśliwym i po wprowadzeniu reglamentacji benzyny brakuje mi na dojazdy do towisk (...)".

Nazwisko rekordzisty czerpaniu z benzynowego źródła emerytowanego prawnika Jerzego Koszela widnieje w nich 15-krotnie. W ciagu ośmiu miesięcy wydano mu jakoby talony na 1135 litrów. Antoni Jasiewicz Woj. Szpitala im. Marii Skłodowskiej-Curie w ciągu ponad 10 miesięcy odbierać miał rzekomo kartki łącznie na 915 litrów, po które fatygował się ponoć dziesięciokrotnie

Przykłady podawane przez Izbe Skarbowa można W każdej chwili uzupełnić wieloma innymi. Część z najbardziej potrzebujących korzystała zresztą z różnych dodatkowych przydziałów. Sprawdzono 43 osoby i okazało się, że 26 z nich "doiło" również w tym czasie Wydział Komunikacji Urzędu

Wojewódzkiego. Załącznik nr 4 do decyzji Ministra Gospodarki Materiałowej i Paliwowej "Zasa-Jy wypełniania i rejestrowania upoważnień do dodatkomer jego dowodu osobistego.

Co zawierały książki biało-Talonami dysponował stockiego CPN? Te z II podyrektor Borowski lub jego lowy 83 r. i z 1984 r. zostazastępca Józef Wyszyński. ły komisyjnie spalone 29.01. Zdarzało się, że dyrektor te-86 r. w koszu na śmieci, lefonicznie przekazywał pojeszcze przed kontrolą. Wylecenia i nie kazał nic kwikazy z 1985 roku j I kwartować. Możemy - mawiał tału 1986 r. okazały się nanam – robić to sami. Na początku 1985 r. dyrektor Frawie wszyscy indagowani przez prowadzących dochodzenie o okoliczności od-

"jednorazówek" (poza pojedynczymi wyjątkami) wskazywali na dowody mują osoby nieuprawnione. Odpowiadał, że to on jest falszowania ewidencii: cudze podpisy zamiast ich dyrektorem albo milczał. własnych, fikcyjne lub cudze numery dowodów osobistych, zmienione marki pojazdów,

wprowadził zasadę pisemnych zezwoleń, ale też dostawaliśmy te druki niekiedy niekompletnie wypełnione, a czasem zupełnie czyste. Zwracalem uwagę na to i na fakt, że talony otrzy-

Maria Grażyna Olszewska, samodzielny inspektor do spraw obronnych:

rowskiego. Do kwietnia 1986 roku, tj. do kontroli Izby Skarbowej, nie wnikał w to, komu przysługuja.

Józef Prymak, do końca kwietnia 1986 r. główny ksiegowy, a następnie specjalista do spraw ekonomicznych:

- Talony paliwowe dla pracowników otrzymywaliśmy już od II połowy 1983 roku. Też dostałem od dyrektora chyba z dziesięć "jednorazówek" i mogłem je dać komu chciałem, ale tym, że należą się tylko zatrudnionym u nas, dowiedziałem się dopiero w trakcie kontroli Izby Skarbowej.

W marcu 1984 r. Główny Inspektorat Gospodarki Energetycznej, zgodnie z za-



niemało przykładów zupełnie sfingowanych wpisów.

imiona, a nawet ujawniali

Antoni Franciszek Jasiewicz zeznał, iż może dlatego znalazł się wśród rekordzistów, że kilkakrotnie podano w wykazie znacznie więcej paliwa, niż faktycznie otrzymywał, a szczegóły wpisów nie są prawdziwe. "Na pewno ani razu nigdzie nie kwitowalem odbioru otrzymanych talonów paliwowych, nic nie wpisywalem ani też nie podpisywałem w książce, bo nikt ode mnie tego nie żądał".

Jerzy Koszel w protokole z przesluchania: "Ja Borow-skiego znalem z racji mojej pracy i stanowiska w organach partyjnych i państwowych. On jako były dyrektor PSS też mnie znal i był mi życzliwy". Jest też w zapisie o tym, że talony jednorazowe (poza limitem z Wydziału Komunikacji w latach 1984-86, w sumie 2 razy po 15 litrów miesięcznie) odbierał z CPN nie częściej jak raz w miesiacu: że sporo danych z ewidencji nie zgadza

Oficer Wojska Polskiego Piotr Górski kwestionuje lipnych" wpisów, Antoni Redliński z ZETO nie zgadza się z dwoma zapisami itd. Jakaż to zawierucha wprowadziła tak koszmarny chaos w ewidencji druków

- Byly sytuacje, że dy-rektor Borowski pobierał od nas do wydania talony paliwowe i kazał wpisywać byle jakie nazwisko jako odbiorcę (...) Dane kompletowałam na podstawie wcześniejszych zapisów lub też z pamięci (...) Nasż dyrektor Borowski był niecierpliwy, żądał natychmiastowego wykonania polecenia, pracownicy bali się i nie mogli zwlekać wypelniając na bieżąco dokumentację, stąd też dane nie zawsze są rzetelne i prawdziwe (...) Często nie wiedziałam kto był faktycznym odbiorcą, gdyż nie widziałam osoby zainteresowanej, a do zeszytu - ewidencji musiałam wpisywać nazwiska podawane przez dyrektora. Nie wiem czy ci ludzie otrzymywali talony, bo sama składałam podpis w imieniu petentów.

Zdzisław Borowski, inspektor do spraw obronnych.:

- Inną formą bylo telefoniczne polecenie przez dy-rektora, aby przynieść do jego gabinetu daną ilość talonów (...) Upoważnienia zezwolenia dawał rzadko. Mówił jakie nazwisko wpisać do rejestru, a czasami nie podawał żadnego tylko nadmieniał żeby tam kogoś umieścić. Wpisywalem jakieś smyilone personalia.

powiedzią i uprawnieniami, prowadził rutynowe kontrole prawidłowości dystrybucji przestrzegania zasad rozdziału "biletów paliwowych". Lustracja w Okregowej Dyrekcji CPN w Białvmstoku nie przyniosła poważniej-szych zastrzeżeń. Na wszelki wypadek (nigdy za wiele profilaktyki pogróżek) Główny Inspektor Gospodarki Energetycznej wydał 13.12. 1984 r. decyzję nr 8, która w punkcie 10 ma charakter mocne dyscyplinujący: "Ilość osób uprawnionych do zakupu dodatkowych ilości benzyn silnikowych należy ograniczyć do niezbędnego i gospodarczo uzasadnionego minimum".

Zatroskanie Głównego Inspekto-ratu było całkiem zasadne. Poza Cepeenem benzyw było jak na lekarstwo, do Wydziałów Komunikacji Urzędów Woje-wódzkich przedśrebiorstwa i ha-stytucje słały proszalne petycje o uwzględnienie potrzeb służby zdrowia dojeżdżającej w teren, spęcyfiki różnych "ruchliwych" profesji. Na sitach tych zbior-czych zamówień na dodatkowe tankowania zostawali tylko naj-bardziej potrzebujący i to s roku na rok przesiewani co-raż dokładniej. Nie jest tajem-nica, że wiele służbowych wy-jazdów w teren dziennikarzy naszej gazety nie doszło do skutku w wyniku drastycznych ograniczeń paliwowych wyraś-nie wysychał gdy faił cepe-wowskich "jednorasówek" zie

Rejonowej obszerne wyjaśnienie. Nadmienii, że jednorażowe upoważnienia były wydawane innym dopiero po pełnym zaspokojeniu potrzeb pracowników i ajentów. Nie naruszono bilansu benzyn i wielkości limitów sprzedaży ani interesu publicznego. Powołał się na Ustawę z 25.09.1981 o przedsiębiorstwach państwowych z art. 1, 2 i 3 – "Przedsiębiorstwo państwowe stwarza warunki sprzyjające kształtowaniu się socjalistycznych stosunków pracy i zasad współżycia społecznego" (w tym kontekście pobrzmiewa

"Z przepisów prawa" pisze dyrektor Borowski wynika, że nie tylko nie na-

przyp. A. P.)

to wyjątkową demagogią --

ruszylem interesu dobra publicznego, a wręcz odwrotnie - służylem mu. Służylem sprawiedliwości społecznej. Bo czyż byloby sprawiedliwością społeczną, a więc i dobrem publicznym, gdyby jedni posiadali nadmiar benzyny i mogli ją ewentualnie sprzedawać po różnych cenach, a inni, na barkach których spoczywa bezpieczeństwo, ład, porządek państwa i spoleczeństwa, zdrowie, a często i życie ludzkie, zdobywanie dewiz dla kraju, rozwój gospodarki oraz atmosfera społeczno-polityczna regionu — tej benzyny nie

Po wtóre, wyliczona wartość, na którą wydawano upoważnienia do jednorazowego zakupu benzyn nie stanowi straty, lecz zysk, bowiem tyle dodatkowo wpłynęlo gotówki do kasy państwowej pochodzącej od bywateli, a więc o tyle dodatkowo nastąpilo zrównoważenie rynku i o tę kwotę "ściągnięty" został funausz plac. Ponadto realizacja tych upoważnień przyniosla ponad 150 tys. zł czystego zysku pochodzącego z marży handlowej. W kraju obrót produktami naftowymi niemal w stu procentach jest limitowany. Okręgowa Dy-rekcja musi na siebie zarobić, a stąd zmuszona jest

mieli.

mniemania, iż benzyna nie wykorzystana w jednorazowych tankowaniach mogłaby się zmarnować, co jest tezą dość karkołomną. Nie dziwnego, że inne racje i argumenty wydają się w tym świetle nieco naciągane.

Tak też potraktował sprawę prokurator Zbigniew Ignasiak, który 25 marca 1987 r. postanowił jednak... umorzyć dochodzenie. W uzasadnieniu czytamy: "Winicjusz Borowski podejrzany jest o to, że w okresie od 1984 roku do czerwca 1986 roku w Białymstoku jako dyrektor Okręgowej Dyrekcji CPN działając w warunkach przestępstwa ciąglego, przekroczył swe uprawnienia w zakresie dysponowania talonami do dodatkowego zakupu benzyn silnikowych, przyznajac znaczne ilości talonów osobom nieuprawnionym w świetle decyzji Głównego Inspektora Gospodarki Energetycznej, czym działał na szkodę dobra społecznego tj. o przestępstwo z art. 246 par. 1 Kodeksu Karnego w zw. z art. 58 kk.

Fakt popelnienia przez podejrzanego zarzucanego mu czynu w świetle zgromadzonego w toku śledztwa materiału dowodowego watpliwości nie budzi. Z uwagi na uprzednią niekaralność podejrzanego, jego dobrą opinię i przyznanie się do faktu wydawania talonów paliwowych osobom nieuprawnionym, należy przewidywać, że wymierzona mu kara nie przekroczylaby jednego roku pozbawienia wolności.

Czyn popełniony został przed 17 lipca 1986 roku, zatem mają do niego zastosowanie przepisy Ustawy z 17 lipca 1986 roku o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw.

Z tego względu na zasadzie art. 5 ust. 2 i art. 12 ust. 3 w/w Ustawy postępowanie przeciwko Winicjuszowi Borowskiemu postanowiłem umorzyć".

Przejrzałem gąszcz paragrafów podanych w uzasadnieniu i tych, które się z nimi wiążą. Z lektury wynika, że przestępstwo dyrektora zagrożone było karą od pół roku do pięciu lat pozbawienia wolności, a nawet w szczególnych wypadkach do lat 7,5

- Zaskakująca łagodność prokuratorskich interpretacji



Jestem w Instytucie Chemii białostockiej Akademii Medycznej u prof. dr. WŁADYSŁAWA GAŁASIŃSKIE-GO. Przywiodły mnie nie sprawy uczelni, ale jego wspomnienia o brawurowej ucieczce dziewiątki więźniów z Majdanka.

Do obozu, jak mówi, tra-ti przypadkowo. Pewnego styczniowego dnia w czier-iziestym trzecim roku Kri-po obstawił dom przy An-gielskiej, w którym miesz-tał. Nie wiedział, że przy-kiedy wszedł do budki. fit przypadkowo. styczniowego dnia w czterdziestym trzecim roku Kripo obstawił dom przy Angielskiej, w którym mieszkał. Nie wiedział, że przypo kolegę. Próbował szli więc uciekać i wpadł prosto w łapy Niemców. Areszt na Warszawskiej, więzienie na Szosie Południowej, a nastepnie - transport do Lublina. Czym był Majdanek, o tym dziś już wszyscy do-brze wiedzą. I on był świadscen, przypominająkiem cych najokrutniejsze czasy z życia niewolników. Nie, do tych tragicznych spraw trudno dziś jeszcze raz wracać...

Ale przecież i w tak ciężkich i zdawałoby się beznadziejnych warunkach obozowych ludzie nie tracili nadziei. Przy budowie strzelnicy profesor poznał sterszego więźnia. Nazwiska już nie pamięta. Raz naradzali się na temat możliwości ucieczki z Majdanka. Czy to w ogóle możliwe? System zabezpieczeń był tak pomyślany, że musiał na więźniów działać psychologicznie, a wiec przygnębiająco.

A kanalem - powiedział współtowarzysz niedo-

Li. - Kanalem?

I popłynęła barwna opoo pewnej ucieczce wieść wieści w kanałami – we jaktejś rzeczki.
Chyba do Bystrzycy.
Chyba do Bystrycy.
Możitwe, Jestem z Błatego-stoku i nie znam tych stron.
Myślisz, że tą kanaltzacją można wyjśc?
Tak. Weszlibysny do jednej ze studienek, a wyszli poza terenem obozu.
To nawet sprytne. Świetna mysł. Nie skatem ze takt spokojny. Nie gniewaj stę. więźniów kanalami -- we

strzelnicą - wspomina prof. Gałasiński – w odległości około piećdziesieciu metrów od drutów otaczających teren robót dostrzegłem stu-dzienkę kanalizacyjną. Kilkakrotnie udało mi się do niej zbliżyć i zajrzeć. Zauważyłem też, że kolejne studzienki oddalone od siebie około pięćdziesiąt metrów są uszeregowane w kierunku drutów, za którymi znajdowało się przedmieście Lubli-

Myśl o ucieczce dojrzewala przez całą zimę. Ale że kanał nikt nie zdoła

Rówieśnik Wolnej Polski, ale jako symbol odrębnej państwowości służyć nie może. Urodzil slę bowiem nieco wcześniej, w sierpniu 1918 roku. — Zresztą jakiż ze mnie — starego, pomarszczonego dziada — symbol? — śmieje slę

na samą myśl o tym, - A właściwie, jak pan do mnie trafil?

Najnormalniej w świecie. W urzędzie gminy w N. poprosilem miłą panią, by mi od-szukała w księgach meldunkowych rówieśnika Polski Niepodległej. I od razu powstały komplikacje, od kiedy liczyć? Bo jeśli od daty powstania rządu Daszyńskiego w Łublinie (z 6 na 7 listopada 1918 roku), to i owszem, pani ma kogoś takiego. Urodzony 7 listopada, a w dodatku pod Lublinem.

– Ale on chyba już nie żyje – podpowiada koleżanka. – Jakoś tak na zimę umarł. Chwila szperania w księgach i smutne potwierdzenie. Nie żyje już prawie od pół roku

Więc może ktoś spod znaku Naczelnika. Ale urodzonych 11 listopada także nie było

- To może — podrzucają panie — porozmawiać warto z W.? Co prawda urodził się w sierpniu, ale za to jaki ma ciekawy życiorys. Dla paru spokojnych — jego przygód byloby za dużo.

Do Andersa nie zdążył, bo

zwaliła go choroba. Ale do Berlinga — już tak. Trudno

koś się dało.

On wie jedno:

dziś

-#-Jakież tam przygody? – roni się. – Kiedy stawało broni się. – Kiedy stawało się TO najważniejsze, kiedy się TO najważniejsze, kledy mój ojciec, jako żołnierz Legionów, bił się o Polskę, mnie po prostu jeszcze nie było. A kiedy, w sławnym roku dwudziestvm szedł o lepsze na szable z kozakami Budionnego, ja dopiero nieudolnie dosiadałem drewnionego konika. Ale każdy ma swoje doro-słe życie. W. wszedł w nie najgwałtowniej, jak tylko sobie można wyobrazić – po-

Władek Galasinski, nie zauważyli, kiedy wszedł do budki. — A ty, co? — poruszył się Stefan. — Podsłuchiwałem — uśmiech-nął się Władek. — Czyżby? — rzucił Robert. — To nie są żarty. — Wcale nie żartuję. O uciecz-ce musłe od dawna przez wojnę... Miał 21 lat i wszystko przed sobą, gdy plakaty mobiliza-

cyjne zaprosiły go na wojenke. Oj, nie była to kolorowa, — Wcale nie zartuję. O uciecz-ce myślę od dawna. — Władek – przerwał mu Ste-jan – znam cię nie od dzisiaj, nieraz jadłem twoją zupę, jestes jajny chłop, ale gaybyś miał nas zarować. z ułańskich piosenek tak chętnie śpiewanych przez ojca, wojenka. Za piechura przysz-Tylko przez ło mu służyć.

nieraz jadłem twoją zupę, jesteś jajny chłop, ale gabyłś miał nas czarować...
- Nie bądź głupł, sresztą pozwolcie mi skończyć.
- No dobrze, mów.
- Wyobraźcie sobie, że tem pomysi tistnieje już od sierpnia. Z początku nie bardzo w niego wietrzyłem, potem nie miałem jakoś odwogi komuś o mim powiedzieć, no i tak zeszło. Teraz swietnie się składa.
- Nie marudz - zniecterpliwił się Robert.
- Spokojnie - uśmiechnął się Władek - Podsunął mi go pewien starżzy człowiek, który tułaj pracował ze mną. Dawno już nie żyje i nie pamiętam, jak się nazywa. Zaproponował ucieczkę kanalizacją.
- A tak. Ja wtedy też byłem rdumiony, ale sami mowicie, że przez aruty już nie można. Nasza ucieczka byłaby niespodzianką, zaskoczeniem dla Niemców. Nie słyszatem, żeby któś tak właśnie zwiał.

Nie słyszałem, żeby ktoś tak właśnie zwiał.

wtasnie zwiał. – Jaką kanalizacją? – Zaraz wyjdziemy, to wam pokażę. Tutaj, na gartenrei, biegnie kanalizacja, która zbiera ścieki z obozu i wyprowadza je gdzieś poza teren, pewnie do jaktejś rzeczki. – Chyba do Bustrzucz

się.

się.
 Nie ma o czym mówić, naj-ważniejsze, czy odpowiada wam ten pomyst, czy uważacie go za realny?
 Chyba tak. A jaka tam ru-

Czy ten opis spotkania w budce jest dość wierny? ---pytam dziś prof. Gałasińskie-

- Z pewnością zgodny z — odpowiada — Tadek Czajka jest faktami chociaż akomhtym prozankiem i beletryzuje wydarzenia z tamtych lat. Zdecydowaliśmy - kontynuuje prof. Gałasiński że wyruszamy za dwa dni, w poniedziałek, po przerwie obiadowej. W międzyczasie Robert przyznał się, zdradził plan panu S że RZYŃSKIEMU, ZWZZWA przez nas "DZIADKIEM". Przeraziłem się, że rozszerzenie kręgu wtajemniczonych stworzy możliwość dekonspiracji, a to groziło organizatorowi ucieczki szubie-Znałem i szanowałem "Dziadka", toteż zgodziłem się na jego udział, ale postawiłem warunek — nieodwołalnie wyruszamy we wto-

sprawiedliwie ich oce-Wśród mazurskich lasów nić. Tak samo jak trudno pojezior latwiej się zgubić, więc równywać rząd Sikorskiego i miarę bezkolizyjnie prze-Związek Patriotów Polskich. żył. Berlingowska rogatywka Można mówić tak, czy stak. była wystarczającym niby--glejtem. Przeszkadzał brak zaangażowania. ANDERS I BERLING - Byłem, co prawda drob-WYCIAGNELI TYSIACE nym, ale jednak urzędnikiem. Kazali mi się "określić" po POLAKÓW 2 PIEKŁA której jestem stronie. Znaczy NA ZIEMI - miałem powiedzieć: "przeciw Polsce Ludowej, czy za".

caly

ziemia"

lo się ciężko, ale przeżyć ja- wielu z nich praktycznie

zamknęła się droga normalne-

go życia? Ale też widziałem

bezsens trwania ...pod

Nawet ci, co ginęli, mogli Nie był "przeciw". Na to, by czuć się szczęśliwi. Bo gineli być "za", było za wcześnie. Zbyt świeża jeszcze (!) była sensownie. Jemu nic złego się nie przytrafiło. Na Wale Popamięć ojca. No i ten "agitamorskim padło wielu jego kotor" (!) Bezczelny do granic legów. On sam nic nie ryzy-kował, bo wcześniej dostał możliwości, bezwzględny cyniczny cwaniak. niegroźny postrzał w udo. wskazywał "wrogów ludu". to

z nikłym



kwiatów. — Ja nie bohater — mówię jej na to i tłuma-

czę, jak to było ze skrzynką. A ona biedna, myślała, że ja

nie tylko gieroj, ale i skrom-

ny w dodatku. I... wyszła za

granicą.Przez jakiś czas mie-

więc ruszyli do Augustowa. Do Grodna znad granicy moż-na kamieniem dorzucić. Do

rodzinnej wsi jeszcze bliżej.

kompanii, z września.

Któregoś dnia ktoś go za-

Potrzebuję pomocy. Po-

Pomógł. Okupił to kilkoma

chań. Ale faktycznie - poza

tym, że przez kilka dni u-

dzielił schronienia koledze --

nic nie wiedział. O nim wie-

dziano już wszystko. Przede

wszystkim to, że jest synem "klasowego wroga". Nawet tę

skrzynkę, która mu złamała

nogę, wyciągnięto: "Złamałeś

żeby się nie bić!" - mówili.

Wydawało mu się, że łat-

przesłu

czepił na ulicy. Kolega z

Rodzinne strony zostały za

katem w Szczecinie. bliżej swoich stron

mnie za mąż...

szkali

Ciągnęło

machiwały białymi chusteczcia - komentuje kami. Później już tylko marsz, uśmiechem. Przed walkami o marsz i kurz wrześniowych Berlin znowu wylądował w pól. I otarte nowiutkimi, nie szpitalu. Skrzynka z pociskaułożonymi jeszcze trzewikami. mi możdzierzowymi zgruchonogi. I oczy czerwone z nietała mu nogę. 9 maja 1945 wyspania. I żal coraz większy roku wital na tylach. Wiebo ani razu nie miał okazji z bliska strzelić do wroga. Za dział tylko jedno — najważniejsze. Przeżył wojne! - Ale i ja, gdy wyszedłem to na niego parę razy zapoz kulasem w gipsie, wygląda-lem na bohatera — i znowu lowały niemieckie myśliwce. - Kto nas tak oszukal? się śmieje. – Taka ładna zaczęli sobie zadawać pytania. dziewczyna dała mi bukiecik

Ale nie było na to zbyt dużo czasu. Pod Lwowem poszli w rozsypkę. Nie ma żadnej nadziej ----

mówił im dowódca kompanii. Sowieci przekroczyli granice. Niech każdy wraca do domu. I pamiętajcie

BEDZIECIE JESZCZE POLSCE POTRZEBNI

Porucznik regulaminowo za salutował i zostali sami. Po dwóch, trzech wracali. Po dwóch, trzech byli wyłapywa-ni. Jego, razem z kolegą z sąsiedniej wsi, zatrzymali już przed Grodnem. Do domu było tylko dwadzieścia kilka kilometrów. Mieszkańcy biało-ruskiej wsi, którzy znali jego ojca, wskazali go enkawudzi-

możesz? tygodniami w wilgotnej piwnicy. Były chwile, iż żałował, stom jako "syna wroga klasoże nic nie wie i nic nie może wego". Cóż, były Legionista,

on organizował wystawne kolacyjki ludziom z góry. Tym samym, którzy akadena miach pięknie mówili o sprawiedliwości i braterstwie.

To on

Odważył się nie iść na żałobną masówkę po śmierci "największego z wielkich". Mógł to odpokutować ciężko ale...

- Kobiety zawsze były cwańsze. Żona, gdy na drugi dzień przyszli pytać o powód "buntu", przytomnie "wyszlo-chała": "Spił się od rana jak świnia, panowie! Życia z nim nie ma, spokoju nie ma. Po

głowie mnie bił, łajdak!". Władza uznała, że pijak nie może jej zagrozić i dała spo-kój. Tylko mieszkańcy N. mieli o czym opowiadać: "W. pije z żalu po Statici "W. podśmiewywał się ten i ów.

AZ PRZYSZEDŁ ROK 56

Nie było go z czego rehabilitować, nie było też za co sądzić. W gminie zwolniło się pare etatów zajmowanych dotad przez "aktywistów". A wansował. Po roku wstąpił do partii.

- Byłem przekonany, że robie słusznie. Smierć Stalina, przemiany późniejsze, wreszcie październik, uznałem za autentyczny przełom.







Nr 87 (11 387)

15.04.1988 r.

sam wydostać, należało znaleźć kolegów gotowych wszystko i całkowicie na godnych zaufania.

Z nadejściem marca czterczwartego roku prof. Gałasiński pracował w gartenrei w grupie "Kom-To tędy przebiegała post" kanalizacja.

- Nie budząc nadmiernych podejrzeń – wspomina – mogłem się zbliżać do studzienek.

Najgorsza była niepewność, czy rzeczywiście kanał prowadził za druty. Rekonesans raczej to potwierdzał. Trzeba więc było rozejrzeć za ubraniem cywilnym, piłką do cięcia żelaza i jakimś młotkiem. Udało się je zdobyć dzięki pomocy kolegów z magazynu. Teraz należało tylko znaleźć partnerów do planowanej ucieczki.

Pewnego razu, a było to pod koniec marca, profesor podsłuchał rozmowę pracujacych z nim w gartenrej -ROBERTA SKRZYPCZAKA STEFANA DROZDA. Oni też chcieli "wiać" z obozu. Po kilku podejściach zdobyłem ich zaufanie wtajemniczyli mnie w swój plan.

Niestety, nic z tego nie wyszło. W śnieżną noc próbowali przeciać druty zamaskowani w prześcieradła. W pewnym momencie zostali ostrzelani przez strażników i musieli wycofać się do baraków. Kiedy spotkał ich po tej feralnej nocy niewyspanych i podenerwowanych, podzielił się swoją tajemni-

- Na mój plan obaj przystali bez najmniejszego wahania.

Nieco dramatyczniej tę scenę w gartenrei przedstawia w swoich wispomnieniach TADEUSZ CZAJKA.

Właśnie po nieudanej pró-Drozdy i Skrzype trzej przyjaciele – PAWEŁ DĄBEK, KAZIMIERZ MA-LINSKI I MIECZYSŁAW OSIŃSKI "zwyczajnie" w bezchmurna noc ieszcze przed północą, przecięli druty tuż przy samej bramie, gdzie było najlatwiej, obok budki wartowniczej. Przeczołgali się do następnych. drutów, tamte także przecięli i poszli ..

"Niemcy byli całkowicie zasko-czeni i nawet apelu nie przedlu-żyli, bo wszystko było jasne jak na dioni.

na dioni. Po tej ucieczce — wspomina dalej Tadeusz Czajka — Drozda i Skrzypczak spotkali się w bud-ce w gartenrei i zaczęli się za-stanawiać, co robić dalej? Jeśli Dąbkowi, Malińskiemu i Osiń-skiemu się udalo, to może war-

Wieczorem spotkaliśmy się z "Dziadkiem" i okazało się, że nasz krąg nie jest jeszcz zamknięty, bo zostali wta-jemniczeni dodatkowo STE-FAN IWANEK i MIKOŁAJ CABAN. We wtorek zebraliśmy się na naradę u .Dziadka" w cieplarni gartenrei. Było nas sześciu, wszyscy z wyjątkiem mnie należeli do grupy tak zwanych "czerwonych punk-tów", znajdujących się pod wzmożoną obserwacją. Byli oni skazani na śmierć już w więzieniu na Zamku w Lublinie, a obóz był dla nich jakby przejściową celą

smierci. "Dziadek" jako najstarszy wiekiem i bardziej doświadczony, a także podoficer zawodowy kawalerii zgodził sie pełnić rolę dowódcy. Podzielił nas na trzy dwuosobowe grupy. Ja z Kolą Cabanem miałem iść przodem, za nami Robert Skrzypczak ze Stefanem Drozdem, a za nimi — Stefan Iwanek z Dziadkiem" Janem Sarzyń-

skim. Władysław Gałasiński z Mikołajem Cabanem poszli na rekonesans. Caban wszedł do pierwszej studzienki, piłka przeciał kraty i usunał je młotem owiniętym w szmaty (dla wygłuszenia uderzeń) Gałasiński stał na obserwacji. Miał ostrzegać, czy Mikołaj nie robi zbytniego hałasu lub czy ktoś w pobliżu nie przechodzi. Po trzech minutach Caban wyszedł na powierzchnie.

- No i jak? Dobrze. Pierwsza kra-

te przepiłowałem bez trudu. A gdzie narzędzia: Zostawiłem je w studzience. A wiesz co najchętniej bym zrobil?

Ciag dalszy na str. 5

żołnierz "pańskiej Polski", a w dodatku - nauczyciel, pasował jak mało kto do tego ckreślenia. Pojechał więc syn

drogą ojca. Na Wschód. Jakoś dziwnie mało mówi o tamtych latach. Naciskany twierdzi, że mogę sobie o lopoczytać sie zesłańców książkach - tych nieoficjalnych i tych wydanych z błogosławieństwem władzy.

- A najlepsze źródło informacji to teraz prasa radziecka. Jak ktoś nie zna języka są przecież przedruki polskich gazetach. Przy odrobinie wyobraźni można prze-cież sobie resztę dośpiewać. Dodaje tylko, że wtedy

jeszcze nie był komunistą. Być może to go uratowało. Bo ci gineli najszybciej. Taki paradoks. On był tylko synem "wroga klasowego". Z tym ży-

wiej będzie nowe życie urządzić dalej od Puszczy Augustowskiej, w której mógł być jeszcze niejeden jego przyjaciel. Czyżby swoista dezercja? **ROZUMIAŁEM ICH, ALE**

NIE MOGLEM BYC. Z NIMI, ANI PRZECIW NIM

Tłumaczy się dziś. Jak mogłem nie rozumieć, jeśli dla

Ciag dalszy na str. 3

komentuja niektórzy eksperci w prywatnych wy-wodach — widać w każdym zestawieniu ocenionego czynu z codziennymi przewinieniami pracowników CPN.

niami pracowników CPN. Oto ajent stacji benzynowej, przyłapany przez inspektorów PIH 25.03.1987 na sprzedaży pa-liwa na kilka kartek pojazdu, którego nie ma przy dystrybu-torze, ukarany jest upomnie-niem, a kilku jego kolegów w analegicznych okolicznościach – surowszymi sankcjami. W roz-mowie z grupą funkcyjnych pracowników CPN dowiaduję się o tym, że za znacznie mniej-sze (niż dyrektorskie) wykro-czenia niektórzy wylecieli już z posad zwłaszcza wiedy, gdy proceder powiarzali.

Funkcja dyrektora Okręgowej Dyrekcji CPN pozo staje w nomenklaturze KW PZPR. Sprawe wzięła więc na wokande ówczesna Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej przeprowadzając 2.10.86 z dyrektorem Borowskim rozmowę ostrzegawczą i odkładając decyzję do chwili zamkniecia dochodzenia przez prokuraturę.

Zespół orzekający Wojewódzkiej Komisji Kontrolno--Rewizyjnej powrócił sprawy 15.05.1987 r. jednomyślnie udzielając Winicjuszowi Borowskiemu nagany z ostrzeżeniem oraz postanawiając wystapić z wnioskiem o cofnięcie mu rekomendacji partyjnej na zajmowane stanowisko.

W uzasadnieniu uchwały WKKR pojawiły się oprócz już znanych, nowe zarzuty: Borowski nadużył Tow. swoim postępowaniem stanowiska służbowego do cebowa i prokuratura, material dowodowy opieral sie lów prywatnych poprzez wykorzystywanie samochoraczej na skojarzeniach poszlakach niż na faktach. du službowego do polowań i W tym zakresie śledztwo nie przewozu zwierzyny lownej do punktów skupu. zostało doprowadzone do

końca, mimo, że akta sa dość Celem nadania pozorów obfite i stanowia bez mala legalności tym wyjazdom połowę całej dokumentacji. niewlaściwie wypełniał, jako 28 maja 1987 roku odbykierujący samochodem slużlo się w OD CPN pierwsze bowym, karty drogowe poz serii "wywrotowych" zemijając w większości wybrań podstawowej organizapadków dane dotyczace cji partyjnej. Tak przynajmiejscowości docelowych omniej odebral jego przebleg raz godzin wyjazdu i powroi wymowę Franciszek Lysiuk tu. Jak wynika z akt Proku-WKKR, sugerując ratury Rejonowej w Białymwnioskach z notatki službostoku wyjazdy tow. Borowwej udzielenie wszechstronskiego samochodem służboniejszej pomocy POP dziawym w okresie od maja lającej w "atmosferze za-1983 r. do listopada 1985 r. straszenia". w 26 wypadkach na trasie łącznej 5643 km miały zwią-A oto kilka wpisanych do protokółu charakterystycz-nych głosów z tego zebrania

zek z polowaniami (...)". Opierajac sie na wspomnianym wniosku przewodniczący WKKR Jan Kuźma wystąpił 20.05.1987 r. do sekretariatu KW PZPR o wycofanie rekomendacji tow. Borowskiemu.

W Okręgowej Dyrekcji CPN rozpętała się burza. Podstawowa Organizacja Partyjna pod wodzą Aleksandra Galaburdy utworzyla dość jednolity front obrony dyrektora uznajac, że nowe zarzuty nie są uzasadnione, a kara niewspółmiernie wysoka w stosunku do tego, co dyrektorowi udowodniono. W jednej kwestii nie sposób nie przyznać racji partyjnym adwokatom; choć związek wyjazdów Winicjusza Borowskiego z terminami dostarczania upolowanej zwierzyny badała Izba SkarMogłem być już "za".

Całą, kumulowaną dotąd energie, wyzwolił w ciagu najbliższych kilku lat. Wszędzie było go pełno. Daleko od miast i wydarzeń. wielkich spokojniej, niż gdzie indziej przyjmował wstrząsy "na gó które docierały do N. rze wytłumione, niejasne, nie zazrozumiałe do końca. Marzec 1968 roku przyjął jako "dziwne awantury" i mógłby nawet razem z innymi skan dować "Wiesław!, Wiesław!" gdyby nie miny chłopów na zebraniach wiejskich, które przychodziło mu obsługiwać. Nie było w nich ani radoś ci, ani gniewu. Raczej apatia. wierzyłby, że wszystko jest jak trzeba, gdyby nie to, że syn pisał z dużego miasta:

Ciąg dalszy na str. 6

partyjnego:

szawskiej

Zastępca dyrektora

durektora upoważnień

nie z normami prawa,

Andrzej Gałczyński:

centrali

— Fakt wydawania przez

dodatkowe tankowania byl

niezgodny z wytycznymi, a

takich norm prawa nie ma.

Dowiedzieliśmy się o umo-

rzeniu postępowania w tej

sprawie, choć naszym zda-

niem chodzi o wykroczenie

slużbowe i to interpretowa-

ne na niekorzyść dyrektora

Borowskiego, ale w żadnym wypadku nie przestępstwo.

Dyrektor nie wprowadził w

blad WKKR, bo pismo ze-

zwalające na takie właśnie

symboliczne wypelnianie kart drogowych miał, a cen-trala tego nie odwolała. Po-

We

CPN

720

bo

za tum móal nie zauważyć zmiany przepisów. Nie jesteście sądem, lecz POP macierzystej jednostki i tylko wy możecie udzielić dyrektorowi votum zaufania lub go cofnąć. Chciałem poinformować, że dyrektor Borowski został w naszej organizacji oceniony najwyżej w czasie oceny kadry kierowniczej. Został wiec włączony do kadry rezerwowej na stanowisko dyrektora centrali. Jan Polański:

100 (MAR)

– Jestem robotnikiem, jednym z tych, którzy dyrektora przyjmowali, bo bylem wtedy w eazekutywie. Nie wiem czy są to poszlaki czy robi się to celowo; wygląda tak jakby ktoś uwziął się na dyrektora, żeby go wciągnąć w dolek. Dla mnie jest to szok. Ktoś to robi celowo.

Aleksy Wołoszyn:

- Dyrektor, członek partii, nie może powiedzieć, że nie wiedział, jakie są zasady wydawania kartek benzynowych. Nie powinien naruszać reglamentacji. Nie możemy nad tym przejść do porządku dziennego, że czlowiek najwyżej postawiony w przedsiebiorstwie narusza przepisy. Apeluję o występowanie z umiarem, bez wazeliny bo każdy ma jakieś wadu

Tadeusz Kęsicki: - Dyrektor Borowski jeszcze o tym nie wie, że został odznaczony przez Federację Zlotą Odznaką "Zaslużony dla Związków Zawodowych"...

Po tym zebraniu skonsoli-

Fotografowol Anatol **Chomicz**

go przyjętej w jawnym waniu przez członków w CPN:

"(...) Odwaga w wale wszelkimi przejawami zła, sekwencja, poczucie odp dzialności oraz zdolność dzialności oraz zdoinośc widywania społecznych, tycznych i gospodarczych ków podejnowanych de Potrafi umiejętnie kształ stosunki międzyludzkie, strzegać zasad sprawiedł społecznej (...) Cleszy się kym sutorvietem pracown żym autorytetem pracow szczególnie tych, którzy sobie dobrą atmosferę, pracę, właściwy stosum prace, właściwy stosune obecnej rzeczywistości (

każdym, razie gros funkcyjnych pracowników CPN opowiada się jednomyślnie po stronie szefa, a sekretarz POP - Józef Rutkowski uzasadnia to tak:

dował się wspólny front.

Trudno przesądzić czy two-

rzy go większa część załogi.

Wszak przy innej okazji

(posiedzenie zespolu orzeka-

jącego WKKR) Aleksander

- Z pewnością dyrektor

nie podoba się pijakom, nie-

robom i tzw. naprawiaczom.

Były też próby zastraszenia go ze strony ajentów. Nie-

którzy twierdzili, że wylożą

nawet po tysiąc dolarów,

aby zniszczyć Borowskiego.

Galaburda oświadczył:

- Pracuję tu już prawie trzydzieści lat, przetrwalem czterech dyrektorów, ale żaden nie wykazywał tyle operatywności, energii i nie zrobil tyle, co Borowski, by postawić firmę mocno na ogi. Podobne zdanie mają koledzy z POP z Sokólki, Walil i Narewki, z rady pracowniczej i prezydium związku zawodowego, z którymi konsultowaliśmy opinię.

Z opinii dotyczącej dyrek-tora Winicjusza Borowskie-

Superlatywów jest nie więcej. Nie widz dotychczas w żadnym mencie litanii tylu przypisywanych menedżerowi. Wyniki miczne okręgowego zdają się je potwi choć pamiętajmy, że stwierdził Aleksy Wo pozostający na przeci biegunie - "przez lat można sporo zrob nie robil tego sam dy tylko cala zaloga".

Po uzgodnieniu tres POP wystąp tycji prośbą o odwołanie w sprawie cofnięcia ktorowi rekomendacji.

Notatka z rozmów P

Nr 87 (11 387) 15.04 1988 -

"GAZETA WSPOLCZESNA" 5

Władysław Gałasiński zna-

lazi się następnie w Krzczo-

nowie, gdzie spotkał się z

serdeczną op.eką w rodzinie MAMCZARZOW, z którą lą-

czą go nici przyjaźni dodziś.

do Pulaw, a on -

SKI. Imię zachowałem wła-

sne. Posługiwałem sie nia do

końca wojny, mam ją do dziś, na pamiątkę. Po dość dramatycznych

perypetiach profesor dociera do Warszawy, tu dowiaduje

się, że brata rozstrzelano w

tym samym dniu, kiedy on

został wywieziony na Maj-

danek. Bratowa była zdumio-

mówiła - Przecież jest go-

dzina policyjna, jak ty w o-

zatrzymalj lub nawet nie

kój - powie po latach prof.

Gałasiński — ale czy mia-łem do wyboru coś mniej

ryzykownego? W domu dowiedzieli się, że

prawdopodobnie wydostał się

z obozu, ale do końca nie chcieli w to uwierzyć. Pew-

nego razu na Tarczowej od-

viedził go brat - TADEK,

który z narażeniem życia przedostał się z Białegostoku

Nie, żaden opis, napisze po latach prof. Gałasiński, nie

jest w stanie wyrazić radości

tego spotkania! W Warszawie zastaje go w sierpniu powstanie. Wiąże

się z grupą porucznika "JU-NOSZY' i przybiera pseudo-

imnych puszczańskich wsi.

Wyzwolenie zastało go w

Duninpolu-Skrzelewie, skad

plechota powrócił do Białe-

u-

do Warszawy.

- Żyjesz? - Żyję!

Rozumiałem jej niepo-

gole tu dotarles, że cię nie

na jego przybyciem. — Co ty wyprawiasz!

sprzatneli!

Razem z Robertem

wyruszaja

de

£ 53. 3 10 1

Zapisane w Chinach

Europejczykom z dawien dawna Chiny kojarzyły się przede wszystkim z jedwabiem. Starożytni Grecy nazywali Chińczyków seres, od wyrazu sy, oznaczającego właśnie tę wykwintną i bardzo drogą tkaninę. Musiala być kosztowna, zważywszy na szlak, jaki przebywała w drodze na zachód. Wielu telewidzów z wielką przyjemnością ogląda ten "Jedwabny Szlak", dzięki serialowi produkcji japońskiej.

W Chinach wszystko za-

Cesarza, Huang-ti. Legendy głoszą, że po zjedno-czeniu pod swym berłem ludów "czterech stron świata" i zwycięskiej wojnie z wrogim plemieniem ze wschodnich rubieży, władca przyjmował poddanych i gości w swoim pałacu. Składali oni wspaniale dary u stóp jego tronu. Nagle sale rozjaśnił złotawosrebrzysty blask, pochodzący klębków jedwabod dwóch nych nici: żółtego jak złoto białego jak srebro. Trzymała je w dłoniach bogini jedwabników.

Huang-ti polecił utkać z tych otrzymanych nici szate. Była ona lekka i delikatna jak obłoki na niebie, a przejrzysta jak woda w górskim potoku. Zona cesarza Lei-tsu pomala tainiki hodowli jedwahników i skonstruowała krosna, nauczyła też tego inne kobiety. Wkrótce przy każdej zagrodzie w całym królestwie rosły drzewa morwowe.

Legenda każe wierzyć, że jedwab w Chinach znany był już 4,5 tys. lat temu. Archeolodzy wcale temu nie zaprzeczają, umieszczając, na podstawie wykopalisk, początki sztu-ki tkackiej w okresach prehistorycznych. Znaleziska zaś to rozcięty ludzką ręką kokon jedwabnika, wrzeciona, a także odciski tkanin na naczyniach. Ich fragmenty, doskonale zachowane, odkryto w grobowcach cesarzy i książąt, Jak również w ruinach miast wzdłuż "jedwabnego szlaku".

Afryki

przełomie

ry.

two.

żu!

Są i dokumenty pisane; pierwsze na kościach wróżeb-

FERREROWIE - AUDREY HEPBURN zależało bardzo, aby nazywać ją panią FER-RER - postanowili wydać cocktail.

- Och! Będzie zaledwie dwadzieścia osób, abyś poznal ludzi. znal ludzi, których poznać w Hollywood. wypada

W wyznaczonym dniu i godzinie wszedłem do salonu Ferrerów i natychmiast znieruchomiałem. Przede mną (moglem ich prawie dotknąć palcem) widziałem kobiety meżczyzn, o spotkaniu których mogłem tylko marzyć. Widziałem tam GARY COOPE-

HOLLYWOOD RA, SPENCERA TRACY, EY MC LAINE i

nych, z XVI w p.n.e. Wiadomo rozwoju przemysłu jedwabniteż, że w następnych stuleczego, ciach na chłopów nałożono ozakłada intensywny jego rozbowiązek sadzenia drzewek wój i modernizację zakładów. morwowych oraz płacenia po-W datku w tkaninie. W zachosopiśmie "Beijing Rundschau" wanej "Księdze mistrza Gua-("Pekińska Panorama") znalana" znajduje się takie zdanie: złam informację, że w roku "Kto biegłym jest w hodowli 1987 wyprodukowano 397 tys. jedwabników, potrafi zapobieton wzrost o 7,6 proc. w stosunku gać ich chorobom i wprowadzi swoje doświadczenia w żydo roku poprzedniego. cie, otrzyma 1 jin (0,5 kg) złota, 8 shi (400 kg) zboża oraz

będzie zwolniony od służby

wo iskowej".

Z produkcji jedwabiu słynie zwłaszcza Szanghaj i Kanton, ale fabryki tej tkaniny via się w całym kraju.

niemieckojęzycznym cza-

kokonów, co stanowi

rać osoby jak najbardziej przydatne. Praca odbywa się reforma gospodarcza na trzy zmiany, po osiem go-dzin przez sześć dni w ty-Załodze przysługuje jeden dzień wolny, ale bynajmniej nie tylko niedziela, która jest również dniem pracy. Właśnie wówczas zwiedzałam fabrykę: wszystkie maszyny byly czynne. Urlop wypoczynkowy wynosi siedem dni roboczych w roku.

Zakład składa się z pięciu produkcyjnych: trzy to tkalnie, w dwóch znajdują się

smoki, bajeczne ptaki. Podobały mi się brokaty w delikatne, geometryczne wzory, w przyzakładowym sklepiku najchetniej kupiłabym jednak prawdziwy, naturalny jedwab, ale był za drogi jak na moją kieszeń. Metr kosztował 20 juanów, czyli według oficjal-nego kursu ponad 5 dolarów (nieoficjalnego ponad trzy). W salce konferencyjnej, gdy

dyrektor własnoręcznie serwował zieloną herbatę, pachnącą lotosem, podawaną w seledynowych kubkach z pokrywkami (takich wszędzie się użypoza restauracjami), rozmawialiśmy o zarobkach. Wynoszą one tutaj przeciętnie 90 juanów miesięcznie, przy średniej krajowej 60—70 juanów. Kadra inżynieryjna otrzymuje 140 juanów, kierow-nicza — 160. Plany i jakość produkcji są codzienną troską, wyniki zapisywane kredą na tablicach na każdym wydziale. Umieszcza się też tutaj zabawne rysunki. Obserwowałam jak szybko i zręcznie pracują dziewczęta w

przędzalni, wydziale najmniej zmechanizowanym Zanurzają one kokony w żeliwnych garnkach z podgrzewaną elektrycznie wodą i odklejają jedwabną pajęczynę, którą następnie przędzie maszyna. Każda pracownica obsługuje dwumetrowe stanowisko, siedząc na metalowym stołku, poruszającym się po szynach. Warto dodać, że fabryka ma

swoich kontrahentów, hodujących jedwabniki i dostarcza-jących kokony. Ułatwia im nabywanie sadzonek drzew morwowych i jajęczek tych owadów Zakład ma dość nowoczesne

maszyny, tylko te najstarsze. tkalnicze są zbyt głośne. Obecnie wyposaża się wykończalnię w automatyczne kombajny. Hale produkcyjne mają wyciągi, klimatyzacje,

W Chinach mieszkania przydzielane są poprzez zakłady pracy. Fabryka jedwabiu w Cz'engte też ma swoje domy w tej samej dzielnicy, jak również przedszkole na 200 miejsc. Pracowników, którzy mieszkają bliżej centrum miasta, dowozi się własnym autobusem.

ANIELA LABANOW

Takie obrazy, tkane w jedwabiu, nie były niczym nadzwyczajnym dla chińskich mistrzów Fot. CAF

- Kopię? Jaką kopię? z oczami nagle pociemniały. mi. Pokazałem ręką na Van Gogha, patrzącego na mnie swoimi szalonymi źrenicami. Pani Goetz zamilkła na moment. Alet to nie jest kopia -

powiedziała w końcu tonem lekko wyniosłym. Mój mąż kupil ten obraz w Londynie za kilka milionów dolarów.

Próbowałem ratować sytuację, tłumacząc pani Goetz, iż naprawdę trudno wyobrazić sobie, że te wszystkie otaczające nas obrazy, mogłyby oryginalami. Usmiechala coraz bardziej wyniośle, sie więc dorzuciłem na koniec: - W Europie nie ma kolekcji prywatnej tej rangi! - Jest - powiedziała, silạc się na fair play. Jest ta barona THYSSEN-BORNE-MISZA i naturalnie ta, jeszcze bogatsza w Księstwie Liechtenstein. Ma się rozumieć ta nasza też nie jest zla. Na drugim piętrze mam kilku Wlochów z XVII wieku. których mogę panu pokazać jeśli to pana interesuje. Zrozumiałem, że gafa została mi wybaczona.

Ciąg dalszy ze str. 4

Co? - Najchętniej, Władziu, to poszedłbym dalej i w ogóle to żal mi było wychodzić. Po przerwie obiadowej zawołano Gałasińskiego do blokowej schreibstuby. I tu októrzy bok nich sześciu, wkrótce zamierzali uciekać. byli jeszcze inni – HEN-RYK SREBRZYCKI, TA-**DEUSZ CZAJKA i WIKTOR** PIATKOWSKI. Krag wtajemniczonych znowu się powiekszył. A wraz z nóm ryzyko ucieczki. Ale ta nowa trójka nie wykazywała chęci do udziału w przedsięwzięciu. Sześciu było jednak zdecydowanych na wszystko. Nowi życzyli więc szczęścia. Ruszyli.

Oto opis przebiegu forsowania dziewięciu studzienek i wydostania się kanałem na wolność, sporządzony po czterdziestu czterech latach przez. Władysława Gałasińskiego:

Jako pierwsi poszli Kola i Robert z zadianiem przecinania krat w rurach kanalizacyjnych. Stefan Drozd ze mną pilnował trzeciej studzienki znajdującej się na bardzo uczęszczanej drodze w pobliżu szklarni. Gdy usłyszeliśmy, że koledzy niej są, daliśmy sygnał "można piłować". Po usły-szeniu od nich odpowiedzi "idziemy dalej", wróciliśmy na początek i ruszyliśmy za

na początek i ruszyliśmy za pierwszą dwójką. Przy trzeciej studzience so-stali teraz na czatach "Dziadek" i stejan Iwanek. Rura, do któ-rej się dostaliśmy, miała śred-nicę zaledwie sześcdziesięciu centymetrów i było wypełniona do połowy, a miejscami nawet wyzej, ściekami z obozowych sanitariatów. Czołgając się w tej cuchnącej mazi zaklinowa-łem się w połowie pierwszego odcinka i nie mogłem ruszyć ani ręką, ani nogą. Ogarnęto mie przerażenie i żał, że sam mie mogę się posuwać dalej i zagradzam drogę pozostałym. Myślałem, że to już koniec. Modiłtem się gorączkowo i mo-cowalem ze swoim ciałem, nie chciałem się podać.

Wreszcie udało się. Im dalej brnąłem, tym bardziej adaptowałem się do warunków i zacząłem wierzyć, że dzience znajdującej się tuż przy drutach natknęliśmy się Kolę i Roberta, którzy na czekali na nas zamiast posuwać się do przodu. Dlaczego czyżby nowa przeszkoda? Okazało się, że studzienka w przeciwieństwie do poprzednich, które były lużno przykryte betonowymi płytami miała hermetyczną, metalową pokrywę. Panowała tu absolutna ciemność. Na górze natomiast znajdowali się esesmani ze straży, rozstawieni co pięćdziesiąt metrów. Po krótkiej naradzie Robert spróbował unieść pokrywe Udało się, ale on z przeraże unieść pokrywę. niem zobaczył buty chodzącego obok strażnika.

cego obok stražnika. Szybko ruszylišmy dais, do mastępnej studzienki, znajdują-cej się już poza obozem w od-strow od drutow i około trzy-upziesiąta". Tam czekaliśmy na pozostałych, aby razem ustalić pozostalych, ab

Dziś wydaje mi się,

szej studzienki przeraził

plusk a potem słowa

nas w ostatniej chwili.

mierdzi,



odstępach, bez pośpiechu, aby zwrócić uwagi esesmanie nów, którzy bardziej obserwowali okolicę ogrodzenia i strefę wewnętrzną niż teren poza drutami. Udało się!

Dziewięciu uciekinierów Tu też przeżył wielką obladopadło do pierwszych dowę Gospodarze ukryli go w stodole i to był ratunek. mów. Przemoczeni, pokryci marznącym szlamem, z po-Co dalej? Przedostać się krwawionymi rękami i nodo Bisłegostoku? Niebezpiegami wzbudzali litość i trwocznie. I dla niego, i dla roge napotkanych ludzi. O żaddziny. Skrzypczakiem nej pomocy tuż za drutami wiec w dalszą drogę: Robert mogło być mowy. Wie dzieli, czym to grozi im i mieszkańcom "Dziesiątej". Warszawy, gdzie na Tarczo-Dlatego starali się jak naj-szybciej oddalić się od te-renu obozu, dopaść lasu, w wej miał przyrodniego bra-ta. W międzyczasie nauczyciel p. SKWARZYŃSKI ukryciu przetrwać najtrudzaopatruje ich w lewe doniejszy moment każdej ukumenty. cieczki z lagru - pogoń e-— Na mojej kenkarcie fiesmanów. trowało nazwisko KOWAL-

nie

We wai DABROWA LES-NA usłyszeli ryk syren obozowych. Na Majdanku z pewnością ogłoszono alarm. Lada chwila mogli się spodziewać pierwszych patroli i eses-mańskich psów gończych. mańskich Wybrali jednak dobry dzień. Aura była z nimi". Sypał nieustannie śnieg, psy nie będą mogły wpaść na ich trop. To bylo ich dużym atutem. Już w Dąbrowie Leśnej, w której wiedziano o ucieczce, ludzie okazali pierwsza pomoc. umyto ich, opatrzono rany, nakarmiono i pozwolono na nocleg. Nie zaznali jednak dłuższego snu. Po kilku godzinach -- pobudka; nadeszła obława z psami.

Ruszyli szybko w kierunku najbliższych lasów. Tylko one mogly im zapewnić 10 miarę bezpieczne schronienie. W leśniczówce, w której zatrzymali się potwornie zmęczeni, w pewnej chwili pojawili się trzej mężczyźni mundurach niemieckich oficerów, z pistoletami w rekach i okrzykiem "Rece do góry"! Czyżby to był już koniec? Za chwilę jednak do izby weszli inni w ubraniach cywilnych, z białoczerwony. mi opaskami.

Swoi! Partyzanci! Ale chłopcy z lasu nie mieli ochoty do pochopnego bratania się z uciekinierami. - Rece do góry! Jesteście aresztowani.

nim "DUCH"! Najdłużej walczy w rach zgrupowania "KAMPI-Nie było żartów. Trzeba było słuchać komend, wypo-NOS" uczestniczy w przyjmowaniu alianckich zrzutów zdecydowanym głosem. Partyzanci nie ukrydla powstańców, bierze dział w potyczkach w okoli-cach Brzozówki, Baranowa i wali, że podejrzewają nie-

gostoku.



jest niezbyt wielka. Zatrud-

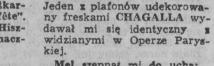
W północnej prowincji Hebei, wabników i produkcja jedwajuż poza Wielkim Murem, też biu pozostawały tajemnica dla iest ich kilkadziesiat. Odwiereszty świata, mimo nieustandziłam jedna z nich, w Cz'engnych prób wykradzenia jej. te, stolicy prowincji, mieście liczącym 250 tys. mieszkańców. Ba, ale zdrada sekretu groziła w Chinach kara śmier-Zakład, tak jak inne więkci! W końcu jednak udało sie. sze, obuwnicze oraz metalo-Mnisi nestoriańscy wynieśli we, usytuowany jest daleko na peryferiach. za pasmem jajeczka owadów wytwarzajacych cudowną nić w wydrągór, które przecina asfaltowa żonych kosturach wedrowców szosa i długi tunel. Oczywiś-Hodowla jedwabników i procie Cz'engte, jak każde szadukcja tkanin zapoczątkowanujące się chińskie miasto, ma na w Syrii, przeniosła się do swoje mury, malowniczo wijące się na wzgórzach. Wybu-Północnej i Europy. Wiele jednak wody upłynęło, dowano je dopiero w XVII zanim dorównano mistrzom z wieku, są więc w doskonałym Kraju Srodka. Jednakże wraz stanie. z regresem gospodarczym, któ-Fabryka, która odwiedziłam, nastąpił ostatecznie na

XIX-XX wieku, nia 2.200 osób, w tym 70 proc. upadło i chińskie jedwabnickobiet - i to młodych. Jak w całym kraju, w prowincji W dobie dzisiejszej Chiny tej jest również nadmiar siłv

przykładają znaczną wagę do roboczej, można wiec wybie-

Tygodnik "Paris Match" opublikował fragmenty plotkarskiej powieści José Luisa Villalongi "Ma vie est une fête". Autor — aktor i grand (najwyższy tytuł szlachecki w Hiszpanii) opisuje w niej mało znane szczegóły z życia co znaczniejszych hollywoodzkich gwiazd.

im obojetnym glosem. Wszyprzyjechałem z Paryża, wział mnie za ramię i z okropnym akcentem powiedział po franscy ci ludzie byli dla ciebie mili, ponieważ spotkali cię u Audrey Hepburn. Gdybyś zet-- Żyje się tylko w Paryknął się z nimi u kogoś inne-Wszędzie gdzie indziej go (na przykład u kogoś, kto



Mel szepnął mi do ucha: - To pan Goetz placi, ale to pani Goetz kupuje.

Produkcja wynosi 6 mln m

przeznaczona jest na kraj. w

10 — na eksport. Maszyny są

szybkie; niegdyś metr jedwa-

biu tkaczka wykonywała ręcz-

Na przestrzeni wieków, sto-

Chinach z jedwabnej przędzy

wytwarzano jednobarwną tka-

ninę (chou), brokat (jin), sa-

tynę (duan), welwet (rong) i gaze (sha). W fabryce w

Cz'engte produkcja jest oczy-

wiście o wiele uboższa. Czy-

stego, surowego jedwabiu tka

się nie tak wiele, stosuje się

raczej mieszanki z innymi

włóknami. Tkaniny są jedno-

barwne lub kolorowe, gładkie

różne technologie, w

tkanin

sujac

gazę

widziany od kuchni

nie osiem dni.

rocznie; w 90 proc

PANI GOETZ była niską brunetką, o przejmującym głosie, ubieraną przez SCHIA-

i wzorzyste. Bez trudu też odgadłam, które idą na eksport: miały one wzory, określane jako "czysto" chińskie, a więc zapytała gospodyni przyjęcia, .

ınnych. Stali uśmiechnieci rozluźnieni, z kieliszkami dłoniach.

Ubawiona moim mieszaniem AUDREY dala mi znak, żebym się zbliżył. Ruszyłem z wyciagnieta reka i z uśmiechem, który wydawał mi się być najbardziej płomiennym z moich uśmiechów. Szedłem w stronę najbliższego gościa - Gary Coopera. Spojrzał na mnie trochę zdziwiony i obo-jętnie ścisnął mi dłoń. Mój uśmiech zamarł. Z resztą obecnych przywitałem się z wieksza oglednościa.

Około ósmej pojawił się FRED ASTAIRE we flanelowych spodniach i w pasiastej koszuli. Przybył prosto ze studia nagraniowego i nie miał czasu, żeby się przebrać. Kiedy dowiedział się, że

a zwłaszcza tu w Hollywood. nie dostaje miliona dolarów traci się życie, zarabiając na za film) byliby o wiele mniej serdeczni i mili. Oto prawda nie! o Hollywood! Pierwszy pożegnał się Gary Cooper, ubrany tak elegancko

że tylko trochę przypominał słynnego cowboya, strzelającego do złoczyńców, z rewolwerem opartym na biodrze. Kilka minut później wyszli także pozostali. Dokladnie o 20.30 Audrey. Mel i ja zasiedliśmy znowu

do skrzydła kurczaka (łudząpodobnego do jedzonego 00 na obiad). Wasi przyjaciele — mó-

wię gospodarzom — są ludźszalenie uroczymi. Audrey i Mel wymienili znaczące spojrzenia... - Słuchaj dobrze. José powiedział do mnie Mel swo-

bronić tow. Borowskiego.

NEWNNOSCI 2

dni później na kolacji wydanej przez GOETZOW. Audrey załatwi-ła mi zaproszenie, GOETZOWIE w owym czasie byli naprawdę kimś. PAPA GOETZ – producent największych sukcesów w kinematograficznym przemyśle przez ostatnie 10 lat miał także niezłe interesy naftowe i w nieruchomościach. Mieszkał z żoną w posladiości otoczonej ogromnym parkiem, gdzie rosły egzotyczne drzewa i najdziwniejsze rośliny. Przechodząc przez wypeł-

salony tego nione ludźmi "dworu" podziwiałem zawieszone na ścianach obrazy MONETA, CEZANNE'A. SIS-MODIGLIANI'EGO. LEY'A. RENOIRA. Było ich w bród.

PARELLIEGO. To właśnie wobec tej nieprzystepnej osoby, kilka minut później popełniłem gafę, która mogłaby na zawsze zagrozić mojej ka-Ta opinia potwierdziła się kilka rierze towarzyskiej w Hollywood.

> Z Dry Martini w reku zbliżyłem się do jednego z nielicznych widzianych przeze mnie w życiu autoportretów VAN GOGHA. Była to jeśli mnie pamięć nie myli wersja meżczyzny w słomkowym kapeluszu, ale o tle, wydawało mi się, zupełnie różnym od tego ze słynnego obrazu. Autoportret w złoconych ra-mach z XVIII wieku, wisiał nad ogromnym kominkiem, w którym igrały płomienie. - Nie boi się pani, że kiedyś ogień strawi tę wspaniala kopię?

Tłumaczyła:

JADWIGA NIELIPIŃSKA

Ciąg dalszy za tydzień

do nas jacyś kandydaci na ajentów, gdyby nie mieli

— W takim razie pańska obrona przed zarzutami, której ślady znajduję przez miesiąc w różnych aktach. wydaje mi się bardzo nieporadna. Zasłania się pan dobrem społecznym i sprawiedliwością, gdy w każdej chwili można dostrzec, że uzurpował pan sobie pradystrybucji talonów WO przysługujące innym, kompetentnym jednostkom waacym racje i potrzeby petentów na pewno dokładniej. Nie powołuje się pan na załącznik nr 2 do decyzji Glównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej nr 7 z 9.12.1983, gdzie sprecyzowane są grupy prywatnych właścicieli pojazdów samo-chodowych, którym mogą być przyznawane zezwolenia uprawniające do zakupu dodatkowych ilości benzyn: włącza pan na swoje usprawiedliwienie sukcesy przedsiebiorstwa zamiast rzeczowe odpierać zarzuty ltd.

- Być może rzeczywiście bronilem się niezręcznie, ale cała ta sprawa była dla mnie wielkim zaskoczeniem. 1980 roku obsztorcowano mnie pierwszy i ostatni raz na tym stanowisku. Od tego czasu zbierałem same wyróżnienia i myślę, że nie bezpodstawnie. Stad może niepotrzebnie przeładowalem wyjaśnienia osiągnięciami przedsiębiorstwa, które faktycznie widoczne są nie tylko w regionie, ale i w

miecką prowokację. Z Majdanka tak latwo się nie ucie-ka. O tym wiedzieli dobrze wszyscy w całej okolicy.

wiadanych

Zatrzymali się dopiero w Zukowie. Tu rankiem do chaty, gdzie ich pilnowano. może już wtedy życzyli wszedł dowódca lotnego działu AK – "JASTRZĄB". Spojrzał na Wiktora Piątkowszczęścia również i sobie. Jako funkcyjni zdobyli przepustiki do gartenrei i zdecydoskiego i krzyknął z radości: wali się pójść w nasze ślady - Witek! Co za spotkanie! Teraz poczuli się dopiero naprawdę uratowani i wolni. "Jastrząb" znał Wiktora z Iwanek, zobaczywczy niespodziewanych gości w stu-dzience powiedział, że kiedy jako ostatni ruszył z pierwviezienia na Zamku w Lublinie. Uciekł z transportu do gdyż usłyszał za sobą jakiś Oświęcimia i przedostał się do partyzantki. Wkrótce spo-.ale tkał się z nim także sam Paoch, jak zimno". Byly to slowa jednego z tej wel Dabek, który kilka tytrójki, która dołączyła do godni przed nimi uciekł z Malińskim i Osińskim obok Ze studzienki wychodziliśbramy, pod nosem strażnimy pojedyńczo, w pewnych

kraju. Poza tym proszę po-

miętać, że od dwóch lat

odwracamy uwage od znacz-

nie ważniejszych problemów,

np. gospodarczych. Nie chce

podejrzewać, że jest to dzia-

mnie pod ścianą za to, że

przekazywałem starającym

się spoza przedsiebiorstwa w

ciągu 14 miesięcy talony na

zakup benzyny. Niech pan

spojrzy na meldunk_i z o-

29.03.1988 z inspektoratu

PZU w Białej Podlaskiej

skradzione 6 tys. kart ben-

zakupom 1,152 miliona

synowych odpowiadających

trów. W ostatnich dniach

marca w białostockim Wy-

statniego tygodnia marca:

lanie celowe. Stawia

kiedyś

tel

Žegnam się z prof. dr. Władysławem Gałasińskim i dziękuję mu za spotkanie. Pytam czy i on nie myśli o spisaniu swych wspomnień? Sporządzili je już dwaj uczestnicy ucieczki - Tadeusz Czajka i Mikołaj Caban. Ten drugi ucieczce kanałem dał "Powrót zza rzeki tytuł Styks"

- Może i ja przyłączę się do nich - uśmiecha się proor. - Ale dopiero wtedy 90 - dodaje - jak przejdę na emeryturę. Teraz mam za mato czasu

STANISLAW SWIERAD

dzonych przez sekretarza KW PZPR w Białymstoku ---Józefa Grajewskiego i kierownika Wydziału Społeczio-Ekonomicznego KW ---Władysława Jóźwiuka potwierdza status quo: "Tor rzysz Borowski przyznał, że postępował niezgodnie przepisami, kwestionowal jednak wysokość kary. Sugerowalem mu złożenie rezygnacji. Po namyśle tow. Borowski stwierdził, że rezugnacji nie zloży i bedzie

podjęcia działań dyscyplinu-

jących. Tow. Szewczyk po-

informowal, że odbył rozmo-

wę z tow. Borowskim na-

klaniając go do złożenia re-

zygnacji, lecz tow. Borowski

nej.

odmówił"

sza Borowskiego do CKKR nie odpocznie zaczął działać, Jana Kuźmy do pisma bo kontrole sypnęły się jak Marka Holdakowskiego, kierownika Wydziału Społeczno-Ekonomicznego KC PZPR. w którym poczuł się w obowiązku poinformować o niewłaściwej postawie Pierwszego Zastępcy DN CPN w Warszawie tow. Andrzeja Gałczyńskiego na zebraniu POP w Okręgowej Dyrekcji CPN w Białymstoku, zdecydowanego za wszelką cenę

z rękawa. Nikt jednak nie może zarzucić mi nieuczciwości. - Ale właśnie to stanowi najcięższy kaliber, z którego

do pana wymierzono... – Tylko, że zarzuty nie trzymają się kupy. Karty drogowe wypełniałem zgodnie z zarządzeniem centrali CPN.

Izba Skarbowa - z końcem

1982 roku. Od tego czasu o-

bowiązywały pana decyzje

— Nic podobnego. Zarzą

dzenie dyrektora centrali

CPN w sprawie wypełniania

zostało dopiero 10.04.1987 r.

m.in. w rezultacie białostoc

kich nieporozumień. Wiem,

że było niespójne z innymi

przepisami, ale mnie i kole-

podobnie wypełniali doku-

wszystkim ustalenia bezpo-

wiązanie wyjazdów wozem

służbowym z polowaniami,

jest po prostu chwytem po-

niżej pasa. Wielokrotnie o-

średnich przełożonych.

menty, obowiązują

drogowych uchylone

którzy w całym kraju

przede

A

ministra Komunikacji.

kart

- Zarządzeniem, które utraciło moc - jak twierdzi świadczałem, że przez trzydzieści lat pracy nic takiego nigdy się nie zdarzyło. Przeciwnie, korzystałem często z prywatnego wozu do celów zawodowych, finansując to z własnej kieszeni.

- Gdzie w takim razie konsekwencja? Zacytuję pańskie słowa, które znalaziem w protokole z posiedzenia zaspołu orzekającego WKKR: "Dokładnie nie pamiętam, ale wyjazdy samochodem służbowym w celu odstrzału zwierzyny miały miejsce może w trzech wypadkach".

To jest zwykły falsz. Nic takiego nie powiedziałem; nikt też nie pokazał mi tego protokołu, bo bym go zakwestionować. musiał Zresztą w tej sprawie stwierdziłem więcej przekłamań i bezczelności z wyciąganiem i dopasowywaniem koneksji rodzinnych włacznie. Dałem się wpędzić w narożnik, ale daleki jestem od poddania się. Odnoszę czasem wrażenie, że wszystko dopiero się zaczyna, a nie kończy. To samo dotyczy nieszczesnych talonów benzynowych do jednorazowego tankowania. Gdybyśmy porę zlikwidowali ewidencję, nie byłoby żadnej sprawy.. — Z wypowiedzi przed-stawicieli centrali CPN i pism wnioskuję, że działał pan s ich cichym przyzwoleniem. Zresztą na pańską prośbę minister Gospodarki Paliwowej i Energetycznej JERZY WOŻNIAK 29.08.86 usankcjonował pańskie zasady dysponowania talonami, a

że zwrócił się pan do niego po fakcie, dał na koniec klapsa i obciął pulę "jednorazówek" o 5 proc. A później ją przywró-

cił. Karząc mnie byłby zresztą nie w porządku w stosunku do dyrekcji innych okręgów, gdzie dystrybucja prowadzona była w podobny sposób. Tylko że tam nie organizowano polowań na czarownice i takich nagonek jak u nas. - Rozumiem, choć abso-

lutnie nie pochwalam podobnych stanowisk central i ministerstw. Dokumentują one trwały podział na równych i równiejszych. dowodzą istnienia kolejnego państwa w państwie, funkcjonowania Polski resortowej z konsekwencjami spoglądania na gospodarkę przes pryzmat za-

ściankowych interesów. Czy w takim razie rozumieć treść całego pliku dokumentów, które w tej sprawie wydano, jako rodzaj zasłony dymnej? Jeśli formułuje się tak szczegółowe przepisy dotyczące gospodarki paliwem i rozliczeń. 10 w ślad za nimi musza być określone jakieś sankcje za omijanie tych zasad.

— No i ma pan najlepszy dowód, że te wszystkie zarządzenia mają rangę wytycznych, bo o żadnych sankcjach nigdzie nie napisano - poza Białymstokiem nie stosowano ich. Pulę talonów "jednorazowych" traktujmy raczej jako przywilej branżowy, sposób dowartoś-ciowania pracowników. Czy sądzi pan, że zgłosiliby się

szans na takie dodatki?

bez przerwy piszę, odpowiadam, tłumaczę się, bronię. W życiu tyle nie spłodziłem. Koledzy śmieją się, że powinienem zacząć tworzyć kryminały. Być może i do tego dojdzie. Na razie nie mogę się pozbierać przy lekturze przepisów. Niech pan weźmie najnowszą teczke: Od 12 stycznia 1988 roku do 29 lutego br., a więc w ciągu miesiąca wydano 53 ważniejsze akty normatywne. Tylko ważniejsze! Niech pan powie serio, czy nie trudno przy tym zgłupieć i zapomnieć o jakimś przepisie, bądź zwyczajnie go pominać? --- Ten argument nie wcho dzi w grę. Znał pan przepisy odnoszące się do sprawy. - Mam wrażenie, że koncentrując uwagę na niepo rozumieniach takich jak te,

ków.

działe Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego skradziono talony na 128 tysięcy litrów paliwa! Krajowy bilans ubiegloroczny informuje kradzieży kartek na 40 milionów litrów!

Ja nic nie ukradłem, nie uciekam, nie chowam głowy w piasek. Wygląda na to, że łatwiej mnie dopaśc i załatwić nie zawsze stosując ringowe zasady fair play. Jeśli tak się niektórym wydaje, to grubo się mylą.

Niestety, umorzenie sprawy przez Prokuraturę Rejonową traktuję jako niedźwiedzią przysługę. Gdyby rzecz trafila do sądu zyskałbym szanse obrony wobec kompetentnego grona, a tak...

7.03.1988 dyrektor Winicjusz Borowski, nie mogac sogodzić się z decyzją partyjnych organów kontrolno--rewizyjnych, napisał do Kanimierza Barcikowskiego, przewodniczącego Komisi Odwołań X Zjazdu PZPR. W obszernym liście znalazłem taki passus: "W tej sprawie mam wszelkie przesłanki aby sądzić, że moja wina jest tylko pretekstem do osobistych porachunków (...) A może w Białymstoku czeka się na sensacje: kto następny? Jest źle, gdy harmonijnie uklada się współpraca POP, związków zawodowych. samorządu, dyrekcji, gdy są dobre wyniki, gdy przedsiębiorstwo się rozwija? Może w Białymstoku to się nie liczy; może liczy się to, ktu skąd pochodzi..."

ANDRZEJ POLAKOWSKI

się odwoływał do Centralnej 11.12.1987 r. Centralna Ko Komisji Kontrolno-Rewizyjmisja Kontrolno-Rewizyina Uznając, że wina tow. Borowskiego jest niekwestionowana, sekretarz Józef Grajewski odbył rozmowę z dyr. centrali CPN, tow. Jerzym Szewczykiem w sprawie

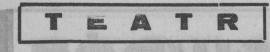
kwestij decyzji.

REMIS PO KONTRZE

Dyrektor Winicjusz Borowski do dziennikarskiego notesu: - Jestem dzierżymorda

Trwal ping-pong, plynęly pisma, krąg zainteresowa-nych sięgnął stolicy za spraprzedsiębiorstwo trzymam twardą ręką, a to nie wszywą interwencji w centrali stkim odpowiada. Być może CPN, w Ministerstwie Fiktoś z niezbyt zadowolonansów, odwołania Winicjunych z faktu, iż w pracy

utrzymała w mocy uchwałe WKKR. Sprawa wniosku o cofnięcie rekomendacji utknęła w martwym punkcie, gdyż białostocka wojewódzka instancja partyjna przez blisko rok nie podjęła w tej



Żyjemy coraz trudniej i coraz smutniej. Swiat zamienia się w monstrualne wysypisko, gdzie trafiają resztki skonsumowanej codzienności i okaleczone ideały. Coraz częściej też sztuka przemawia do wrażliwości współczesnego widza w sposób wystawiający na próbę jego wrodzone poczucie estetyki: scena przypomina rozgrzebany śmiętnik, po którym, w zależności od tem-pa akcji szaleją lub snują się złachmanione, zdeformowane, wierne nasze odbicia.

nagle - ten salon. Mimo zaprosze-

nią, czujemy się nieco speszeni nienaganną elegancją nieruchomego wyfraczonego towarzystwa, które w milczących grupkach wita nas już w foyer teatru. Wy-patrujemy wśród tłumu znajomych, znajomych, skupiamy sie, rozmawiamy o pogodzie i polityce, spacerujemy. Wszyscy podobnie. My, manekiny schyłku XX wieku. Dzwonek. Zaczyna się bal.

Kiedy Bruno Jasieński (prawdziwe nazwisko Artur Zysman) napisał w 1930 roku swój "Bal manekinów", miał już za sobą programowy bunt futurysty przeciwko normom społeczno-obyczajowym i sztuce konwencjonalnej, niełatwe przejście od postawy anarchizującej po świadomą apoteoze komunizmu, emigrację z Niepodległej do Francji,, a stąd - po skandalu politycznym wywołanym przez powieść "Palę Paryż" – deportację, wreszcie, z własnego wyboru – osiedlenie się w Związku Radzieckim. Zanim fascynacja młodym Krajem Rad prze stoczyła się w rosyjskojęzyczną twórczość literacką, Jasieński zdążył "popełnić" — jak sam napisał — "sztukę-groteskę, "Bal manekinów", wyszydzajacą współczesną za-chodnią socjaldemokrację". Współczesną, a więc tą, z którą autor miał okazję zetknąć się w Paryżu w latach trzydziestych, zatem pół wieku temu.

Gdyby trzymać się wiernie jednego z nielicznych tekstów, odnoszących się do "Balu", jakim był artykuł Jana Kłossowicza w "Dialogu" w 1960 roku, można by zarzucić sztuce anachronizm. Tak jak można by to było zrobić wobec wielu innych utworów scenicznych, które - jeżeli nie sa owocem twórczości Szekspira, Becketta, Witkiewicza czy Gombrowicza — nie zawsze mogą się obronić wobec próby czasu. Myślę jednak, że adaptacja komedii Jasieńskiego na użytek widzów dzisiejszych pozwoliła reżyserowi Andrzejowi Jakimcowi na wydobycie, czy nawet bardziej lub mniej świadome odkrycie uniwersalnych walorów "Balu manekinów": przy zachowaniu formuły pamfletu politycznego nezwykle wyrazista ekspozycja ludzkich ułomności, degrengolada zasad moralnych. Moralne śmietnisko w sa-

Od człowieka nie można oczekiwać niczego dobrego. Wiedzą o tym także manekiny w paryskim salonie mody, które raz do roku urządzają sobie karnawałowy bal. góry dobiega muzyka: bawią się goście fabrykanta Arnaux. Przecież to tylko nędzne nasze kopie – mówią manekiny o ludziach z pogardą i ze zgrozą, ale na sam widok przechodnia za elegancką witryną ponownie zamierają w bezruchu. Więc kiedy znajdzie się pośród nich podchmielony, scigający "manekinkę" Poseł Paul Riban-del, sąd złożony z największych rozmiarów wyda wyrok śmierci jako akt samoobrony i "protestu przeciwko tej bandzie pasożytów, która każe nam sobie służyć". Wyrok zostaje wykonany natychmiast je-

mią sobie kark. Jak wtedy zrozumieć, czy

to - blad czy polityka? Mechaniczne, naiwne decyzje Manekinaleadera, mimo dyplomatycznych zabiegów Arnaux i jego konkurenta Levasina oraz wyuzdanej kokieterii Angeliki i Solange powodują zdarzenia odwrotne od oczekiwanych przez fabrykantów. Syndykat metalowców włącza się do strajku w obydwu fabrykach. Ale mimo to bal winien trwać nadal, i nie przeszkodzi temu nawet elegancki pojedynek na pistolety pomiędzy Levasinem a Manekinem-leaderem.

Nawiązując do artykułu Jasieńskiego w "Zwrotnicy" z 1923 roku Alina Brodzka pisała o nim, iż proponował "operowanie zaskoczeniem, jaskrawym dysonansem rejestrów, mistyfikacja tematyczną", co dawalo w efekcie "projekt poetyckiej groteski w prozie". Podobne środki wykorzystał Jasieński w "Balu manekinów". łącząc groteskową antropomorfizację kukieł z "naturalnośkomedii bulwarowej, co jeszcze barcia" dziej wyostrzyło pamfletowe przesłanki sztu-

dynym dostępnym w domu mody ostrym narzędziem, czyli nożycami. Głowa Posła, zarazem leadera partii socjaldemokratycznej staje się przedmiotem losowania między męskimi manekinami, wreszcie jej zdobywca — ku zaskoczeniu pozostałych wychodzi na bal... do ludzi. — Wygrałem głowe! Rozumiecie? Ludzka głowe! Paszport, z którym mogę teraz spacerować po całym świecie - wykrzykuje manekin obdarowany ludzką twarzą. Nie jest jednak przygotowany, jaki z tego można zrobić użytek w świecie rządzonym przez bezprawie i demoralizację.

Manekin-leader w znakomicie skrojonym fraku doskonale pasuje do luksusowego wnętrza salonu i równie luksusowego towarzystwa. Inaczej, niż delegaci z syndykatu metalowców umówieni o świcie z Posłem. Chociaż Delegat I już zaczyna "do-rastać" świadomością do bawiących się na balu polityków. Potrafi też zręcznie odpo-wiedzieć na filozoficzne pytanie młodszego kolegi, który zastanawia się głośno: - Ale przecież niekiedy bywa i tak, że nawet wysocy działacze partyjni zrobią bląd i ła-

ki. Od jej wystawienia w Anglii, Czechosłowacji i Japonii w 1937 roku do polskiej prapremiery upłynęło dwadzieścia lat. Wtedy właśnie rodzima scena, wyzwolona z gorsetu schematyzmu zachłysnęła się tym wszystkim, co w dramaturgii stanowiło owoc zakazany. Ale "Bal", podobnie jak "Swięto Winkelrieda" Andrzejewskiego i Zagórskiego (komedia polityczna z 1944 roku) niezbyt często gościł na afiszach, m.in. uwagi na przypisywaną mu zwietrzałość wobec rzeczywistości.

Andrzej Jakimiec zaryzykował wystawienie sztuki w ubiegłym roku na deskach tea-tru w Tarnowie. Można zatem mówić o przeniesieniu "Balu manekinów" do Bialegostoku wraz z odtwórcą ról Posła, Manekina-leadera i Manekina męskiego Nr 42, które to role wykreował Pawel Korombel. Jego Paul Ribandel (cóż za oryginalne współbrzmienje nazwisk) znakomicie łączy pantomimiczną groteskowość automatu z koniecznością "zagrania" nieco zużytego światowca o przesadnych skłonnościach do kobiet i bezwolnego wobec wszechwładnej magii pieniądza, w czym skutecznie poma-

ga mu naturalna vis comica. Równie interesujaco, w swojej żałosnej i zwulgaryzowanej na tle sterylnego salonu grze erotycznej, wypadły obie adorujące Posła panie: Angelika — Karolina Jóźwiak i Solange — Dorota Gugala-Prokop. Reżyser obsadził także bezbłędnie role paryskich przemysłowców: Andrzej Karolak jako Arnaux Jerzy Siech kreujący Levasina uzupełniają się nawzajem, obaj jednakowo dbający o pozory, a do szpiku kości pozbawieni skrupułów, cyniczni jak córka Arnaux - Angelika Solange - żona Levasina, a kochanka Arnaux.

Odświeżając Jasieńskiego na użytek obecnej widowni, Andrzej Jakimiec nie zawahał się dokonać drastycznych cięć w tekście, enminując nachalne powtórzenia i przyspo-sabiając go do swojej wizji scenicznej Wizji, która smak teatralny zyskała dzięki wyraźnemu pójściu w kierunku komediowym, co potwierdzają gromkie wybuchy śmiechu na widowni. Zabieg ten nadał tekstowi nadspodziewaną lekkość, nie likwidując jednocześnie jego głębszej wymowy, a wizja sceniczna umożliwiła niebywale plastyczne zobrazowanie treści. Stąd zamiana magazynu domu mody na elegancka with nę, co stworzyło możliwość symultanicznego podziału akcji: za szybą przechadzają się Latarnik, Policjant, Pijak, Pan z psem, których wprowadził reżyser niezależnie od didaskalii oryginalu. Podobnie zakomponowana została przestrzeń poza rozbudowanym do granic widowni salonem. Spacerujący przebiegający w głębokim tle rozbawieni goście pokazują, że właśnie tam, skąd do biega muzyka (opracowanie - Janusz Butrym) trwa rzeczywisty bal i towarzyski luz. Bo na pierwszym planie załatwiane są półmilionowe interesy. Jakimiec świadomie przerysował gesty drugoplanowych postaci, każdej z nich nadając indywidualne rysy. Nie można więc nie zauważyć Lekarza – Szymona Leśniaka czy obydwu Delegatów (Marka Moroza i Wiesława Rajewskiego). Pośród scenografii Katarzyny Zygulskiej diskonale radzi sobie Zespół Pantomimy "Debiut" przy Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, sprawnie uzupełniając aktoróww somnambulicznym tańci

Świat ludzi posługuje się, chroniąc własne interesy, najpodlejszymi machinacjami i czas historyczny nie ma tu nic do rzeczy. Świat manekinów, dla ocalenia slebie, posuwa się do zbrodni. Co za różnica, po której stronie witryny sklepowej rozgrywa się to wszystko. I po której stronie kurtyny.

KRYSTYNA KONECKA

Szkoła marzeń – zwyciężają

W roku szkolnym 1976/1977 dwóch uczniów Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlskim zakwalifikowało się do eliminacji centralnych Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Fakt ten przyniósł niemalo splendoru tej zaslužonej placówce, uczącej się tam młodzieży j gronu pedagogicznemu. Jednak nikt jeszcze wtedy nie przypuszczał, że ci dwaj szczęściarze z ogromnym zasobem wiedzy dadzą początek trwającej nieprzer-wanie do dziś "olimpijskiej passie" młodzieży z bielskiej szkoły popularnie zwanej "trójką". W następnym, również szczęśliwym roku, już trzy osoby z LO im. Taraszkiewicza zakwalifikowały się do eliminacji centralnych OWoPiŚW. A po dwóch latach sześć osób znalazło się wśród uczestników szczebla centralnego różnych olimpiad przedmiotowych.

Pierwsze trzy lata udanych startów w olimpiadach jakby dodały skrzydeł naszej młodzieży - mówi dyrektor słynnego już w kraju bielskiego LO, Aleksy Karpiuk. Inni też chcieli pokazać na co ich stać i niejednokrotnie dowiedli, że również wiele potrafią. Z roku na rok wzrastalo zainteresowanie młodzieży olimpiadami przedmioto wymi, przybywało uczestników eliminacji wojewódzkich strefowych i centralnych. Niebawem pojawili się pierws zwycięzcy zawodów na szczeblu kraju. Ponado coraz lepiej przykładała się do nauki pozostała młodzież i z każdym rokiem więcej absolwentów dostawało się na studia do różnych szkół wyższych w kraju i za granicą.

W 1980 r. młodzież liceum; grono pedagogiczne i sympatycy szkoły z przyjemnością czytali w dziennikach cen-tralnych, słuchali komunikatów w radiu i telewizji, o tym że dwaj uczniowie z Bielska Podlaskiego biorący udział w zawodach centralnych OWoPiŚW znaleźli się w ścisłej krajowej czołówce. Andrzej Rubaszewski zajął wówczas pierwsze miejsce, a Mirosław Dobosz — trzecie. Trzy lata później w gronie najlepszych znaleźli się ich młodsi koledzy. W eliminacjach centralnych Olimpiady Biologicznej drugie miejsce wywalczyła Halina Lapciew, trzecie Malgorzata Siemieniuk. Natomiast Piotr Kondratiuk zdobył szóste miejsce na Olimpiadzie Geograficznej. Później uczniowie z "trójki" byli jeszcze uczestnikami zawodów centralnych innych olimpiad przedmiotowych, zajmując miejsca w pierwszej dziesiątce. Niejednokrotnie zaskakiwali komisję wiedzą z biologii, fizyki i geografii oraz ję-zyków — rosyjskiego i niemieckiego. Niektórzy, zapewnili sobie udział w zawodach międzynarodowych:

Można by tu jeszcze długo wymieniać zdobyte lokaty nazwiska tych, którzy je wywalczyli. Szkoła ma za sobą udane, jeśli chodzi o olimpijskie laury, dziesięciolecie. Są też już pierwsze "jaskółki" zwiastujące dobry początek następnej dekady. Na eliminacjach okręgowych XVII Olimpiady Biologicznej pod hasłem "Troska o przyrodę - warunkiem przetrwania", które odbyły się w styczniu br., najwiącej punktów zdobyła Anna Dmitruk — uczennica IV klasy. Drugie miejsce przypadło Małgorzacie Trochi-miuk, czwarte — Jarosławowi Borowskiemu a pląte — Jolancie Nazaruk (wszyscy z tej samej szkoły).

Wypadałoby zastanowić się nad tym — jaka jest droga do tych sukcesów? Kto i co w głównej mierze przyczynia się do tak imponujących rezultatów. Na to pytanie nie-łatwo będzie udzielić pełnej i wiążącej odpowiedzi. Na-wet szef "trójki" dyr. Karpiuk jakby się od niego wykrę-cel a ciagla pagaburany powiad cał, a ciągle nagabywany powiada, że sam niejednokrotnie był zdumiony tym, co "wyczynia "jego młodzież. Nie u-krywa, że w szkole jest może naweł surowa dyscyplina, ale sprawdza się ona w praktyce i nie narzekają na nią ani nauczyciele, ani uczniowie. Wymagania też są spore dużo zajęć codziennie. A w rezulatacie – każdego roku znaczna liczba maturzystów trafia na studia wyższe. Olim-pijczycy dostają indeksy, a pozostali bez większych trud-ności zdają egzaminy wstępne nawet na najtrudniejsze kierunki.

Zadziwia i zastanawia dyrektora Karpiuka wszechstronność i pracowitość uczniów, a już szczególnie olimpijczyków. Ci ostatni nie są specjalistami z jednego tylko wybranego przedmiotu. Są oni uczniami bardzo dobrymi wszechstronnymi. Dowiedli już tego wiele razy. Otóż często zdarza się, że uczestnik centralnych eliminacji olimpiady z przedmiotu humanistycznego wybiera się na uczel nie typowo techniczna. Na egzaminach wstępnych z matematyki, fizyki i chemij też uzyskuje najwyższe noty. Za pewnego rodzaju fenomen należy uznać fakt, że ci najlepsi, a wśród nich wszyscy olimpijczycy, aktywnie uczestniczą w życiu szkoły, pełnią różne funkcje w samorządzie szkolnym i organizacjach młodzieżowych, a ponadto mają czas na śpiewanie w jednym z dwóch szkolnych zespołów wokalnych - "Dziewczęce nutki" i "Kryniczka", na grę w szachy, na uprawianie kilku dyscyplin sportowych, wreszcie – na pozaszkolną działalność społeczną. I jeszcze... na pomoc rodzicom w gospodarstwie - bo 35 proc. uczniów to dzieci rolników. Okazuje się, że we wszystkich zajęciach pozaszkolnych też nieźle sobie radzą. Oto w 1986 r. uczestniczący w konkursie piosenki radzieckiej zespół złożony z uczennic i absolwentów "dotarł" aż do Zielonej Góry. Otrzymał tam wyróżnienie i nagrodę ZG ZSMP. Corocznie dziewczęta i chłopcy z LO im. Bronisława Taraszkiewicza pomyślnie startują w centralnych przeglądach piosenki białoruskiej. Nieobce im są festiwale piosenki harcerskiej, turnieje szachowe, konkursy recytatorskie i mistrzów słowa, turnieje siatkówki i koszykówki, turnieje wiedzy filozoficznej i społeczno-prawnej, teleturnieje marynistyczne. I wszędzie, gdzie by sie nie pokazali, w czym by nie uczestniczyli, nie zawodzą, zwyciężają, zdobywaja czołowe lokaty, wszędzie zostawiają po sobie dobre wspomnienia. Cztery godziny spędzone w szkolnym gmachu starczyły zaledwie na pobieżne przejrzenie wszystkich dyplomów, podziękowań, listów pochwalnych, kroniki szkolnej i zadanie... kilku pytań. Było ich znacznie mniej, niż się wcześniej przewidywało. Może zabrakło już czasu na niektóre z nich, a może nie było sensu ich stawiać. Bo, w zasadzie, o wszystkim można by się dowiedzieć z przebogatej kroniki, z niezliczonej ilości dyplomów i pucharów. Są to cenne zbiory i bardzo wymowne. Niejedna szkoła uważałaby się za szczęściarza gdyby posiadała choć 5 proc. spośród nich. Interesowało nas jeszcze co po zdaniu matury robią absolwenci "trójki". Według danych dyrektora okazuje się, że znaczna ich większość zdaje egzaminy wstępne i dostaje się na pełne studia wyższe. Olimpijczycy zazwyczaj wybierają prawo, stosunki międzynarodowe, medycynę i kierunki politechniczne. Modne są także: pedagogika, historia, geografia i geologia, ekonomia, filologia białoruska. Aktualnie ponad 40 osób kształci się na uczelniach zagranicznych – głównie w ZSRR, kilka w Bułgarii i NRD Z miast radzieckich najcześciej wybierają Moskwę, Leningrad, Kijów i Symferopol, z kierunków na tamtejszych uczelniach — handel międzynarodowy, medycynę, a ostatnio także wydziały politechniczne. Z reguły na uczelniach zagranicznych są wyróżniającymi się studentami, otrzymują nagrody rektorskie za osiąganie bardzo dobrych wyników w nauce, a do dyrektora Karpiuka nadchodzą z zagranicy... listy pochwalne. Pod koniec naszej wizyty jeszcze dyrektorska ocena znakomitego grona pedagogicznego. Bez jego zaangażowania i ogromnego zasobu wiedzy młodzież nie święciłaby takich triumfów. Padają nazwiska tych, którzy nie szczędzili swego cennego czasu i sił, swych umiejętności, po to by jak najwięcej z siebie dać. Jako pierwsze dyrektor wymienia nazwisko nauczycielki historii Taisy Bieleckiej, To za jej sprawa w 1976 r. pierwsj uczniowie z bielskiej "trójki" dotarli do eliminacji centralnych OWoPiŚW. Rozpoczynając tym samym "olimpijską sztafetę", która nieprzerwanie do dziś. Później do tego biegu włączyła swoich podopiecznych Nina Sulima (biologia), za nią Serafina Kondratiuk (geografia), a następnie Zinaida Nowicka (jezyk rosyjski). W pewnym momencie dyrektor Karpiuk przerwał tę wyliczankę. Doszedł do wniosku, że nie ma większego sensu wymieniać nazwisk wszystkich nauczycieli, bo przecież każdy z nich ma swój wkład w to, co szkoła osiągneła. PAWEŁ GILEWSKI

Nam naśladować nie kazano



Czy Białystok ma kompleks Warszawy? Gesty są podzielone. Jedni łapią się za głowę i przewracają ze śmiechu, in-ni poważnieją i odpowiadają

Obok tych nawet ladnie oświetlonych i przyozdobio-nych przyczep i pawiloników zadomowiło się wiele punktów tak zwanej sprzedaży kolonialnej. Jeżeli kogoś na to stać. może bez trudu voszukiwania znajomego cinkciarza z jednym dolarem, nabyć tu Camele, Salemy, Rothmansy, Polish Ham z zakładów mięs-nych w Eiku, oliwki nadzie-wane papryką lub czosnkiem, przeróżne delicje nie wyłączając kilku gatunków salami, ślimaków w puszkach, poma-rańczy, bananów czy innych rańczy, pospolitych owoców rosnących ia dawnym terytorium Kunta

Kinte.

I w tym miejscu należałoby powiedzieć coś bardzo zdecudowanego, bo Błałystok już przed smurfami, przypomina letniskową osade Sucha Rzeczka w zimie. Nieśmiało pojawiły się ostatnio anonsy, że w Domku Napoleona ma powstać nocny bar być może ze stripteasem (być może?). I to by bylo na tyle. Optymiści czekają na hotel "Orbis" i jego podwoje, pesymisci twierdzą że "Astoria" zaremontuje się na śmierć, a zawsze po dwudziestej pierwszej jak nie było gdzie zjeść czegoś cieplego tak i nie ma.



Przychodzi czasem dzień, pędzący na złamanie karku. Nie ma miejsca na uśmiech, gest zbędny. Jest tylko gonitwa myśli, ruchów, spraw. Jeszcze to i jeszcze tam, a potem telefon, droga, klopot. Szybciej, bo umknie czas! A on staje w drzwiach. W czapce z podchorążówki, któ-

rej dawno nie ma. Z siódmym krzyżykiem na barkach, ukrytym za gładko ogoloną cerą. Z szablą u boku. Błyszczą-cą świazdką przypiętą do płaszcza. — Przyniosłem wiersze — zaczyna grzecznie, prosząco, dłoń wytwornie całując. — Może je Pani wydać? Jakie znów wiersze?! Gdzie w tym skołataniu miejsce

na porzję? Odruchowo otwieram jednak zeszyt w kratkę. Czytam:

Niech słowiki, poeci nam śpiewają Niechaj sercami jak liśćmi umają. Ja chag malować i trawy i kwiaty; Odeszłych towarzyszy sprzed laty. Nikt nie wyśpiewa więcej od kantora, Zanim go złoży w sen kostuchy zmora; Serce ustanie jak motor trajiony, Łzy no nokronie i dziect i żony.

Łzy go pokropią i dzieci, i żony.

Wydawnictwo Porad Prawnych "Wiedza" w Lublinie w 1922 r. powieliło. I moje wiersze można by tak wydać, nie? wyczekuje wyraźnie obietnicy.

- Tu jeszcze nie dawałem średniej sylaby długiej. Ostatnio próbuję "trzynastki", czasem nawet wychodzi jak Słowackiemu w "Trzy razy księżyc odmienił się złoty"! Była narzeczona moja – pokazuje niewielką fotkę – bli-

ska znajoma Mościckich. Nasz dziadek, JAN TRZCIŃSKI, był kapelmistrzem. Pięknie grał na trąbce. Pułkownik często po balu podchodził, wino stawiał. "Ten kieliszek, z którego ja piję, jest złoty – powiada kiedyś – masz na pa-miątkę, że z tobą piłem". Demokratyczny był bardzo... Było i tak, że kiedyś car podszedł do dziadka. Długo podobno rozmawiał. W Petersburgu...

- Uczylem się dużo. Lekarzem moglem być, historykiem. Skladalem na medycynę, ale nie przyjęli. Prawa mogłem się uczyć, bo to proste, nawet w tramwaju można wkuwać... — Szanuję ludzi, wszystkich, wielkich i małych — wy-znaje naraz, jakby już wczuwał się w rolę Sławy, udziela-jącej wywiadu — chciałbym wracać ich młodość. To jest moje literackie wyznanie wiary...

4

Zasłonił, osłonił się wierszami, niczym parawanem. Swiat musi dobijać się do niego, nie odwrotnie. Ale i na niego, obojętnego na materię, znalazła się pułapka. Dopóki czło-wiek nie ma nic — spokojny. Im więcej w garści, tym strach potężnieje. Oto kolega z młodych lat czai się. Najpierw na współautorstwo, teraz na autorstwo nawet! — "Zakazałem wstępu do domu, a i tak się wślizguje. W redakcji jeszcze nie był, nie próbował przekabacić? Po prostu szatan: oczy zasłoni, płacze, i za chwilę śmieje się chytrze! Proszę na niego uważać – przestrzega z powagą.

Na swym domku też wywiesił plakat: "ZŁODZIEJOWI

pytaniem: - No i co z tego, że sto-Hca?

Słusznie. Żeby się zdeklarować przytoczę anegdotę, w której dwóch ludzi w dalekim kraju siedzi sobie przy ognisku i z nudów rozmawiają o podróżach.

- Gdzie ostatnio byłeś pyta jeden.

- W Mandżurii.
- Daleko to stad?

- Pięć tysięcy kilometrów.

- Oj, daleko.

- A ty gdzie byłeś ostatnio?

- W Paryżu.

- Jak to daleko?

- Jakieś dziesięć tysięcy kilometrów.

- O Boże, co za głusza!

Ostatnio w TV pokazano, że stolica wcale nie musi być mia-stem bezbarwnym, szarym i wy-mierającym zawsze po dwudzie-stej pierwszej, albo tuż przed pro-gramem 397, którego proszę nie my-lić z różową serią. Pokazano, że po-mysłowi ludzie z tnicjatywą, nie-kowiecznie przywatna moga nielić z różową serią. Pokazano, że po-mysłowi ludzie z inicjatywą, nie-koniecznie prywatną, moga nie-co uatrakcujnić wieczorne i noc-ne życie metropolił. Wzdłuż re-prezentacyjnej Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej, Emili Piater. Nowego Światu i innych ulic po-wstało w ostatnim czasie spazo punktów małe gastron mil. w któruch bez większych kolejek kupić można hoł dogi z pieczar-kami i zapiekanki z parówkami, a może odwrotnie, to zresztą sprawa smurjów.

Ciąg dalszy ze str. 4

"Zarabiam tyle co inni, a jednak nie bardzo jest za co PO GRUDNIU UWIERZYŁ

PO RAZ DRUGI

I nawet dziś nie tak zupełnie się z tego wycofuje. Może tu u niego, na Mazurach, tak tego nie widać. Ale wystarczy pojechać na Wschód. Tam cale wsie wybudowane od nowal Fakt, wiele spaprano, wiele strwoniono. Ale to za Gierka chłop stanął na nogi. Przecież zna tę wieś, zna w niektórych wioskach prawie Wie komu. każdą zagrodę. kiedy i co przybyło.

I wierzyłby, że Radom i rsus to tylko warchoły. Ursus Chciał wierzyć, ale znowu syn pisal: "To propaganda, to wyglada zupełnie inaczej".

Na miejscu, u siebie, też zacząłem ostrzej patrzeć i wię-

Gdzie podziały się punkty matej gastronomii? W ciągu dnia i po południu sklepy spożywcze w pobliżu szkół przeżywają oblężenie wygłodniałej młodzieży, która bułkę z mormoladą popija oranżadą, chociaż chętniej ci miodzi ludzie zjedliby ciepta bułkę nawet z pieczarkami, czy zapiekankę z serem, albo czym innym, porcję placków ziemniaczanych, frytki z ciepią herbatą albo nawet zapudrowanego cukrem gofra.

Zniknęły przyczepy z okolic dawnego dworca PKS, ale nie pojawity się w nowych miejscach. Tereny w pobliżu obecnego dworca PKS i PKP az proszą się o zagospodarowanie z myślą o konsumentach. Przy ulicy Mickiewicza nie ma ani jednego punktu małej gastronomii, to samo przy ulicy Lipowej, Al. 1. Maja, Lenina, gdzie do urzędów i różnych instutucji codziennie przychodzą setki ludzi, nie zawsze z najbliższej okolicy. Nie ma ani jednego punktu sprzedaży kolonialnej.

A właściwie dlaczego?

Bo ci, którzy o tym decydują rozumują tak: Białystok nie ma kompleksu Warszawy i nie będzie naśladował tej Nie przebrzydłej metropolii. pójdziemy na żadne naśladownictwo. Będziemy ascetyczni i dietetyczni, a w efekcie zdrowsi. I jak tu nie przyznać racji?

NICZYPOROWICZ

Czytelne pismo. Ani jednego blędu.

Bo ja jestem studentem 2 roku Uniwersytetu - wyjaśnia. I wierzę. Dlaczego nie? O indeks nie proszę. Po co? Jest to jest. Każdemu wolno być, kim chce. Nawet gdy nie jest...

2

Opowiada. O listach pisanych wierszem. O historycznych wydarzeniach, przerabianych na strofy. O zmianach, rejestrowanych bardziej na zasadzie echa niż bystrego obserwatora.

Zatytułowałem wiersz "Pionierzy Partii" i "Religijny hymn sowchozów" napisałem. To jest chyba na czasie, prawda?

Dziś konie-rumaki stalowe Zapewnią nam życie już nowe, Podniosą horyzoni myślenia, Co dziecią w męża przemienia.

O sowahozach pięknie zaśpiewajmy Panom cześć Inteligencji dajmy.

Ale najlepiej wychodzi wierszowany zapis o bohaterstwie polskiego żołnierza. 23 zwrotki liczy np. "Dumka o generale" (MLOT - Fijałkowskim).

 Bo wszystko można w wiersz przemienić. Każda myśl ulotną, i opowieść zasłyszaną, i wymyśloną rozmowę zwierzat...

3

Podaje swój adres w Piątnicy. Szukam. Jest murowany dom pod tym numerem. Pewnie, w takich warunkach tylko żyć poezją – myślę zgryźliwie i dopiero zauważam obok willi coś w rodzaju wyniszczonej wichurami chaty na moczarach z powieści Rodziewiczówny. Zrobionej nie bardzo już wiadomo z czego, obwieszonej flagami, napisami. Jest i wizytówka: "EDWARD LEMAŃSKI, JADWIGA LE-MANSKA". Mieszkaja tu z siostra od 1931 roku i chyba domieszkaja do końca.

Dwie izby zagracone nad miarę, opalane jednym piecem kuchennym. Gospodarz zgarnia rękawem okruszyny ze stołu, kładzie album ze zdjęciami, wyciąga z zakamarków papiery, przesiąknięte specyficznym zapachem trwale zawilglych wnetrz.

- Mam wydanie Władysława Mackiewicza, o!, pisze: "Bóg, wiara i praca, ojczyzna i chwała!" Dalej: "Na fundusz wyborczy pod tem hasłem pracę niniejszą poświęcam".

tycznie jest. Ciągle jednak coś |

mu w tym przeszkadza. Pod

koniec życia chciałby uwie-

rzyć raz jeszcze, że zacznie wychodzić, że się nie rozsypie.

Mało mu już zostało czasu.

żeby zobaczyć jak to będzie.

70 lat to niewiele, ale dla

przedruki z prasy radzieckiej.

Nie kryje zafascynowania tą

- Zazdroszczę wam, że zo-baczycie, co z tego wyniknie

dla nas. Zawsze byliśmy prze-

Juž przy furtce mówi na

by wasze pokolenie dokonując

bilansu po siedemdziesiątce nie miało żadnych wątpliwoś-

STANISŁAW KULIKOWSKI

czy słuszną wybrało dro-

niego to już sporo.

lekturą

ge

Bo dla kraju, dla państwa.

Dużo czyta. Najchętniej

(TU NAZWISKO) WSTEP WZBRONIONY! BRAK HONO-**RU OFICERA."**

Na każdej stronie kaligrafuje podpis: EDWARD LEMAN-SKI. Swego czasu używał nawet, żeby utajnić treść, specjalnej techniki: pisze się tępym ołówkiem przez kalkę, na ślepo jakby. Co ów przyjaciel chciał przywłaszczyć? Może wiersz "Atomowa Wodorowa" z dowcipną strofą:

> Na rowniku ziemia stanie. Jeśli w kącie coś zostanie, Trzeba schwytać jedną parkę I wprowadzić ród na barkę...

A może wierszowany list do brata:

Współczuję Tobie z żalem też – Drogi Leonie! Patrzę w świat tu, w niego, myślą czasy gonię, Kiedy kaźdy z nas rześki był, żwawy i młody, A zły los nam wypadł, wojen niewygody...

W 1986 r. napisał prolog do historii Gimnazjum w Lom-ży. Może on jest pokusą? Też nie — był nim "Odwrót Ba-talionu" z Fortów w Piątnicy... 5

Gdyby wydano tomik poezji, rozpisanej po bezlicznych kajecikach, byłby szczęśliwy nad miarę. Ale każdy pooglą-da i oddaje. Nawet zapłaciłby za wydanie. No, ile to może kosztować - dwa, pięć tysięcy? Nic wielkiego - zaoszczędzi z renty. Na niczym jednak tak bardzo nie zależy, jak na umieszczeniu nazwiska w encyklopedii techniki. Tylko to! Ponieważ zdarzyło się, że "w 1933 roku dokonałem wynalazku". Patrzy uważnie, czy malunki i opis na kartce z zeszytu robią wrażenie, czy pazerność w moich oczach nie błyska...

- Minęło tyle czasu, nauka poszła daleko naprzód - usiluję przemycić wątpliwość.

- Obserwuję wszystko i nie widziałem nigdzie wykorzystania pomysłu. Może Pani na nim zarobić, pozwalam. Ale żeby moje nazwisko się pojawiło. Nie da się? Może chociaż ogłoszenie w gazecie? Zapłacę. — Pokazuje tekst: "Turbina Kinetyczna "LEM" zbiera na duże powierzchnie,

lekkie, zwielokrotnione, wszystką energię kinetyczną względnie bystrych rzek, nie spiętrzonych, nie hamuje żeglugi Wynalazł licealista w Łomży 1933 r., późniejszy student Uniwersytetu Warszawskiego, meldowany u szefa Departamentu Miar, Wag i Patentów -- dyr. Wendego, Edward Lemański."

6 Już na odchodnym, gdy mimo palącego się o krok pieca

zimno staje się zbyt dokuczliwe, zatrzymują słowa: — Może choć powieść można by wydać? W gazetach drukują takie w odcinkach. - Z zakamarka szafy wylania się kolejny plik kajetów. Próba autobiograficznego zapisu zaczyna się tak:

"Na dachach Lamidowa zachodzace slońce zostawiało pomarańczowe refleksy, które stopniowo nabieraly purpury. Kobaltowa rzeka fotografowala na pięć minut ściemniały brzeg miasta. Dwaj wioślarze przybili do przystani i zapięli dwusiedzeniową wyścigówkę.

- Jak Ci siq widzi Hania? - spytał Adam. Owszem. Ale mogla zaprosić do dworu – odrzekl Franciszek.

- Do dworu w majtkach?..." 7

Co ma wpisane w życiorys, wie sam tylko. Na pewno kampanię wrześniową, po której trafił do obozu jenieckie-go. Obronę Modlina. Na pewno Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. I pewne, że dramaty, któ-re świadomość odrzuciła precz, przemieszała, broniąc się przed lękami i bólem. Życie, jakby pozbawione wektora, którego zwykle czepiamy się kurczowo: czasu. Dzielonego na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dla niego jest teraz. Teraz przed rokiem, trzydziestoma, jutro...

— Skąd szabla, którą Pan nosi? — pytam.

- To nie szabla. Po prostu wystrugałem karabelę z drew-na na pamiątkę, i żeby ludzie nie zapomnieli, że przecież gdzieś działałem. Ozdobiłem wizerunkami polskich królów, wytłoczonymi na monetach i noszę, żeby się dziwowali wyjaśnia dobrotliwie, jak ciekawskiemu dziecku.

NINA OMELCZENKO

pózniej ania



BYŁ ROK 1980

cież powiązani. - O tych latach chyba już nic nie muszę mówić, prawpożegnanie: - Chciałbym, żeda? Przecież wszyscy je do-

brze pamietamy. Waży myśli i słowa. Bilansuje swoje życie i dorobek kraju. Wychodzi ciągle na jedno. Od ponad trzydziestu lat chciałby być "za". I prak-

pytam. Bo na miejscu nie było pola nawet dla czwartej

części planowanej obsady. "Nie przejmujcie się – usłyszałem - dowieziemy". Rozmach szedł w parze z brakiem zwykłego, chłopskiego rozsądku. A gdy do pobliskiego PGR zaczęto przed wizytą ministra sprowadzać kro-

wy na pokaz, zaczął się bun-

tować.



PIATEK

15.04.88 PROGRAM I

8.10 Historia kl. IV lic.

9.00 Wokół nas kl. II-I

9.35 "Domowe przedszkol 10.00 DT — Wiadomości

10.10 DT - Reforma go

10.25 "Pies Kantor w ak węg. serial kryminalny

11.20 "Domator" - "H

12.00 Geografia kl. VII

12.50 Wiedza o społec

15.30 ... W szkole i w do

15.50 NURT - Praktyki i

16.20 Program dnia i D7

16.25 Dla młodych widz

16.50 Dla dzieci: "Okie

17.30 "Za kierownicą" 17.50 "Portret reżysera"

18.30 "Ściśle jawne": "Sz

ny trójkąt bermudzki" —

gram publicyst. 18.50 Dobranoc — "Cud

19.00 "Monitor Rządowy

19.30 Dziennik Telewizy

Rambit" — teleturniej

17.15 Teleexpress

Wojciech J. Has

9.30 "Domator"

darcza

na życzenie".

stwie kl. VIII 13.30 i 14.00 TTR

niowskie

Wiadomości

Pankracego"

ny Talizman"

W BIALYMSTOKU TEATRY

reatz Dramatyczny im. Al. Wę-gierki – "Bal manekinów" (du-is scena), godz. 19.15, "Dom koia scena), godz. 19.55, "Dom Ke-biet" (mala scena), godz. 17. Białostock, Teatr Lalek, ul. Ka-jnowskiego 1 – "Historia o Ble-daku i osłołku", godz. 10. Spek-taki "Dekamerona" odwołany z powodu choroby aktora.

KINA

a brzegiem pucharu". prod. polsk (od iat 15). Ełk "Orzeł" – "Cudowne dzie-cko", prod. polsk.-kanad. (b.o.). Ełk "Polonia" – "Smierć Johna L.", prod. polsk. (od iat 18) Ełk "Zorza" – "Misja specjal-na", prod. polsk. (od iat 15). Giłycko – "Kaczor Howard". prod. USA (od iat 15). Gołdap – "Ginger i Fred". prod. włosk. (od iat 15). Kowale Oleckie – "Spokojnie to tylko awaria", prod. USA (od iat 15). "Pokoj" – "Mistrzyni Wu Dang". prod. chińsk (od lat 13) godz. 11, 13 1 15. "Mucha" prod USA (od lat 18), godz. 17 i 19. Seans nocny "Bilitis". prod Seans nocny "Bilitis", prod franc. (od lat 18), godz, 21 (czy-ta lektor — ostatni dzień). is lektor — ostatni dzień), "Ton" — "Kopsinie króls Salo-mona" prod USA (od lat 12), godz 11, 13, 15 i 17 (ostatnie dni), "FX", prod. USA (od lat 18), godz 19, Seans nocny: "Gabriela", prod. braz, (od lat 18), godz, 21, "Syrena" — "Gliniarz z Eeverly Hils", prod. USA (od lat 15), godz, 10.30, 13, 15,80 i 17,43, Po-żegnanie z filmenn: "Kochanica Trancuza", prod. ang. (od lat 15), godz, 20. tylko awaria", prod. USA (od lat 15). Lipsk — "Król Stefan", prod. weg. (od. lat 12). Mikołajki – "Pociąg do Holly-wood", prod. polsk. (od lat 15). Orzysz — "Jak to się robi w Chicago", prod. USA (od lat 18). Pisz – "Kaczor Howard" prod USA (od lat 15). Prostki – "Między ustami a brzegiem pucharu", prod. polsk. (od lat 15). Ruciane-Nida – Komediantka" godz. 20. "Niedzielne igraszki", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17, "Na granicy", prod. USA (od

(od lat 15). Ruciane-Nida — "Komediantka". prod. polsk. (od lat 15). Ryn — "Spowiedź dziecięcia wieku", prod. polsk. (od lat 18). Sejny — "W niewoii u Wikan-gów". prod. radz. (od lat 12). Węgorzewo — "Anioł w szafie". prod. polsk. (od lat 15). Wydminy — "Mewy", prod. polsk. (od lat 15). lat 18), godz. 19. "Forum" – Kino Lektur Szkol-wych: "Akcja pod Arsenałem", prod. polsk., godz. 9. 11 i 18.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia, al Podleśna 2 – Koncert oratoryjny W wykonaniu Orkiestry FB i Chó-ru FUW (przygotowanie chóru E. Kulikowski) pod dyr. T. Chacha-A. I udziałem E. Beiley (sopran). K. Szostek-Rackowej (mezzoso-pran), J. Knetiga (tenor) i J. Traksteina (bas). W programie: J. Haydn – Stabat Mater, Go-dma 18.

LUBY STUDENCEIE

"Galeria malarstwa polskiego", Wystawy czasowe: "Polska biżu-teria pradziejowa i wczesnośred-niowieczna". "Zdobnictwo cerami-ki pradziejowej i średniowiecz-nej" "Gwint" — Night disce, godz. 20. "Herkulesy" — Koncert poezji piewanej — K. Świątecka z ze-polem, w programie.: Malarstwo Edwarda Muncha "Taniec życia". 50dz. 17. Dyskoteka, godz. 20. Ki pratyżejowej i siedniowiecznej". Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 – czynne co-dziennie z wyjątkiem poniedział-ków i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: "Z dzie-jów blałostockiej klasy robotni-czej". Wystawa czasowa: "Biało-stocczanie w Rewolucji Październi-kowet". KINA W WOJEWODZTWACH

BIALOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — "Głupcy z tosmosu" prod. ang. (od. lat. 12). Dąbrowa Białostocka — "Sko-rumpowani", prod. franc. (od. lat. la). kowej". Muzeum Wojska, ul. Kilińskie Muzeum Wojska, ul. Kilińskie go 7 – czynne codziennie z wy-jątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30 –17. Wystawa stała: "Dzieje woj-skowe Białostocczyzny". Galerie "Wojsko Polskie w sztuce ludo-wej" "Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa "Polsko-radzieckie braterstwo bro-ni". umpowani", pr 5). Hajnówka —

¹⁵).
¹⁵).
¹⁶ Hajnówka – "W zawieszeniu".
¹⁷ Prod. polsk. (od lat 15).
¹⁷ Lapy – "Komedianci", ez. I.
¹⁷ Prod. franc. (od lat 15).
¹⁸ Moiki – "Czarna wdowa".
¹⁷ Prod. USA (od lat 15).
¹⁸ Stemiatycze – "Lampart", prod.
¹⁸ Wiosk. (od lat 15).
¹⁸ Suchaka – "Peggy Sue wyszła
¹⁸ maż", prod. USA (od lat 15).
¹⁹ Suchaka – "Superman III",
¹¹ Prod. USA (od lat 12).

LOMZYNSKIM

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM Muzeum Białowieskiego Parku Narodowego – czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 9-15. Wystawa czasowa. "Białowieskie Konfrontacje Foto-grafi Przyrodniczej '86''. "Unkt muzeainy w Suprasiu – czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wol-nych sobotach w godz. 9-16. Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy – czynna w czwartki W godz. 11-16. w niedziele 11-17 Muzeum w Bielsku Podlaskim Katusz) – czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i daj poświątecznych w godz. 10-17 Wystawa stała: "Nabytił Muze-um w Bielsku Podlaskim". Wysta-wy czasowe: "Polskie stroje ludo-we", "Zołory bielskieh kolekcjo-nerów" Lomia "Millenium" – "Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od at 13) "Bolek i Lolek na Dzikim Grajewo – "Krokodyl Dundee". Prod. austral. (od lat 13). Kolno – "Zagadka nieśmiertel-ności", prod. ang. (od lat 18). " Wysokie Mazowieckie – Gwiezdny przybysz", prod. USA Gwiezdny przybysz", prod. USA Gwiezdny (od lat 15). Zambrów Zambrów — "Pożegnanie z ryką", prod. USA (od lat 12) SUWALSKIM

PROGRAM

suwałki "Bałtyk" – "Koniec se-sonu na lody", prod. polsk. (od ist 15). nerów" Muzeum w Tykocinie – czynne codziennie z wyjątkiem ponie-działków i dni poświątecznych w

ni"

co, gdzie, kiedy? wa. Gabinet Glogerowski, Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. "Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawy czasowe: Wy-stawa poplenerowa "Tykocin '87". "Judaica" – zaczątek nowej ko-lekcji ze zbiorów Muzeum Ar-cheologicznego w Warszawie. Suwałki "Barnaba" — "Między ustami a brzegiem pucharu" prod. polsk. (od lat 15). Augustów – "Mucha", prod. USA (od lat 18). Banie Mazurskie – "Critters". prod. USA (od lat 18). Biała Piska – "Między ustami a brzegiem pucharu". prod. polsk (od lat 15). W LOMZY

Museum Okręgowe, ul. Krzywe Koło i – czynne codziennie z wy-jątkiem poniedziałków i dni po-światecznych w godz. 10–17. Wy-stawa stała: "Bursztyn z dorze-cza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: "Domowe archiwum".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowo-

Skansen Kurpiowski w Nowo-godzie – nieczynny (zwiedzanie UKO po uzgodnieniu). Muzeum Rolnictwa w Clecha-worz – czynne codziennie w godz 9–16. Wystawy stałe: Mo-nografia K. Kluka, uprawa roślu wodz 9–16. Wystawy stałe: Mo-nografia K. Kluka, uprawa roślu wodz 9–16. Wystawy stałe: Mo-nografia K. Kluka, uprawa roślu wietrynarii, posikie trady-cje ziełarskie mechanizacja roł-nistwo, obróbka drewna, gałeria woo obróbka drewna, gałeria zwieb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka, historia cho-wietry wodne w pejazi wietry wystawy pokonkur-swie, "Młyny wodne w pejazi wietry wystawy pokonkur-swie, "Dywany dwuosnowowe".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki ši – czyne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatecznych w godz 8-16. Wy-stawy stałe: historyczna. "Z prze-szłości geologicznej Suwalszczy-zny i Mazur wschodnich". "Pra-dzieje Suwalszczyzny i Mazur wschodnich" Muzeum im. M. Konopnickiej nieczynne (remont). WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU Salon Wystawowy BWA "Arse. nał", ul. Mickiewicza 2 – czynny codziennie z wyjątkiem ponie-działków 1 dni poświątecznych w godz, 10–18. Wystawy: 1) ma ar-stwa Jerzego Ostrogórskiego. 2) akwarel i rysunków Alaksonero akwarel i tysunków Aleksandra Kozyrskiego, 3) malarstwa Stani-

Kozyrskiego, 3) malarstwa Stani-sława Telssevrea Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 – czyn-na codziennie z wyjątkiem po-niedziałków i dni poświątecznych w godz. 10–17. Wystawa malai-stwa tkaniny artystycznej, rzeź by twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Galeria Klubu MPiK, ul. Sien-kiewicza 3 – czynna w godzinach

klewicza 3 – czynna w godzinach pracy klubu. Wystawa fotografii górskiej artysty fotografika Zyg-

Galeria "Art", P.P. Sztuka Pol-ska", ul Sienklewicza 14 – czyn-na codzienne z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10–18. Wysta-wa małarstwa zbiorowego.

W LOMZY

Salon Wystawowy BWA, ul. Ar-mii Czerwonej 19 – czynny co dziennie z wyjątkiem poniedział ków i dni poświątecznych w godz. 10-16. Wystawa malarstwa Romana Borawskiego

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 – czynna codziennie z wyjat-klem poniedziałków 1 dni po-świątecznych w godz, 3-16. Wy-stawa: "Malarstwo Danuty Stru-miłło"

miłło" Gaieria BWA, ul. Kościuszki ši – czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecz-nych w godz. 9–16. Wystawa grafiki barwnej Stanisława Borysawskiego.

PROGRAM IV

20.00 "Sezon na ba'anty film fab. prod. polsk. 21.45 ...Czas" - magazyn blicystyczny 22.15 Miedzynarodowe S kania Wokalistów Jazzov – Zamość '87 22.40 DT - Komentarze 23.00 "Kinomania" — ma zyn filmowy PROGRAM II 16.55 Język angielski 17.25 Program dnia 17.30 "Między nami ro cami" 18.00 Program lokalny 18.30 "Polak dorabia' rep. 19.00 Magazyn "102" 19.30 "Dookoła świata" W Wietnamie' 20.00 Magazyn "Piątek" 21.30 Panorama dnia 21.45 Ekranizacja litera światowej: "Fahrenheit stopni" — film prod. ang 23.30 "Osądźmy sami" 0.15 Wieczorne wiadomos TELEWIZJA RADZIECK 4.30 Program informacyjno 6.35 "Życie Klima Samgina film tv. cz. X 7.40 Muzyka rodziny Strauss 8.35 Ludzie czynu — fabryka mochodów w Rydze — w Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trojki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Frzypominamy ze-spół "Rush"; 22.45 Literatura fiń-ska; 23.00 Opera tygodnia: D. Szo-stakowicz – "Katarzyna Izmajło-wa"; 23.15-1.00 Zapraszamy do Trójki. później 13.40 "Wyspy rodzą się na 11.10 "Wyspy rodzą się na 11.10 "Wyspy rodzą się na u" — film dok. 14.10 Wystep zespołu artys nego z Phenianu 14.45 Program ze studie Nowosybirsku 15.35 Program dla dzieci KPZR 16.55 Dziś na świecie 17.15 Spotkanie na p

| A J | TYDZIE | N W TELE | WIZJI | |
|----------------------------|---|---|--|--|
| VV I | 13.40 "Faszyzm i wojna": "Niemcy Hitlera — wspólnota | 9.00 Teleranek oraz film z serii: "Goście" | 17.15 Teleexpress 17.30 "Wysocki" – radz. | 10.00 DT — Wiadomości 10.10 "Szkoła dla rodziców" |
| | ludowa" — ang. film doku- mentalny | 10.30 DT — Wiadomości 10.35 "Osobliwości przyro- | film dokument. 18.35 "Laboratorium" — | - "Nawracająca infekcja dróg oddechowych" |
| nosn a a yr a a yr a | 14.30 Losowanie Dużego Lot- ka 14.40 Antologia dramatu po- | dy": "Tropami brunatnego niedźwiedzia" — jap. film przyrodniczy | "Stoi na stacji" 18.50 Dobranoc — "Jak ko- ziołek uratował ziemię" | 10.20 "Ten piękny wiek doj- rzały" — bułg. film fab. 11.35 "Domator" — "Przy- |
| 1 11.15 (A) | wszechnego: A. Kazancew – "Stary dom" | 11.05 "Siedem anten" 11.35 "Kraj za miastem" | 19.00 "Echa stadionów" 19.30 Dziennik Telewizyjny | jemne z pożytecznym" 12.00 Język polski kl. IV |
| -111 | 16.15 Reportaż z przeszłości 16.40 "Gdzie są taśmy z tam- tych lat" | 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV 13.00 Teatr Młodego Widza: | 20.00 Teatr TV: N. Coward — "Być gwiazdą" 21.20 Telewizyjny film do- | 13.30 i 14.00 TTR 15.40 NURT — Człowiek w ekosferze" |
| ole" ti | 17.15 Teleexpress 17.30 Plebiscyt Piosenki — | A. Frank — "Oficyna" 14.25 TV koncert życzeń | kumentalny — "Czas próby" 22.20 Złota Tarka '86 — Lui- | 16.10 Program dnia i DT — Wiadomości |
| ospo- kcji" | Opole '88 18.30 "Butik" | 15.10 W starym kinie: "Or- dynat Michorowski" — film | gi Toth Quintet 22.40 DT — Komentarze 23.05 Jezyk niemiecki | 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka 16.25 Dla dzieci: "Tik-Tak" |
| y Rady | 19.00 Dobranoc — "Pomysło- wy wnuczek" 19.10 "Z kamerą wśród zwie- | fab. prod. polskiej 16.15 "Skarbnica Tatr i Pod- tatrze" — tv film dokument | PROGRAM II | 17.15 Teleexpress 17.30 "Z Polski rodem" — |
| czeń- | rząt" — historia ogrodów zo- ologicznych | 17.00 Studio Sport 17.15 Teleexpress | 16.55 Język niemiecki | magazyn polonijny 18.20 "Dawniej niż wczoraj" – "Archiwum XX wieku" |
| vilen | 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 "Ruchomy cel" — film fab. prod. ameryk. | 17.30 Studio Sport — Puchar Europy w kickboxingu i Sza- bla Wołodyjowskiego | 17.25 Program dnia 17.30 Magazyn "102" 18.00 Program lokalny | 18.50 Dobranoc — "Miś U- szatek" |
| omu" i ucz- | 21.55 "Tydzień w polityce" – komentuje K. Szyndzielorz 22.05 Tolowizwiny Music | 18.10 "Marek Sierocki za- prasza" | 18.30 "Sponsor" — teletur - niej | 19.00 "Sejmowe spotkania" 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 Studio Sport — 1/2 eu- |
| - T | 22.05 "Telewizyjny Music- -Hall" 22.45 Telewizyjny przegląd | 18.30 "Antena" 19.00 Wieczorynka – "Smur- fy" | 19.00 Galerie śwata: "Przy- goda z malarstwem" — szwajc. serial dokument. | ropejskich pucharów w piłce nożnej: PSV Einhoven — Real |
| izów: | sportowy 23.20 DT — Wiadomości 23.30 Kino Sensoaji Solta | 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 "Tysiącletnia pszczo- | 19.30 Muzyczne premiery: J Zarębski — Kwintet fortepia- | Madryt 21.50 Klub międzynarodowy 22.25."Ociosywanie mgły" — |
| | 23.30 Kino Sensacji: "Sekta z Marrakeszu" — film prod. franc. | ła" — serial prod. CSRS 20.55 "Sportowa niedziela" 21.25 "Siedem dni na świe- | nowy g-moll op. 34 20.15 "Jak to ruszyć?" 21.00 Ex libris Dwójki | spotkánie z K. Koźniewskim 22.40 DT – Komentarze |
| ." — | 1.00 Zakończenie programu PROGRAM II | cie" 21.35 "Parada gwiazd" — program rozrywkowy | 21.30 Panorama dnia 21.45 Biografie: "Mansarda" | 23.05 Język rosyjski PROGRAM II |
| zkol- pro- | 12.55 NURT — Wychowanie | 23.10 DT — Wiadomości | film fab. o A. Gierymskim 23.20 "Z dymkiem cygara" gawęda W. Szewczyka | 16.55 Język rosyjski |
| dow- | dla pokoju 13.25 NURT — Człowiek w ekosferze | PROGRAM II | 23.35 Wieczorne wiadomotci | 17.25 Program dnia 17.30 Magazyn "102" 18.00 Program lokalny |
| y" zyjny | 13.55 NURT — Praktyki ucz- niowskie | 9.30 Przegląd tygodnia – dla niesłyszących 10.05 "Tysiącletnia pszczo- | WTOREK | 18.30 Studio Sport 19.00 "Ojczyzna — polszczy- |
| y" — | 14.15 Sobota w Dwójce — powitanie | ła" — film dla niesłyszących 11.00 "Po obu stronach mu- | | zna" 19.15 "Uwaga, dokument" — "Nostalgia" |
| Spot- | 14.30 TV koncert życzeń 15.00 Magazyn "Auto-sport" | ru" — wojskowy program do- kumentalny 11.55 Niedziela w Dwójce — | 19.04.88 PROGRAM 1 | 20.00 "Szkice syryjskie" — program dokumentalny |
| wych ze | 15.30 "Atlas nadziei": "Eks- port — wybór czy koniecz- ność?" | powitanie 12.00 "Bliżej świata" — pro- | 8.10 Fizyka kl. VI 9.00 Historia kl. IV | 21.00 "Pochód" — film do- kumentalny |
| naga- | 16.00 "Jak Zamoyski kupił Zakopane?" | gram studyjno-filmowy 13.30 "Jutro poniedziałek" – magazyn | 9.30 "Domator" 9.35 "Domowe przedszkole" | 21.30 Panorama dnia 21.45 Studio Teatralne Dwójki: J. Genet — "Poko- |
| | 16.30 "Spektrum" 17.00 W kręgu kina: Kome- | 14.00 "Tajemnice starego Gdańska" | 10.00 DT — Wiadomości 10.10 DT — Reform a gospo - darcza | jówki" 23.10 Wieczorne wiadomości |
| | dia po polsku — "Co za ra- dość żyć" | 14.15 "Być tutaj" — gawęda prof. dr W. Żina 14.45 Kalejdoskop filmowy | 10 25 "Udane życie" — se- rial prod. austral. | |
| odzi- | 18.00 Program lokalny 18.30 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '88 | "Kino-Oko" 15.50 "Wideoteka" | 12.00 Przygotowanie do ży- cia w rodzinie kl. I—IV lic. 12.05 Chemia kl. VIII | CZWARTEK |
| - | 19.30 Galeria Dwójki – Cze- sław Rzepiński | 16.35 Kino Familijne: "Wszy- stkie stworzenia duże i małe" — serial prod. ang. | 13.30 i 14.00 TTR 15.50 "Kim być?" decyzje | 21.04.88 |
| _ | 20.00 Filharmonia Dwójki: "Koncert potrójny" Ludwiga | 17.25 Wędrówki dalekie i bliskie: "Jedwabny szlak" — | piętnastolatków 16.20 Program dnia i DT – Wiadomości | PROGRAM I |
| × | van Beethovena 21.00 Studio Sport — liga | jap. film dokument. 18.15 "Spotkanie z Kalinką" — teleturniej filmowy | 16.25 "Krąg" — magazyn harcerzy | 8.10 Historia kl. VI 9.30 "Domator" — rady na |
| atury 451 | małego fiata 21.30 Panorama dnia | 19.00 "Goście Daniela Pas- senta" | 16.50 "Cojak" — teleturniej dla dzieci 17.15 Teleexpress | 2yczenie 9.35 "Domowe przedszkole" 10.00 DT — Wiadomości |
| g. | 21.55 "Pan w cylindrze" — film fab. prod. franc. 23.30 Wieczorne wiadomości | 19.30 Galeria Dwójki: — Ma- rek Wyrzykowski 20.00 Studio Sport — finał | 17.30 "Lex" — zapowiedź programu 17.35 "Człowiek dla czło- | 10.10 "Domator" dla dzieci 10.20 "Dempsey i Makepeace |
| ości IA | TELEWIZJA RADZIECKA | Mistrzostw Polski w piłce ręcznej męźczyzn | wieka" 17.45 TV Informator Wy- | na tropie" — serial ang. 11.10 "Domator" — "Co no- wego, co słychać?" |
| 0-mu- | 4.30 Program informacyjno-mu- zyczny 6.35 Występ Chóru Kameralnego radia Armenii | 21.00 "Jeśli chcesz, nauczę clę szyć" — śpiewa Weronika Dolina | dawniczy 18.00 Telemost: Moskwa – Waszyngton – "Problemy le- | 11.40 "Kalendarz historycz- ny" |
| isów ca sa- | 7.00 N. Gorbunow "Szkie do bio- grafii" — film dok. 7.10 Program dla dzieci | 21.30 Panorama dnia 21.45 "Za więzienną bramą" | czenia nowotworów" 18.50 Dobranoc — "Lunetka, | 12.00 Biologia kl. VIII 12.50 Język polski kl. I lic. 13.30 i 14.00 TTR |
| rok brze- | 7.40 Historia jednego obrazu - W. Sierow - "Dziewczyna oświe- tiona słońcem" | film prod. jugosł. 23.25 Adam Hanuszkiewicz czytanie Gombrowicza | Marcin i dom" 19.00 "Lex" — magazyn | 15.20 Powtórka przed matu- ra – Język angielski |
| stycz- ty w | 8.20 Festiwal Indii w ZSRR 9.00 Przed XIX Konferencją KPZR 10.30 Kalendarz czynu społecz- | 23.40 Wieczorne wiadomości TELEWIZJA RADZIECKA | społeczno-prawny 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 "Udane życie" — se- | 16.20 Program dnia i DT — Wiadomości 16.25 Dla młodych widzów: |
| | nego 10.40 R. Schumann — Koncert na fortepian, skrzypce, altówkę t | 6.00 Dziennik 6.15 Gimnastyka rytmiczna | rial prod. australijskiej 21.35 "Mikrochirurgia oka" | "Kwant" 16.50 "Było sobie życie" – |
| rencja | wiolonczelę 11.15 "Moja sprawa" – film fab. cz. I i II | 7.00 Spiewa trio "Riabinuszka" 7.15 Losowanie "Sporttoto" 7.30 Budzik | rep. 21.50 "Ballada o Hermanic wisielcu" — tv film dokument. | franc. serial animowany 17.15 Teleexpress 17.30 "Lenin w Krakowie" |
| tele- lanow | 13.40 W świecie zwierząt 14.40 Kalendarz czynu społecz- nego 14.50 Dla wszystkich i dla każ- | 8.00 Program wojskowy 9.00 Poczta poranna 9.30 Film dokumentalny 10.30 Magazyn muzyczny | 22.10 "Spory" — program publicystyczny 22.40 DT — Komentarze | - radz. film dokument. 18.20 "Sonda" - "Wszystko |
| 18" | dego 15.20 Fantastyka w animacji 15.40 Program redakcji między- | 11.00 Program rolny 12.00 Radziecko - amerykańska konferencja na temat onkologii | 23.05 Język angielski | już było" 18.50 Dobranoc — "Pudelko zabawkami" |
| b. Liu- | narodowej 16.50 Koncert z utworów A. No- wikowa | 13.00 "Jerałasz" 13.10 "Jeszcze jeden uśmiech" – koncert 13.40 Dzień nauki radzieckiej | PROGRAM II 16.55 Język angielski | 19.00 "Teraz" — tygodnik gospodarczy |
| | 19.00 Dzlennik 19.40 Reflektor przebudowy 19.50 W sobotni wieczór 20.40 Wieczorny program in- | 13.55 Gra orkiestra instrumentów dętych 14.10 "Życie za ziemi" – serial | 17.25 Program dnia 17.30 Magazyn "102" | 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 "Dempsey i Makepeace na tropie" — serial prod. ang. |
| | formacyjno-muzyczny 23.55 Wokół śmiechu | angielski 15.15 Międzynarodowa panorama 16.00 Mecz piłki nożnej – Dniepr | 18.00 Program lokalny 18.30 "Tajne akta skarbów": "Dwie walizki z Budapesztu" | (ostatni odcinek) 20.55 "Pegaz" — magazyn |
| | NIEDZIELA | - Spartak 17.50 Film animowany 18.00 Minuty pozzii 18.08 Wystep rosyjskiego shoru | - serial dokument. 19.30 "Z lipa w herble" - | akualności kulturalnych 21.35 "Zawsze po 21-ej?" 22.10 "Czym żyje świat?" |
| | NIEDZIELA | 19.00 Dziennik 19.40 "Pływak" – film žeb. | program publicystyki kultu- ralnej 20.00 "Fantazja na smycs- | 22.40 DT — Komentarze 23.05 Język francuski |
| | 17.04.88 | 21.05 Przegląd piłkarski 21.65 "A sorse te elche" — film feb. | ki" — "Samowystarczalne skrzypce" | PROGRAM II |
| film świa- | PROGRAM I | | 20.45 "Niezwykłe spowieści S. Hadyny" 21.30 Panorama dnia | 16.55 Język francuski 17.25 Program dnia |
| i now- | 7.10 Program dnia 7.15 Alarm przeciwpożarowy trwa | PONIEDZIAŁEK | 21.45 Film fabularny 23.55 Wieczorne wiadomo- | 17.30 Magazyn "102" 18.00 Program lokalny 18.30 "A, B, C" — teletur- |
| kowy | 7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej 7.50 "Po gospodarsku" – | 18.04.88 PROGRAM I | ści | niej językowy 19.00 "Sekretny dziennik A- driana Mole'a — lat 13 i 3/4" |
| cie i | magazyn spraw wiejskich 8.20 "Tydzień" | 13.30 i 14.00 TTR | ŚRODA | - serial prod. ang. 19.30 "Puls" - magazyn me- |
| wajc. | OGŁOSZENIA | 15.20 Powtórka przed matu- rą — "Ściąga z matmy" 15.50 NURT — Wychowanie | 20.04.88 | dyczny 20.00 "Ciężarowcy" 20.30 "Italo disco" — pro- |
| | DROBNE | dla pokoju 16.20 Program dnia i DT — | PROGRAM I | gram rozrywkowy 21.00 "Ekspress reporterów" |
| | TELEPOGOTOWIE, 512-246, Za- wistowski. | Wiadomości 16.25 Dla dzieci: "Zwierzy- niec" | 8.10 Religioznawstwo — "Chrześcijaństwo" 9.30 "Domator" — rady na | 21.30 Panorama dnia 21.45 "Non stop kolor" 22.25 "997" — kronika kry- |
| | g 917-0 TELENAPRAWA, 752-972, Gacki. g 1260-0 | 16.50 Kino Zwierzyńca: "Zwierzaki, zwierzaki" | życzenie 9.35 "Domowe przedszkole" | minalna 23.10 Wieczorne wiadomości |
| | TELENAPRAWY, komputery, 434- -468, Ostaszewski. TELENAPRAWA, 412-763, Kall- | | | OKULISTYKA, POŁOŻNICTWO – P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Cu- rie 24. tel. 224-31 i 236-13 |
| | nowski. TELENAPRAWA, 754-336 Nowicki. | Gwrazie | wypadku | rie 24. tel. 224.31 i 236-13. ZAKAŻNY DZIECIĘCY – Woj. Szpital Specjalistyczny im K. Dłu- skiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516. |
| inin; | VIDEOKAMERA. 752-683, Małyzz- ko. g 1410-1 | W BIALYMSTORW | Informacja o lekach - tel. 219-04 1 75-24-37. | ODDZIAŁ GRUŻLICY – Spec- jalistyczny P/grużliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81. |
| | MGR ALINA Kowalczuk – logo- peda – przyjmuje: soboty 12–16. Ukośna 1/16. | Strat Poterne - tel. 108. Pogotowie MO - tel 897. Pogotowie Elektryczne - tel. | A P T E K A DYZUR CAŁODOBOWY | NEUROLOGIA - Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Chorosz- czy, tel. 270-51. |
| 205 | g 1402-1 KUPNO-sprzedaż lokali, nierucho- mości, Biuro Pośrednictwa Łom- | 991. Pogotowie Gszowe - tel. 992. Pogstowie Techniczne Wodocią- gów - tel. 896. | Apteka nr 05-003, ul. Malmeda 13. tel. 417-529. | W LOM2Y Pogotowie Ratunkowe - tel 999 |
| l giq | za, tel. 68-436 (po 16). Wróblew- ski. POTRZEBNY cukiernik, emeryt | SLUŽBA EDROWIA | SZPITALS Dyżury codzienns | Pogotowie Chirurgiczne, Szosa |
| zać | mile widziany, warunki bardzo dobre. Augustów. "Cukiernia Augustynianka", tel. 31-26. | Miejskie Pogotowie Ratunkowa, ul. Krasińskiego i – tel. blura wezwań 999. tel. informacji po- gotowia 33-253 | Woj. Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Cu- | Zambrowska U27 - czynne całą dobę. Woj. Szpita: Zespolony ul Skło- |
| Same | MIESZKANIE spółdzielcze 3-poko- jowe w Suwałkach (53 m kw.) zamienię na podobne w Olecku, | Ambulatorium Pogotowia | rie 26. tel 216-21 1 270-41 - dy- 2uruja oddziały dziecięce: chirur- gla, reanimacja, laryngologia wewnętrzny. | dowskiej-Curre 1, tel. 24-01. Apteka nr 48-003, ul Gleżczyń- uka 1, tel. 32-44. Telefon Zaufania – tel. 988 – |
| -00 | Siejniku. Olecko, tel. 23-28. g 1425-1 "FIATA 125p" (1982) — sprzedam. | dobę: — ul. Fornalskiej 11, tel. \$40-61: pediatryczne. gabinet zabiegowy | Specjalistyczny Dermatologicz- ny ZOZ, ul. Manifestu Lipcows- go 3, tel. 219-06. | czynny w godz. 18-19. W SUWAŁKACH |
| | Markowo Wielkie 34, gm. Bransk. g 1401-1 MARGARYTKI (duże krzaki) — | dia dzieci, rentgen, chirurgia do- rosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego. | Woj. Szpitai Specjalistyczny tw. K. Dłuskiego, ul Zurawia 14 – do godz. 15. tel 417-594 – 417-470 po godz. 15. tel. 417-593 – | Pogotowie Ratunkowe – tel. 199. Woj. Szpital Zespolony, ul. |
| | tanio sprzedam. Gedymina 115. g 1358-1 POSZUKUJĘ domu letniskowego w rejonie Wielkich Jezior na | - ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologi- czne, stomatologiczne, gabinet za- biegowy dla dorostych. | dyżurują oddziały: zakaźny do- rosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej. | Gwardu Ludowej 60. tel. 62-648. Apteka nr 79-003, ul. Kasprza- |
| | czerwiec. Warszawa tel. 35-77-61. g 1383-1 GOSPODARSTWO niedaleko Ełku | Terenowe Pogotowie Ratunkowe. ul. Lenina 3/6, tel. 410-700 1 980 - ambulatorium ogólne. Ambulato- rium chirurgii dziecięcej, ul. Wo- | Specjalistyczny ZOZ im. Skło- dowskiej-Curie Szpital Onkologi- czny, ul. Ogrodowa 13, tel. 137-71 | ka 3, tel 50-91. |
| Me. | 20 ha czwórki w jednym kawał- ku, nad jeziorem, ogrodzone, z siedliskiem pośrodku, dom z wy- | num chirürgli dziecięcej, ul. Wo- todyjowskiego 3a. "Hospicjum" Punkt Konsulta- | 1 331-81. DYŻURY SZPITALI | Dyżurne telefony WSW: Biały- stok 209-03, Głżycko 24-56 |
| 7ME8. 10-1 | godami, duże budynki gospo- darcze – sprzedam. Władomość: Ewa Ostrowska, Łódź, Stary Ry- nek 2/6, tel. 57-19-38. | DONICCZIAINI I CEWAPENI W BOCK | W DNIU 15.04.1998 P. CHIBURGIA, REANIMACJA, WE- | Informacja kolejowa — tel. 918. |
| COLUMN DATE | kg 1431-1 | 18-17. | WNETRZNY, LABYNGOLOGIA. | Druk: BZGraf. E-2 |

stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop, cz. II; 12.30 Pamiętniki i wspomnienia;

PROGRAM III

MUZEA I WYSTAWY

M U Z E A W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) – czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecz-nych w godz. 10-17. Wystawy stałe: "Pradzieje Białostocczyzny".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

RADIO

racka.

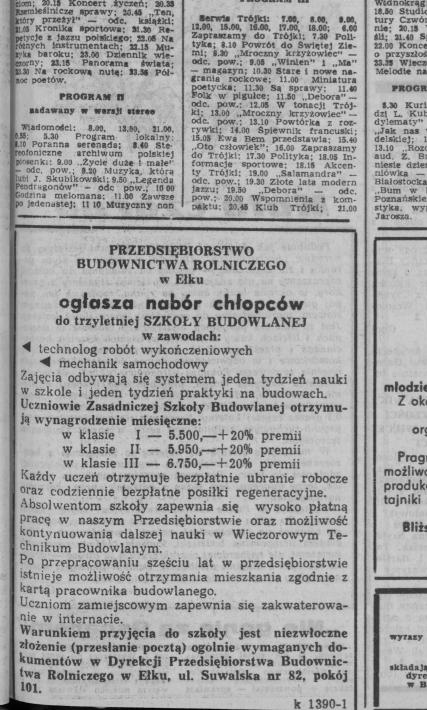
12.40 Z muzyką polską przez wie-Ki; 13.05 Frogram lokalny; 13.20 Piosenka jest dobra na wszystko; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowo-ści krajowej fonografii; 14.30 Fol"GALEIA WSPOLCZESNA"

<section-header>

PROGRAM I

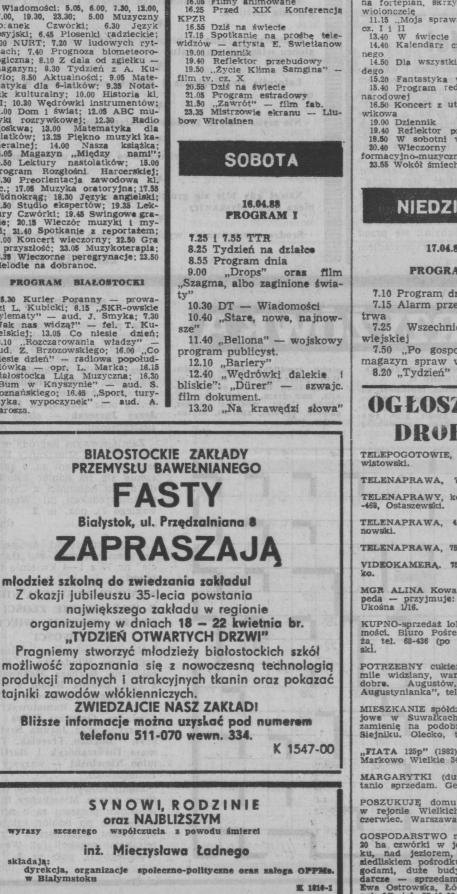
sadawany w wersji steree

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Ste-reofoniczne archiwum polskiej eofoniczne archiwum polskiej jiosenki: 9.00 "Życie duże i małe" - odc. pow.; 9.20 Muzyka, która ubi J. Skubikowski; 9.50 "Legenda endragonów" - odc pow.; 10.00 Pendragonów" – odc pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej: 11.10 Muzyczny non

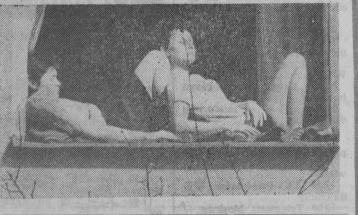


Sol krajowej fonografii, 14.30 Fol-klor na mapie świata; 15.00 Minia-tura literacka; 15.10 Sztafeta or-kiestr radiowych; 15.30 Niezapom-niane głosy, niezapomniane melo-die; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, styje, epoki – CD; 18.20 "Legenda Pendragonów" – odc. pow.; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wie-czór w filharmonii; 21.10 Od rag-time'u do swinga; 21.20 Nagranie wieczoru; 21.25 A. Wajs: "Kaddisz za duszę Arno von Wellena"; 22.00 Słuchajmy razem – zaprasza B. Fabiański; 23.00 "Życie duże i małe" – odc. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura lite-racka.

PROGRAM BIALOSTOCKI 5.30 Kurler Poranny — prowa-dzi L. Kubicki; 6.15 "SKR-owskie dylematy" — aud. J. Smyka; 7.30 "Jak nas widzą?" — fel. T. Ku-delskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 "Rozczarowania władzy" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 "Co niesie dzień" — radlowa popołud-niówka — opr. L. Marka; 16.15 Białostocka Liga Muzyczna; 16.30 "Bum w Knyszynie" — aud. S. "Bum w Knyszynie" – aud. S. Poznańskiego: 16.45 "Sport, tury-styka, wypoczynek" – aud. A. Jarosza.









Gwiazdor za 16 dolarów

Niezwykłą przygodę przeżył 36-letni amerykański businessman Ron Cohen z Kalifornii. W ub.r. gdy pojechał do Chin odwiedzić swoją narzeczoną (nauczycielkę angielskiego w Pekinie) przypadkiem znalazł się na planie filmowym. Re-żyser potrzebował właśnie kogoś z Zachodu do zagrania epizodu. Najtrudniejsza do zagrania była scena – wspominał Cohen – kiedy musiał biec trzymając w jednej ręce pistolet maszynowy, a na drugiej niosąc dziewczynę, która była zbyt ciężka. Cohen za swoją rolę otrzymał honorarium w wysokości... 16 dolarów.

Duży obiekt w majtkach

Kiedyś mówiło się po prostu o rzeźbie, teraz w użyciu jest termin "działanie materiałowo-przestrzenne". Tak charakteryzują istotę swoich poszukiwań twórczych Zofia Kulik i Przemysław Kwiek — autorzy wystawy zatytułowanej "In-stalacja — obiekty" w galerii "Grodzka" lubelskiego BWA. "Instalacja" jest plątanina łańcuchów, blach i drutu kolczastego. Z podobnych materiałów wykonane są "obiekty" Wyjątkiem jest obiekt zatytułowany "Sztuka w majtkach". Ta część garderoby naciągnięta jest na niewielkich rozmiarów blejtram, co – w intencji autorów – symbolizować ma to, co tajemnicze i skryte przed profanami.

Ciągnik na rzepaku

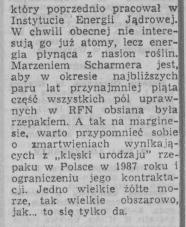
waniach dworku w Rotenhan, we Frankonii (RFN), pachnie pięczonymi ziemniakami i olejem. Biała chmura rozprzestrzenia zapach tłuszczu jadalnego, który sączy się z... rury wyde-chowej najzwyklejszego ciągnika. Jest to po prostu olej rzepakowy, którym Friedrich--Wilhelm Rotenhan napędza swój ciągnik wyposażony w silnik wysokoprężny. Ten osobliwy człowiek jest ciekawą mieszanką charakteru i obyczajów na którą składa się: mądry i nowoczesny rolnik. działacz ochrony środowiska oraz ... szejk naftowy

O swoim ciągniku powiada, że jako paliwa potrzebuje tylko paru roztartych nasion rzepaku - wlewam to do zbiornika i motor rusza. To paliwo Rotenhan czerpie ze woich pól. Ten jego kwalifikowany olej napędowy jest o połowę bogatszy od oleju skalnego — ropy naftowej. Mimo, iż zalatuje kuchnią, zapach ten jest o wiele przyemniejszy od smrodu wydzielanego przez spalany olej pędny z ropy naftowej, ponadto wyziewy pozbawione są metali ciężkich, m.in. ołowiu. W gospodarstwie Rotenhana działa cała fabryka paliwa. Jest nią typowa olejarnia. Do górnego zbiornika tłoczni wsypuje on co trzy dni 240 kg nasion rzepaku i z tego trzecia część skrapla się jako olej napędowy do plastykowego kanistra — litr na godzinę. Reszta to makuchy, i zielonka, którą skarmia in-wentarz, a ponadto wykorzystuje jako nawozy i opał do pieców. Nic się nie marnuje. O 300 km od Rotenhan, w Alderhornie. reńskim swoim biurze - Towarzystwo Rozwoju Technologii — pra-cuje inž. Klaus Scharmer,



Na zdięciu: F. ROTENHAN w trakcie tankowania olejem rze-pakowym swojego clągnika.

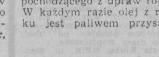
Samowystarczalny w bilansie cieplnym: wygrzewa się w



Firma inżynierska Scharmera na realizację rzepakoweprojektu wyasygnowała go już 1,4 mln marek, przy czym spora część dodatkowych środków pochodzi z Bonn i Brukseli. Według jego prognoz gospodarka rzepakowa osiągnie w RFN dochód ok. 4 mld marek rocznie. Kalkulacja ta ma jednak swoje mankamenty, gdyż na razie olej skrapla się tylko w majątku Rotenhan i może być używany jako paliwo do specialnie przystosowanych silników.

Masowe wprowadzenie tego ro-dzaju paliwa musiałoby mieć tech-nologie fabryczne To jest stosun-kowo proste, problemy rodzi na-tomiast gliceryna której – jako produkt uboczny – powstawała-by olbrzymie ilości Dotychczas nie opracowano jeszcze sposobu jej zagospodarowania, a na jej magazynowwale nikt nie ma o-choty.

Jak dotychczas konkuren cyjni są szejkowie naftowi, ich produkty są znacznie tań sze. Bedzie to trwało tak długo, jak dlugo olej skalny będzie kosztował mniej od tego pochodzacego z upraw rolnych W każdym razie olej z rzepa ku jest paliwem przyszłości (Jag)





mannan

annannannan

Mam znajomego, który

zbiera znaczki pocztowe o

motywach filmowych. To

prawda, że nie ma jeszcze

takiego wspanialego zbioru,

jak np. JERZY PARFINIE-

WICZ z Warszawy, ale i jego kolekcja jest już in-

teresująca. Niedawno zgłosił

się do mnie z prośbą o po-

radę. Oto dostał od swego

korespondenta amerykań-skiego znaczek z 1975 roku

przedstawiający wizerunek

DAVIDA GRIFFITHA. Czy

rzeczywiście znaczek ten jest takim rzadkim unikatem,

jak pisze mu przyjaciel z

USA? Bo to sławny "Grif-

W czym rzecz? Otóż w 1975 roku poczta USA

serii "American Arts Issue"

Przedstawiały one portrety Benjamina Westa (1738-

rza, Paula Dountara (1872-

Davida Griffitha (1875--1948) producenta filmowe-

go. Ten trzeci znaczek o no-

minale 10 centów przedsta-

wiał wizerunek Griffitha, projektor filmowy oraz oko-

wydała 3 znaczki

sławnego mala-

znanego poety

znanego pioniera filmu

fith o dwoch nosach".

-1820) -

-1906)

Griffith

nosach

o dwóch

Ale dlaczego "Griffith o dwóch nosach"? Otóż wcale nie chodziło o jakieś ułomności w budowie anato-micznej tej części głowy Griffith był człowiekiem bardzo postawnym i urodzi-

Na zdjęciu Znaczki obiego Poczty ONZ. Kulo ziemska gołębie pokoju – to częste n tywy znaczków ONZ.

VERSING MALE IN

wym, co możemy stwierdzić na kadrach filmów. Dwa nosy miał ty ko na niektórych znaczka pocztowych z 1975 roku. Skąd się wzięły tal znaczki? Otóż jeden z fi telistów z Nowego Orlean nabył na poczcie w ty mieście 20 znaczków, na kt Griffith rzeczywiś rych miał dwa nosy. Wynikło z przesunięcia kliszy w cz sie druku rzeczonych znac ków. Takie wypadki zdarz ją się dość często. Były więc zwykłe braki, któr powinny iść do makulatur

i na zniszczenie. Oczywiście, zaczęto pocztach w USA szukać po dobnych Griffithów z dwo ma nosami. Udało się io odszukać aż 200. Dziś znaci ki takie są bardzo poszuk wane przez filatelistów. 1 zarówno do zbiorów chron logicznych, jak i tematyc

nych. Tak to niedopatrzenie ko trolerów technicznych w dr karni zrodziło rarytasy fil telistyczne.

STARE ZEGARY

Wchodzi do obiegu poczt wego nowa seria 6 znac ków z zabytkowymi zegal Zobaczyć na nich m mi. na fryzyjskie zegary ście ne, zegar kaflowy, zeg kieszonkowy, zegar kom owy. Znaczki zaprojektow S. Zieliński.

> SKANSEN W NOWOGRODZIE

Z okazji 60-lecia Skanse Kurpiowskiego im. Adam Chętnika w Nowogrod⁷ Poczta Polska wydała ok licznościową kartę o nom nale 15 zł. FILATELIST



| BARAN 21.03 20.04 | Wielka szansa w życiu zawodowym, którą nale- ży wykorzystać. W skomplikowanych układach zorientujesz się z której strony wieje wiatr. W domu małe trzęsienie ziemi. Twoja postawa wzmocni autorytet. Lepsza forma. Pomocny Lew. |
|-----------------------------|---|
| BYK 21.04 • 21.05 | W pracy nieporozumienia, rozgrywki, intrygi pochłaniają twój czas, z efekty znikome. Takie postępowanie nie wróży sukcesów, W życiu oso- bistym ważne wiadomości z dalekich stron i atrak- cyjne plany wyjazdowe, Finanse dobre. Ważne Ryby. |
| BLIŽNIĘTA 22.05 21.06 | Rywalizacja, sazdrość, kontrowersyjne sytuacje na niwie zawodowej. Ktoś rozszyfruje twoje pla- ny i wprawi cię w zakiopotanie żądając wyjaś- nień. Sprawy osobiste zaczynają się kompilkować. Interesujący wyjazd nie wypali. Miły Wodnik. |
| R A K 22.06 22.07 | Nieudany tydzień. Wszystko wymyka się z rak, a zawiłe ścieżki prowadzą na manowce. Brak logiki w działaniach. Ważne spotkanie na które liczysz, nie przyniesie spodziewanych korzyści. Tylko zmiana postępowania może przerwać złą passę. |
| L E W 23.07 22.08 | Spadek energii, nie zajlepsza forma, zmęczenie. Intensywny wysiłek ostatnich tygodni "daje znać o sobie. Wszystko jest na najlepszej drodze, więc pomyśl trochę o sobie. Wskazany dłuższy wypo- czynek. Finanse dobre. Lojalny Wodnik. |
| PANNA 23.08 22.09 | W pracy, nareszcie wyjdziesz na prostą i po- zbędziesz się denerwujących zalegiości. W życiu osobistym poważnie zagraża ci twoja pedanteria i nietolerancja w stosunku do bilskiej osoby. Atrak- cyjne znajomości wymagają starannej selekcji. |
| WAGA 23.09 22.10 | Tydzień raczej monotonny. W pracy działania rutynowe. W domu nic newego. Znajdziesz sporo czasu na ciągle odkładane zajęcia i spotkanie z przyjąciółmi. Miłym akcentem będzie udany zakup. |
| SKORPION 23.10 22.11 | W dziedzinie zawodowej powiększenie zakresu działania i odpowiedzialności, nowe kontakty. Do- bra forma i poprawa nastroju wpłynie na łago- dzenie konfliktów domowych. Niewykluczony znaczny dopływ gotówki. Sympatyczny znak Baran. |
| STRZELEC 23.11 21.12 | Sporo satysfakcji sawodowej. Twoje wysiłki u- wieńczone zostaną sukcesem. Mile słowa, gesty, nagroda. W życiu osobistym niewykluczona, trud- na próba wiezności. Rozaądek i lojalność podpo- wiedzą najlepsze wyjście. Twój snak Wodnik. |
| KOZIOROŻE 22.12 20.01 | C Niezły tydzień w pracy. Twoja najnowsza ini- cjatywa zjedna wartóściowych sojuszników, z to zapowiada sukces. Natomiast w domu spory ro- dziane moga przekształcić zię w długotrwsły im- pas, jeżeli będziesz działać pod wpływem im- pulsu. |
| WODNIK 21.01 20.02 | Intrygujący tydzień, śaleki od codziennych, ru- tynowych działań. Nowe sytuacje, kontakty, wra- żenia. Sympatyczne niespodzianki w pracy. Po- prawa nastroju i optymistyczne spojrzenie na sprawy osobiste. Finanse w normie. Doceć Lwa. |
| RYBY 21.02 20.03 | Nad Rybami zebrały się czarne chmury niepo- rozumień, sporów, dramatycznych gestów, Koniecz- nie musisz więcej czasu i serca przeznaczyć dia partnera, a wszystko wróci do normy. W pracy wszystką na swoim miejscu. Liczy się Byk i Panna. |

Nos jak kartofel Poeci też są ludźmi. Umazapiski w dzienniku i wspor wiaja sie, że sie spotkaja, odwo-

Marii Rilkego

POZIOMO: 3) naganne sta-

wanie na głowie, 7) z krwin-

kami, 9) nie ma sprawy, 11)

kieruje praca doktoranta, 12) specjalność dziewosłębów, 13)

jeżeli nie potrafisz, nie pchaj się nań, 15) kuzynka sielawy,

17) Gustav Ludwig Hertz albo

Albert Einstein, 18) maluch, 21) to, czym Czechosłowak pa-

ła, a Polak podpiera się, 22) piękny i modry w walcu J.

Straussa, 24) plywające scho-

dy, 26) bycze mieszkanie, 27) 100 lat x tlenem, 29) biała al-

bo czarna, 30) niezbedny do

połączenia się, 32) rozwesepołączenia się, ozy lanie albo przebywanie, 34) dzie-

sięciocyfrowej kwoty, 35) pi-jacka mowa, 36) rendez-vous

PIONOWO: 1) rozlewa po

przeciwnej stronie, 2) wśród

belfrów, 3) mętny płyn, 4) chora po przestawieniu, 5) o

50% dłuższa od sklepowej, 6)

"święta" tępicielka herezji, 8)

biegnie z serca, 14) córka

siostry, 16) Don — uwodzi-ciel, 19) oczko w głowie, 20)

obchodzi imieniny zaraz po

wakacjach, 23) źle wychowa-

szkolna do bicia po lapach ("cena palt" po przemeblowa-niu), 27) metal z Wandy, 28)

styl z czasów Napoleona Bo-

napartego, 31) na ekranie, 33)

bardzo cienkie płótno lniane. LESZEK

Pomiędzy Czytelników, któ-

rzy w terminie 6-dniowym

nadeślą traine rozwiązania

rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach

prosimy zaznaczyć: "Krzyżów-

ka z numeru 87".

dawna dyscyplina

10)

stok rodzaju nijakiego,

właściciel co najmniej

po polsku.

na, 25)

Stefana Zweiga

tekstami.

ra zachowane 44 listy

nienia będące "świadectwe prawdziwego uwielbienia d łują te spotkania i usprawiedliwiają się, że długo milczeli. "mistrza". Bez respektu w Tylko tyle, że robią to piękpowiada się tylko o... nos niej i elokwentniej niż inni ludzie. Korespondencja Raine-Rilkego ("napęczniały ja kartofel"). Sam Rilke zach wuje w listach znacznie wie zawieszy dystans. Zweig podziw w Rilkem właśnie tę rezerv większości dotyczące takich właśnie informacji. Nie wypełchwali "czystość jego życia "które było liryczne, a pr nilyby one tego niewielkiego tym również zakonne" w cz tomu, gdyby Donald A. Pra-ter nie uzupełnił ich innymi sie, gdy nawet "sami najwie si artyści pochylali się prze tym burdelowym zwierciadłe Sa to niemal wyłącznie teksty Zweiga: przemówienia, zwanym sławą".

KR/**A**///O)

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI Z NUMERU 81

| | stoneu własnego majestatu. |
|-----------------|--|
| 1- | angeness, anothi sares, felt * |
| m la | Latorośle twardogłowia i dogmatyzmu; powite w bet- nie. |
| y- | ant with a second state of the second state in |
| ie ak | Nie mylić białych kruków z białymi plamami! |
| 0- | antiedres 12.25 Presente intervet to ¥ |
| k- ia rę, | Raz zastopowane człowieczeństwo trudno uczynić mobi nym. |
| · · · | er, skut, Murgana oratoritetas iv. 75 |
| a- | Nawet gdy blje slę gromkie brawa, nie wszystko prze biega lotem błyskawicy. |
| ed m | Srodze zapracowany: wyciska na soble plętna wielkość |
| | ZBIGNIEW WAYDY |
| Contra Marine | |

w naczyniu świadomości narodowej.

gadania możliwa.

olstro, inwalidka, blask.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczone w "Gazecie" nr 71 z 25 marca br. nagrody książkowe wylo-sowali: Basia Prokopiuk z Hajnówki, Danuta Kanoza Suwalk, Andrzej Drabik Kolna oraz Magdalena Han Jerzy Juszczak - oboje Białegostoku.

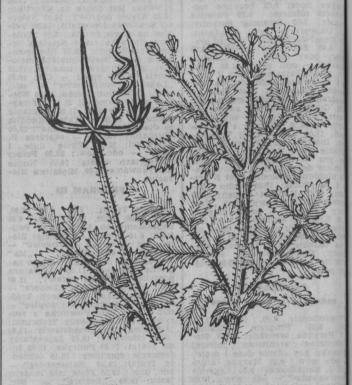
Zamiejscowym nagrody wy-ślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesolowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

Hasło krzyżówki świątecznej zamieszczonej w ...Gazecie" nr 77 z 1-4 kwietnia br.

brzmi: NIECH W TE SWIĘTA NIKT Z WAS SIĘ NIE ZŁOŚCI I OKAŻE BLIŻNIM WIĘCEJ ZYCZLIWOSCI

Nagrody książkowe wylosowali: Ewa Włodarska ze Starachowic, Barbara Makowska z Lap, Bożena Bziom z Su wałk, Magdalena Błocka z Gi życka, Mariusz Ramotowski z Goniadza, Grzegorz Kołos Knyszyna oraz Joanna Szyło-Bogdan Trzeciak, Tobryt, masz Dworzańczyk i Bartłomień Niewiński - wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wy ślemy pocztą. Mieszkańcy Bialegostoku proszeni sa o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



Mała czarna

Podobnie jak Anglicy i Rosjanie, zaliczani jesteśmy do narodów "herbacianych". Herbatę – często w złym ga-tunku i źle zaparzoną – pijemy od śniadania do kolacji, zapraszamy na nią znajomych. Ponieważ słyniemy z prze-kory w okresie braku kawa na rakat mode w roce kory, w okresie braku kawy na rynku, moda na ten na pój gwałtownie wzrosła i trafiła "pod strzechy". Jednym slowem, wprowadzamy do organizmu spore ilości kofein Jest to alkaloid purynowy występujący głównie w nasie nach i liściach kawy arabskiej, w liściach krzewu herba cianego i orzeszkach Cola. Latwo przenika przez blom komórkowe i w odpowiedniej dawce poprawia ukrwien mięśnia sercowego. Pobudza ośrodkowy układ nerwow rozszerza naczynia mózgu, przyspieszając procesy myśl nia, kojarzenia, odbioru wrażeń. Ale istnieje tzw. "pod chmielenie kawowe", które wywoluje przekroczenie dawl 0,5 grama czystej kofeiny. Przejawia się ono podniecenie psycho-ruchowym, palpitacjami serca, a nawet skurczami tężcowymi.

W medycynie stosuje się kofeinę w połączeniu z ben zoesanem sodu dla zwiększenia fizycznej i psychiczne, zdolności do pracy. Ponieważ rozszerza naczynia mózgu we, leczy migreny. Jest jedną z odtrutek przy zatruch narkotukami.

Występuje w Polsce roślina zawierająca spore ilość kofeiny. To iglica - pospolity chwast ogrodowy, spotyka ny również na piaszczystych polach i przydrożach. Wy glądem przypomina bodziszki, kwitnie bladopurpurowy kwiatami, ale najbardziej charakteryzują ją owoce – drob ne rozłupki z długimi dzióbkami. Dzióbki ulatwiają nasionom iglicy wkręcenie się w piaszczysta glebe.

(Leng.)

"Nie gonię za Oscarem

Peter O'Toole nie żywi uczucia zawodu, lż nie został przedsta-wiony do Oscara za rolę w fil-mie Bertolucciego "Ostatni Ce-sarz". "Wystarczającą satys-fakcję – powiedział – sprawlają

mi nominacje do Oscara, a bylo już 7. Wystarcza mi sama sz dzięki której mogę wypowie się zarówno w filmie, jak radlu i telewizji, chociaż na wszym miejscu štawiam tea

WO: pokrewieństwo, odjazd, si-wizna, rzut, neuron, ochota, re-alta, nomogram, siedmiokropka, ohyda, Gorki, wodorost gwasz, gawron, psubrat, aplomb, Alaska, teoria, trik. POZIOMO: rondo, moździerz, eunuch, organizator. most, Gwidon, ironia, Haga, Serwy, gruda. od-prawa, osada. ambit. glps, awa-ria, sztuka, polo, astrobiolog. 8 18 24 26 30 34